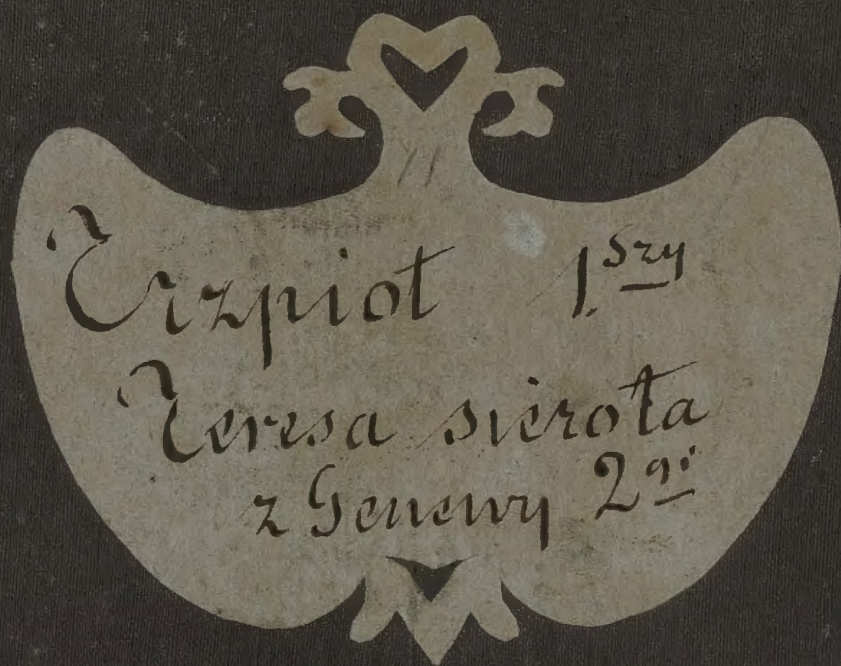


6724

II

VI.

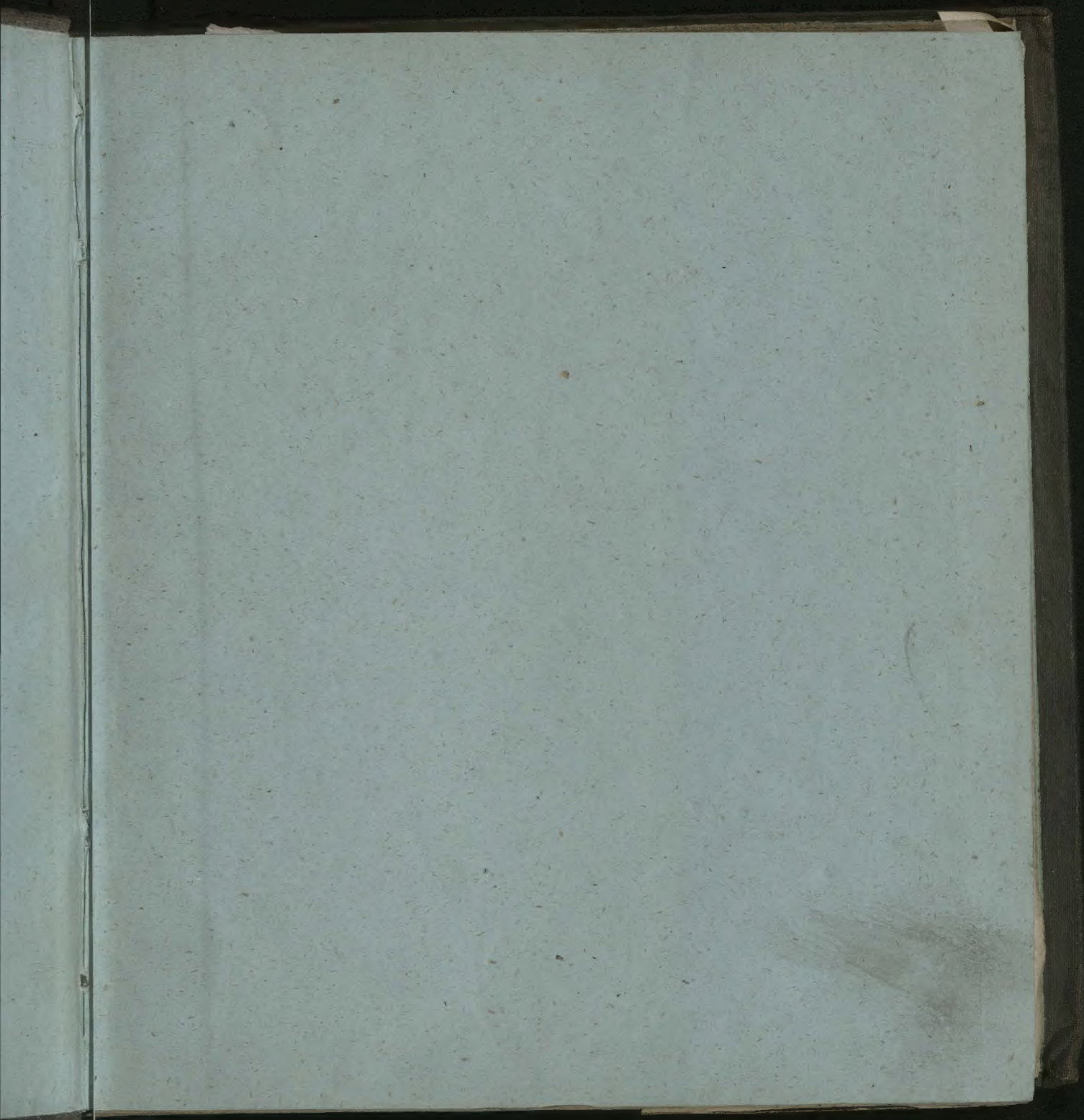
202.

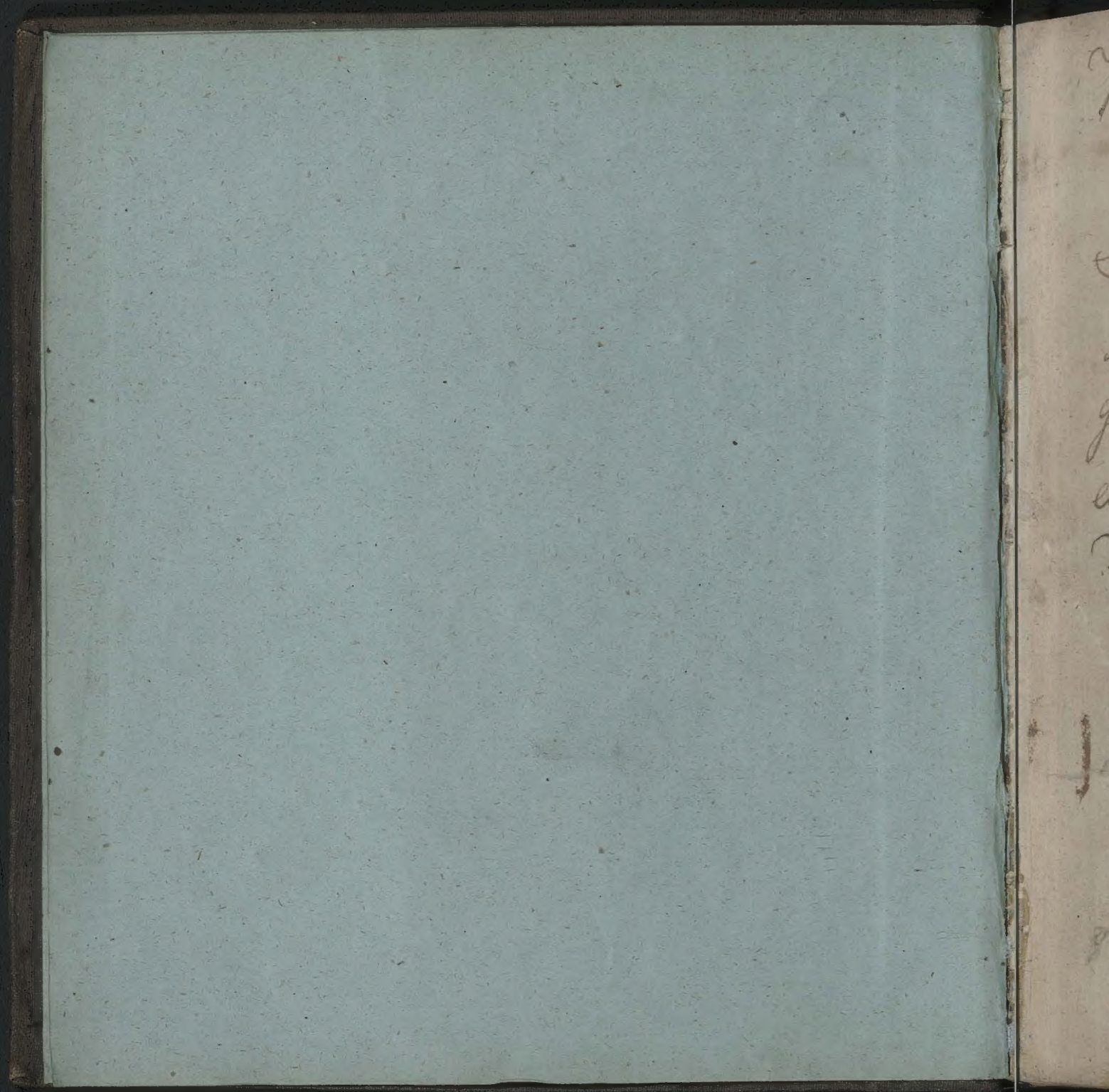


1210

0721

11





1.
Noc zacharowana


styl
Przypiot

Komedya z Niemiec
go Autora Koczubie
we Truck Autark

Glomacrona przez Maryg

Każyński

R. 1796.



Goby.

- X. Baron Trzpiotalski. X. ^{Franciszek}
 X. Pan Feliks iego Marszałek ^{David}
 — Pani Grynaszewska ^{David}
 X. Aniela iego Górka ^{David}
 X. Lizetta iego ^{Stabosz} Sturgesa ^{David}
 X. Pan ~~Len~~ Sambellan ^{David}
 X. Johan Mokre Inwalid z Noga ^{David}
 X. Fryzjer — Loleay.
 Przejazdyna ^{David}
 Cena w Domu Goscinnym.



Act 1. Scena 1^a

Sala w Domu Górcinnym z Drzwiami ^{Stodmi-}
mi pobocznymi, które są pod Numerami 1. 2. 3.

Scena 1.

Baron Sam z Łatoronemi

Pythoma patrzy na Drzwi pod Nr 3.

Pod Nr 3. — Cienawy Numer, ale nie rusz
się z Miejsca dopóki nie będę wiedział
kto tu mieszka. — Kobiety postać? Pani
czyli Panna? — w Łapawie Panna. — w Ko-
ściele Oka niepuszcza z Karności, a kiedy
moje spojrzenie spotkało się z jej ^{zarmiechni} ~~zarmiechni~~
^{okryma} ~~okryma~~ ^{niem}, to twarz jej się cała zarumieniła, wrę-
ście niech sobie będzie Panna czyli Pani
wszystko ci to ~~zarównano~~. — ^{zarównano}. — O-
nie. — ^{szarując na Cier} ~~szarując na Cier~~ ^{złoty} ~~złoty~~ ^{złoty}
ty zmyślasz. — Tu coś takiego jest, co zjemy
zeby to była Panna, wolna Panna. —

Scena 2ga

Lizetta, Baron.

Motkus! —

Lizetta

Motkus. [za Sceną]

Stueham. —

Lizetta

Lizetta

Przynies kawę. — Molnus.

Lazar przyniosę. — Lizetta odchodzi.

Baron.

Piękna Dziewczyna, zapewne Stuzica. —
Trzeba iey Kłosa Duratowa wrzucić w Tartak —
Molnus nieś kawę? — Donąd to nieśiesz? —

Molnus.

Ty? — Wizay poufatosi, viz Znajomosi. —

Baron.

Wiemiey wi tego za Ze. — Ala mi powiedz
gdzie ta kawa nieśiesz? —

Molnus.

Do Numeru, trzeciego. —

Baron.

Ktoż ^{mieszka} stoi pod numerem trzecim? —

Molnus.

Dziś ten, iutro tamten, zwozaynie iak
w domu goscinnym. —

Baron.

Stuppe, ja chcę wiedzieć.

Molnus.

Mospanie kiedy kto co wie, a drugi chce
się

52
chu się dowiedzieć, to musi za to zapłacić.

Baron.

2 #

Wie pewnieyszego. — Oto masz ~~Chy~~ Motus

Motus.

Który

sta. to co innego. — No! Kto się rozumnie pyta,
temu trzeba rozumnie odpowiedzieć. — Oto tu
pod Numerem trzecim, ^{muszą} trzy Kobiety.

Baron.

Kto none są? — Jak się nazywają? z Kąd. i do-
kąd iadą? — I jak długo się tu zabawia? —

Motus.

~~Ja nie wiem~~ nie wiem. —

Baron.

Przecież musisz wiedzieć ich nazwiska. —

Motus.

Jeh nazwiska? — ~~te są napisane w ich paszportach.~~

Baron.

~~A te są?~~

Motus.

Starą nazywają, Pani Prymasnicką. —

Baron.

Prymasnicka? — O! to nazwisko, nie wiele do-
brego obiecywa ^{nie} ~~może~~ ~~może~~

Motus.

A ta smagła Brunetka nazywa się Lizetka,
i służy La Jardenobianę u niej. —

Baron.

A ta.

8
musi się reytrować. —

Lizetta

Przepraszam ~~Ładna~~ Pana, jeżeli mi ~~arogant~~
przeszkodziła. —

Baron.

Twoimi Czarnymi Oczyma, zrobilas mi wielką
szkodę. —

Lizetta

Możę się zapytać z kim Pan mówić zasł. —

Baron.

z Tobą Kochane Dzwercze. —

Lizetta

ze Mną? — Oto jestem. —

Baron.

Powiedz mi u kogo Stążyć? —

Lizetta

~~Prasie~~ Pani Grymasnickiej. —

Baron.

Wto jest ta Pani Grymasnicka? —

Lizetta

Ona się owiele u mnie pytała, iż Stążyć do
niej dopiero trzy tygodnie, ~~z do trzy tygodnie~~
wtedy

nie była prudemną, u niej była nie mogła
się nie odwrócić, gdyż ta tylko dwa tygo-
dnie mogła u niej wytrzymać.

Baron.

~~Ale trzy tygodnie restes u niej. — to~~
~~prawdziwie, wielki honor dla Cielie.~~

Lizetta

Jmiej Cierpiwosiu już się przebrata i liar-
ka, jeżeli by nie Panna napa Kochana, to....

Baron.

Kochana Panna. — i tak. prawda że to Kocha-
na Panna.....

Lizetta

Znasz ją le Pan. — Baron.

Ta nie nieznam tak tylko ją, i w tym mo-
im nie jancgo niematem.

Lizetta

Gdzie ją widać w Cielie. —

Baron.

Widzimy w Kosciele.

Lizetta

Widzimy w Cielie. —

Vale

ekg

Vale

Baron.
Nigdzie. -

Lizetta wsmiecha się
 Ta znajomość jest jeszcze trochę za świeża.

Baron.
 I ja jestem świeży. - A ta Panna jest tak-
 że świeża. - I wódno mówiąc, ja w niej jest
 stem do ślęstwa wzroczany.

Lizetta
 Do prawdy? - A my tym ani słowa nie-
 mówimy.

Baron.
 Ale ja to dobre wiem.

Lizetta
 Czy Pan często bywa w takich przypadkach?

Baron.
 Ja. - muszę ci wyznać Lizetto, że jeszcze
 mając lat 15, już zacząłem się kochać
 i mam nadzieję, że się będę kochał aż do
 lat 100. -

Lizetta
 To tanq więcej tego Ostatnie Amory, bóg
 bardzo smutne.

10. 11.
Baron.

Ostatnie bęq z twoją Panną, gdyż ia ią
~~bęq~~ na wieki Kochać będę.

Lizetta

o Vā wieki? —

Baron.

Twojej godziny mniej. —

Lizetta

To wada bym ~~stępie~~ na ~~wieki~~ na wieki.
to się bardzo pięknie wydaje w latach dwu-
dziesto letniego Panierka. — Na wieki —

Baron.

Przepraszam, że od dwadziestu dwóch lat
chcesz wiedzieć. —

Lizetta

^{dwadzi}
Dwadzi~~ęty~~ emgi? proszę mi darować iem
się emgiła, ale czy nie możnaby uważać
iż się nazywa ten Rycerz Pokojowy, któ-
rego moja Panna Niewolnikiem swoim
zobita? —

Baron.

Baron Sypiotalski. — Jestem bogaty i
mam ni Cyca ni Matki. jutro wychodzę
z Cypru, y mogę robić co mi się podoba.

Lizetta

Lizetta

~~Jania, to jęztaig na Ctery niedzielnie.~~
Baron.

~~Łat na Ctery, tyby mnie mogła znaleźć"
 bardzo coudigernym tobie, dobywa listu z Księmi
 litony od nich emila piewaia po Rykad Godybys
 naprzyktad ten. Bilecin obeyrac chciata. oddai
 kwoię młodey Pani~~

Lizetta

~~z Dąfij oględa go. To iest Łat bez Adresu.~~

Baron.

~~On iest Odemnie. Przez ciebie, do moiey na-
 wierzony.~~

Lizetta

~~Nawierona bez Jmienia? więc ja go mogę
 oddać, komu się mi podoba.~~

Baron.

~~Tylko mi Ctery Jmienia? Pani Grymasni-
 chaj, bo wolatym go Łatrymac.~~

Lizetta

~~Nie mój Kochany Janicu, od dwudziestu dwud-
 lat, w Ustosii nie postępuie się, tak z Lisami~~

Baron.

11 14 18.
Baron.

Amor gotykami ierdy a gotybie lecy skory
milor" moja Lotwie zaprzęze, to ja powola
bym musiat iehae.

Lizetta

Ala moja Panna, nie wie nawet ze le Pan dy
iesz, a iuz chesz, żeby z nim korespondowała.

Baron.

Ala ona ma go tylko przeczytać —

Lizetta

Apewno ten list musi być z jego Cera wy-
pisany. —

Baron.

Co co Ctowa. — Lizetta

Na! to wige ja go iuz na pamięć Ciem.

Baron.

Ala iak to być może posel, bez.....

Lizetta

Ala prosz o cierpliwość...

Baron.

Ta u mnie nie jest wymierzona.

Lizetta

Napisz le Pan ta Ctowa "cierpliwość" w tym
Lisus, albo [schowaj swój Kochany listek,
ja ciy stownie powiem, ze ieden listy Pa-
nier.

7. 14
Panier, z parą pięknych Figlarnych Oceru,
figury pięknej, ma nieodmiennie przodzie-
wizanie ię, wciornie kochac, y bydl z nią
szczęśliwym. — ~~Chce także ta być~~ — czy tak dobre.

Baron.

Stow w Stow.

Lizetka

Że iest Baronem, y bogatym. — I że jutro
wychodzi z pod opieki.

Baron.

Że ~~użytkownik~~ tak, tak, tak.

Lizetka

I że się porajutro chce żnię ożenie.

Baron.

O dla czego nie jutro?

Lizetka

Żeby tylko Jmoci swoim Błogosławienstwu
stax, niechciata odwlekać.

Baron.

Przypadek, zrobił mnie Baronem; przy-
padek dał mi piękne dwie Małżnowie, (Pi-
ona mi może Larzucie).

Lizetka

22. Ona powie, Dzieci, nie powinni się z

z sobą traci. — Baron.

To bóg mógł za parę lat, do napędu
Dzieci mawia. — Lizetta

Matka nie wadaby dłużej,
ewianka z Corry. —

Baron.

Co! ta stara chce ~~znowa~~ jeszcze ~~znowa~~
wac! ~~Wtedy~~ ~~Wtedy~~ — drugi raz ~~raz~~ ~~iii~~
za Mę. — Lizetta

Trzeci, nie drugi. —

Baron.

Brawo! —

Lizetta

Pierwszego, Młoda Zagryzta na śmierć,
Drugi ~~z~~ uciekł od niej, trzeciego zaś
lepiej myśli trzymać. —

Baron.

O!o, prawdy? y ewi z sobą Corry? chce
próbować Ogurki, mając z sobą ~~z~~
teny. — Lizetta

hahaha.

Ohy sobie wystawiamy, że narzeczony
jeszcze mi się dowiade, gdyż my narzeczony
Panny naprz. tylko Dwiekiem, to jest A-
mleczkę, choć to już jest cała Panna
Aniela. —

Baron.

Panna Aniela ~~xxx~~ — Czy ~~xxx~~ tak się zowie?

Tak jest. — Lizetta

*Lizetta
Dama*

Baron.

Ach! co za piękne imię, to imię mnie
~~całego przyjaciela~~, muszę cię więc poznać.

Czy znasz? — Lizetta

Baron.

Jeżeli twoja Panna, ma jeszcze z puł-
kownika tanich pięknych imion, to cię już
wraz połączę, jeszcze raz ~~chcę~~ —

Lizetta
Dziś już tego, gdyby nas tu kto zwrócił
możemy wnosić, że Pan we mnie ~~chcę~~
chcę. —

Baron.

Ala czego nie? Ja i w tobie jestem
zakochany. - Ja raz bytem ci Osmiu
Dziwozyczek Zakochany.

Lizetta

Osobliwszy Just.

Baron.

Ala w ten Czas bytem iepere bardzo
młody. -

Lizetta

Zapewne, Miłosc! dopiero z Wichem się
ustata. -

Baron.

Ala iereli ty myslisz, że Serce letare się
Ozieli, moie bydz mniey czutym, to cię
przekonam, wyciskając na twojej buri
lucin najgorszy & Caturów (bienie ię w opul.)

Lizetta (wydiera się)

Mosci Barone, Mosci Barone!

Marszatek we Dniwiad.

Frygryku! Frygryku! At to co?

Lizetta się wydiera i ucieka

Scena 4.

Baron. Marszałek [w Chłapowku]

Baron.

Czy wstąpił już wstąpił Kochany Panie
Marszałku? — Marszałek

Oto ja powróciłem się wstąpił pytać,
gdzie wstąpił zawozić kilka godzin Stary
sympatycznie mi? — Baron.

Ach! Mitava mi Sen doobrała.

Marszałek

Czy Lnowu? trzy mile z tego był taki
sam przypadek.

Baron.

Trzy Mile? prawdziwie że trzy. — Ach!
to było ianies' prośtwo!

Marszałek.

Ja to.

Baron.

Patrz wstąpił na te drzwi, now litowu

20 21
Stoi Numer ~~ty~~ Arzei: —
Marzatel

Coz Wigc? — Baron.

Tam mijsna meia Kochanna. —

Marzat.

Ta, która teraz z tąd pobięta? —

Baron.

Nie, to ~~była tylko in polojowa~~, to była
tylko Jwiarda, ~~na~~ przeciw tego tam Ston-
ca. —

Marzat.

Stonca, Jwiardy, Anioły, iur ia do tego
przywycerajony. — Baron.

Kochany Panie Marzatu. Kiedy machomet
mógł ^{się} mieścić, wsadzić w swój rękaw, to
mi się zdaie, że ia się mogę z Stonem oze-
nić.

Marzat.

O to w Pan Tobie służęta posmatyż.

Baron.

W Pan Lartuesz. — Ia przysięgam że chyo
...

myślę.

Marszałek

Wieg miechug Póg broni.

At to czemu? — Baron.

Marszał.

Jdyz między dwudziestu Matien'ftwami, ledwo
iedne do zmiwienia Analeś morna, a między
tem dobre, i to bardzo ciężka. —

Baron.

Wtem iſtes Nieprzyjacielem Kobiety. —

Marszał.

Drücko litore się upieore ^{parę} łomucha na Ogiem,
ale młoduńieć, wuca się tam w Płomien. —

Baron.

Alle to iest tan ſtoćko, wucac się w Ogiem
młotoci. —

Marszał.

Ja to wiem, y moie doświadczenie drogo o-
lucpitem. —

Baron.

Pomysł tyłko wtem sobie, Opa narywa
się Anela. —

Marszał.

Leby się nawet narywata Angelika,
to to jmie nie zrobi. Ja Anielem.

Baron.

Łeśno

Łódwo ma Pat 18. -

Marzatek

Tym dłużej będzie cię dżeryc.

Baron.

Tan pigkna, ian Pzerex Rozy.

Marzatek

Tym więcej Motylów, dotego Pzerka będzie się złatać. -

Baron.

Tan dobra, ian Gotzben. -

Marzatek

Wszystkie one takie, ale niech no tylko z domu, Oho! -

Baron.

Później więcej Dni na spacer na Casy dzień. -

Marzatek

Wszystkie przyciągnięte i arturiesz, więc ze wszystkiego. -

Baron.

Bez Ławty, mnie się zdaje, że nie ma nic rozkośniewszego, jak kochać piglę Biew-
czyń, być od niej nawraciem Kochanym,
Bieść się z nią, co może być rozkośniew-
szym.

~~rozkazanie jego~~ Marszał.

Dobrze je ja go znam, i wiem je przeko-
żony te zagasną. Baron.

Otoż to wtamnie je zawsze były żony, ale
co teraz to Projański Ogien. —

Marszał.

Kochany ^{złoty} Fryderyku! tylko bez żadnych mi-
toster, Snaż Świat, przy mnie zwiedziłeś
tyle krajów, i więcej widziałeś niż Do-
my Połtowe. — Baron.

Tam Kochany! Panie Marszałku! ja ~~ci~~
~~Winnien~~ ~~jestem~~ ⁱⁿ ~~znajomym~~ Świata, i Świ-
Marszał.

Wam Snaż Świat, Snaż Ludzi, a Cze-
bie nie Snaż. — Baron.

Rzecz je nikomu się lepiej niepowodziło,
jak mnie teraz. Marszał.

Kiedy więc ~~ci~~ ^{Wam} swoją Angielską Ronie
posiadać będziesz?

Baron

Baron.

To się będzie śmiać, że przeżył wyjątkowo
(dziesiąt i pięć dni) szczęśliwych. —

Marzatek

A Drugiego Roku?

Baron.

Ości ieden będzie wigory, a wieli Rok prze-
stępnym. —

Marzatek

Ach. żeby mój Ostrawy przypadek mógł mi
być Nauką, i ja byłam Łonaty, i może i spr-
cze nim iestem. — Baron.

20. Wnio. — z tego może własnie nie pokładnego
nie można wycofać. —

Marzatek

Ja prowadzę Roman^{owatem} z Łoniz matką...
po nocach wpatrywalismy się w siebie,
zamiast co bym się miał w jej Sercu przegadac;
a potem przy jawnym Dniu poznałem że
został Oszukany. — Baron.

W ten czas więc swoją Łantypę pukał, a
przypatrzył się Sokratesa. —

Marzatek

Moja Sentyra podawała mi codziennie
Kielich z trucizną, codziennie Kłutnie y
uśmieszki, aż ^{nakończyła} ~~przerzuciła~~ gęba wyprowadziła
wypędziła mnie na konie w Świat.

Baron.

Wig. Cóż ja porzuciłem?

Marszałek

To było niestudziwie. — Ja sam wolano, wyz-
nać, lecz dla poskromienia starości Kobiecy,
zostawiłem jej Ciotkę moją i Marię, y jedyną
Córke, nie wziąłem nie z sobą, nad matką
Znajomością Czwartą. —

Baron.

Osobliwie Znajomości Kobiet. —

Marszałek,

To Imię, Felix, stręgo od wszystkich o mnie
wywiadyżych się, i tak dostatem się w jego
Dom, będąc jeszcze byłem małym Dzieciątkiem. —

Baron.

~~Przemy. czemu się nieprzezwatosz Felix?~~

~~Marszałek.~~

Przyjacieli Elżana Cyca, jego otwarte Serce,
jego Dobroć, moje Dwunasto letnie cierpie-
nia ostadzały. — Baron.

Mój Cywiec umarł, y zostawił mi ten Obo-
wizek, bym go ciężko Ławrze. —

Marszał.

Wziętyś to, jeżeli byś chciał. —

Baron.

Ony Ławrze Goziemy z Cobią. —

Marszał.

Jeżeli Starość moja mu się nieprzykry.

Baron.

Ja bym nie mógł być wesół bez niego, i
że bym nieobcował z nim. —

Marszał.

Ja go Kocham jak własne Dziecię, y naga-
niam jego. postępki, gdyż Ostatnie Cierpi-
enie Cyca dotąd ujęte brzmie w uszach
moich. — Baron.

Prawda, idź za jego radami, mów do mnie
mój Ojciec, a moje Błogosławieństwo bę-
dzie cię zawsze otaczać. —

Marzałek

Wan iutro wychodzisz z pod Opieki, więc nie
będę miał nic mu do rozkazania, Wan ies-
tes Panem swojego Małżonka, y Swojej Oso-
by, a Przyjaciel może tylko prosić, nie zaś
rozkazywać. — Baron.

~~Przyjaciel. — Wychodzisz mnie tym Tytułem.~~
~~Ata Kochany, Najmilszy Panie Marzałku,~~
~~powiedz mi, czy dla tego ^{ze twoje} ~~konieczne~~ ^{te} moje Matien~~
~~nie może być niemiłosierny, że tego był takim to~~
~~i moje takie bępi musi~~
Marzałek

Tego ja nie mówię, nie jednemu Los zrządzi, że
może wygrać Sekretarno, Atą pozwól niech ci
pierwiej Młotek Romanowa wywietrzeie
z Głowy. — Baron.

To nie prętko ieszere nastąpi, czytalem bar-
dzo wiele Romanow, a biedną Werter tam
mię poruszył, że na Leś na Ciepłą, miły

mażę się dzięć. —

Marszałek

~~Walek~~ ~~etle~~ ~~etlan~~ iestes iezere za utody.

Baron.

Utodoso" iest Tatwa. do upokożenia. —

Marszałek.

Tatwa, do uczynienia ~~ia~~ ^{cie} nieszczerstliwym

Baron.

Tro przez lat 40. wybiera, rzatw trafi
na Co dobrego. — Marszałek

etle etlan nie anafz swojej Tachanki,
le'ieziates szizle u Oprawie tngielnuy
a nie wiem co w niej iest napisano. —

Baron. tak zt.

Czyj chciata Jotnos? ~~zta~~ ~~szizle~~ ~~tak~~
fiknie opravie. — Marszałek

Lepiy godziny namyslenia, anizeli kon
ciepienia. — Baron.

~~etle~~ ~~roz~~ ~~kochany~~ ~~tanie~~ ~~sharwara~~, ~~je~~ ~~by~~
~~de~~ ~~martwic~~ ~~etngel~~, ~~bde~~ ~~peten~~ ~~Land~~ ~~osci~~.

podpis

30.
rocznienia, i tak się śnają, jak przystoi
na Almanta rozkochanego.

Marszałek wniecha się

To jest wszystko, co Almant rozkochany
użyć może. Baron.

Przed wszystkim, napisałem ten List w któ-
rym wyraziłem, że ja Adoniu.

Marszałek

Najlepszy sposób poznania się z nią.

Baron.

Jakbym tylko mógł znaleźć taki sposób
odania tego Listu w jej ręce.

Marszałek

Alu ma czasem można Maie łzywać.

Baron.

Kiedy Maie już kwitną, to nie trzeba ca-
łu tracić. —

Marszałek

Najpóźniej maie swoim Przyjaciół, dobnie
uży, chcę ma Sluzę we wszystkim i do
pragnąć, gdyż ja nie jestem Laſtepiony,
i Włóczę nie włożyła mi Okularów na Cozy.

Baron.

Czy „Mitosi” handluje Okularami? Albo czy
 nie lepiejby było pozyczyć od Bratry Gorz-
 howey Słota powiększającego. Jacy ludzie ie-
 den Ciotwien drugiemu stucze Okulary,
 nie zastanawia aby mu byż wdzieranym za-
 to. — Ale doci iżi tym. Ja chce żebyś
 widział Angla, i sam zostaniesz od niego
 Oczarowany. ~~Bo to, i tak, Oho, btekitne, ta~~
 Sliczna Figurka, ten ^{zajmujący} ~~ruszenie~~ ^{Amk}, ta
 w niej nie winność kwitnąca jak róża Czer-
 haska, ~~gdyś tak i tak~~ ^{Gorski} ~~emby ian~~
 u Murzynki! — / podobni Dziwczyni z pchliem ^{tu}
ciow przez Cals. / C toż co za piękne Otworze-
 nie. / C tuchay i mui, nie ucielay tak pro-
 ho. — Hey! hey! i taty C zatanke nie mo-
 żeś czekać, co za nie dobre go. / wytraga za nią

Marszalen

Otoż go macie! ~~Każdy biały~~ ~~zabójca~~
~~zabójca go do zabójstwa~~ — Głupi Chłop-
 cze, Ogień i tudosci pali go, Biaga. ~~nie~~ ^{nie}
 Ery biedny. Dziwczyni, która ~~z~~ ^z ~~z~~ ^z
 podobnemu Przpiotowi. — ochodzi do

Oj Ludzie który to precieźnie rozumie.

Aniela

Prawda, że Pan Czambellan ~~powiedział~~ po-
wiedział mi raz, że ja piękna jestem. — Ale
Imosi rozgniewała się o to, że On cofnął Stowo

Lizetta

nam młodego Paniora, który swego
cofanie cofnie, i żeby się Imosi 10. ra-
z gniewała — Aniela

Ach! Ach! jak ty jesteś szersliwą,
ty tyś znowu Ludzi.

Lizetta

Tego znam dopiero od godziny, ale mi tyle
w Pannie nagadał, że już Roku bym musia-
ła to powtarzać. — Aniela

O mnie? Ach powiedz mi Kochana Lizetto
powiedz. — Lizetta

On jest Młody, wysmukły, Młoty, Rozkocha-
ny... — Aniela

Rozkochany. w kim? —

Lizetta

w Pannie.

w Pannie Aniela —

Aniela

we mnie? Ach! Piętko! jakieś mnie przejecha.

Prze co? —

Lizetta

Aniela

My musimy to zaraz Jmoci powiedzieć.

Lizetta

A to na Co? — Aniela

Albo może ty zartujesz ze mnie?

Lizetta

Ale nie, szczerze mówię ci, on chce znie.

z Panią. —

Aniela

Zenie? Ach! prętań, bo Zemdlać. —

Lizetta

To nie nie Chodzi.

Aniela

Ale powiedz mi czy ja w Canej rzeczy
mogę pójść za Mąż?...

Lizetta

Ala czego nie? jeżeli się oboja trafi Piętko

Aniela

Ach! ty ^{ty} gadasz, że ja aż się Emiac muszę.

Lizetta
O! on bogaty, y Baronem jest do tego.

Aniela
O! Baronowie tak są Lawre Lalochani?

Lizetta
A! Lawre, ale ja idę o Lalochani, że się ten
iey Lapewone podobą. —

Aniela
Jeżeli on mnie Kocha, to wygrasz swój
Lalochani. — Lizetta

Baronem ma powiedziata, że się Lalochani, Aniela
lę mi Lalochani, to wpadł w taką erutosi, że aż
mię porwał w pub. —

Aniela
O! to, także był Dowód jego Kochania. —

Lizetta
Lapewone. — Aniela

To ci osobliwego, x to mi się wcale z
nim nie podobą. — Lizetta

On

On mnie prosił także, żebym iey bilecik od-
dała. — Aniela

Prędko, prędko, gdzie masz ten list?...

Lizetta
A toby pilnie było, żebym go była wzięta,
owsem go dobrze wytaiatał za to.

Aniela
Ach! złe zrobiła, bo iżreć nicht do mnie
nigdy nie pisat. — Lizetta

Trzeba go przecie lepiej poznać

Aniela
Teraz — ten bieżący Czerwien, gdzie się smu-
ci. — Lizetta

To by nie przeszkodziło. — Ale bądź smutnym
— nie jest wcale iego rzecz, iak mi się zdaje.

Aniela
Ale powieź mi, co z tego wpustkiego będzie?

Lizetta
Z czasem przyjdzie y rada, gdyż jmości po-
tło iżre tu dlużo zabawi, bo...

z Panem Ciambellanem coraz górę biene,
a przy tej Charyi, może się znaydzie spo-
sobność JW Panu widzieć się z nim y
mówić. — Aniela

Widzieć się y mówić? Co też ty gadasz?
Jabym Czeru nie mogła podnieść w górę,
y Sterwa u niego niepotrafiłabym wymo-
wić. — Lizetta

~~To do niego będzie należało, kto wie co~~
się stanie? On ma pizlinę Dobra, a kie-
dy Pani Zostaniez Paronową, to ja
z Panią tamie udam się na wies, y pój-
dę za jego ~~Łos~~ nieczego. —

Aniela
Tak, tak, Ale wten czas ja niechcę, żeby
on cię z ciethiuy Crutosci, az w Piel
porzwał.

Lizetta
Cicho. — Jmose nadchodzi.

Cena 6:
Grymasnicka i Cizami

Aniela

Aniela catuje ią, w Ryb

Dzien Dobry Mamo.

Grymasnicza

Dzien Dobry moie Dziecie, moy Bozi!
 ian ty dzis znowu wyglądasz, czerwona
 zdrowa, iak chłopca iaka. —

Aniela

Bom dobre Opata.

Grymasnic:

Ty nie powinias dobre sypiac, to nie piglenie
 dla Panny ^{czego} ~~twojej~~ ^{undrewia} ~~XXXXXX~~ spae noc catą
 iak niedziader. —

Aniela

Po kolacyi mamu zdrowie mogę wytrzymac,
 tak mi się zaraz spae chce. —

Grymasnic:

To jest Centopshi Lewyera: piada my gotowal
 Oama dobre wychowana, powinna umiec
 ustawnie chorowac, ia Bogu Dziegli nie
 miatam w tyciu moim ^{am} jedney godziny zdrowej.

Lizetta

Jeta tego Pani uin tak doskonale choruje
 widycha, ze az mato sluchac tego, am

petna erutości że się aż rozpytywać po-
treba. — Grymasnicka

Mężczyźni są Tyranami, jeżeli to wazy mu-
siaty byśmy znieść ich kaprysy, gdybyśmy
naszych Stabos nie umiali ~~zrobić~~ In-
terpowanem dla nich, Stabiamy nasze
Nerwy, Sity, ~~gdy~~ Stabiamy nasze
Lima Piguthi, które niepowinne nigdy
z Donna Cochobore, nie jednego ~~zro-~~
~~bity~~ zaległym Supetnie. — Jednak te na-
uili Macierzynskie są dla ciebie Zawre-
sne, Jdz morie Drucie do moriego Jabi-
retu, prucrytay Modlitwo poranna, a po-
tym wer Pudla na Kolana, bo ja mam
z Liutla, co do mojowienia. Aniela odchodzi.
Pan Crambehan ispre tu nie byd. —

Liutla
On Onis roione z Cartem na Płowar-
ie wyiechat. — Grymasnic:

Ten biedak. Nispokoynose nie dada mu
spoczywać. — Co mystisz Liutla, czy
naka

mam pójść za niego?

Lietta

To Pytanie powinnaś Pni obrocić, do
Cwoiego Cérca. —

Grymasnic:

Wiecek mnie Bog broni, ja Kontenta
jestem że już minął ten Czas, gdzie Cérca
było moim Mistrzem, Młodość jest i obrym
Ctugą, ale z tym Panem, za mąż isc jest
zły Zwyczaj, który tylko Ciotkom z Młodzi-
nami sładować musi, biada tej ~~złoty~~, która
zgina swój Karę tam, gdzie panować po-
winna. —

Lietta

Ale z Panem Chambellanem.

Grymasnic:

Nie można by sobie tak postąpić, mniejsze
o to, ale tego do wrystkiego nakłonię, to mówię
za nim. — Ponieważ Kobieta nie może nigdy
miać się pokarać w Świecie, kiedy nie
ma kto by ją prowadził, i żeby nie miała w
bonu stworzenia, w Mielich Cielnic, a
Chambellan, właśnie mi do tego bionie mógł

Stef

Stwierdzenie jest Inaczej Familij, prawda ^{okolich} ze ma ^z Tugu
trochę na ~~Swiecie Dobra~~ Tugu, ale to zacieram
się uspokoi, jeżeli tylko będzie ze mną ten
Romans do Konca doprowadzić, gdyż nie mam
nic, woskopiętego nad Romanową Mitos,
o. Naturę! Naturę! nie mam nad cię,
Brette! gdzie są moje Lemby! —

Brette

co Cyprianym ~~kolon~~ ~~moja~~ ~~Dobro~~ ~~leż~~ na
Ctole. —

Grymasnic:

Ten Czwierk ~~Prda~~ się iż się całym ~~Prda~~
pod moje rozkazy! — Ale chce dowiedzieć go,
i martwić. —

Brette

O! kiedy on próbę wytrzyma! —

Grymasnic:

No to i będzie koniec wysłuchanie, bo i
i mnie się Laryna przykryje, samej się
walczyć po świecie, potrzeba cię na to:
aby mi moje rejestra utrzymywać, i kto:
i się za mnie tłuc na Pocetach z
konami, z Obeystami, ale kiedy ja

pony

21 24
Gdzie miał co do czynienia. —

^{Lyda, Kłopotów} Lizetta
Do ~~turbowania~~ się o Pannę, mogłaby się
Pani ~~uwrócić~~ uwolnić. —

Grymasnic:

Jakim sposobem? — Lizetta

^{Panna a nie}
Wydać się za męża. —

Grymasnic:

Czy ty oszalała? ha ha, ha, Dwie za męża?

Lizetta
Ale gdyby się znalazł taki, któryby mógł Pan-
nę uszczęśliwić? —

Grymasnic:

Miko. — ludzi Corli szuka, to Matli my-
śleć powinno, to z temi rzeczami nie żarty.

Lizetta

Prawda Mosia? Dobrze: nawet zgodaby było
padoła, on się tan do Panny przywoła-
je. —

Grymasnic:

Zapewne

48.
Zapewne, y to mogłoby się nauczyć przy-
czy- y polu padeł życie, Aniela y pomys-
lec nie powinna o ~~Amazilia~~.

Loray. | wychodzi.

Pan Chambellan chce stuzyc. —

Grymasnie:

Będę mu wada. — Ale Loretto, moje Zembly,
moje Zembly, ale już jest za późno. — Zostaw
nas Camych. — Loretta | na Boles

Godzina Pasterka, już uderzyła. Docho i.

Cena 7.

Grymasnicka y Chambellan.

Chambell.

Drin dobry wstawi. — bo co ja to miałem
bardzo dobry vaner. — Drin moje nogi
moczyłem w Stawie. —

Grymasni: | pokrywa ię zembly.

W Pan ^{złoty} tal. Drin. gadasz, iakbys ~~czł.~~
~~złoty~~ ^{złoty} albo Tomsona. —

Chambell.

Wertera?

Crambellan.

~~Wiertera~~ w tym Regimencie stary mój
Cyrowiec, a Tomsona znam iednego szty-
narza, który się tak nazywa, ale Perelli
Złodziej. — Frymasnicka

Czy polowanie mu się udało? I czy to
miejsce jest piękne? —

Crambell:

O, to najpiękniejsze Dobro w tych
Członach. — Ja wspaniałe za mnie, to się
to będzie mogła napatrzeć, niech mnie
Diabli wermą, wspaniałe jesteś Staro, ale przy-
sługę, że nie podobnego w tym nie widziałas.

Frymasnick:

Mnie się dać, że się wspaniałe tak znają na
wielu kobiety, jak na Chińskim języku.

Crambellan.

Prawo wspaniałe mówisz, gdyż ja tylko
po polsku mówię.

Frymasnick:

I to nie bardzo mówisz. Dobrze.

Cram.

Scambellan.

Wielu Konia, wiele ma lat to mogę do ra-
zu Zgadnąć po Lembach. —

Grymasni:

Czy nie pojedziesz, Ertan na D~~o~~ do Stajni?

Scambellan.

Coi ja tam mam robić? Gospodar ma
parę Koni, które już mają po lat 20.

Grymasnic:

Tam mowa jego, będzie lepiej zrozumianą.

Scambellan.

Czy ja znówu pobłądziłem? proszę mi doro-
wać, ja jestem ~~Dobry i młody~~, ale Złe niemy-
statem. —

Grymasnicka na Bolu:

Pórebay przyptacisz mi to Dobrze, ja mi
tobą Zaczę panować. ^[głośno] Ach! nie
maż nie rozkopnię się nad nie-co ^{obojętne}
nowi w Kochaniu, nie co niedospanie
nowy, lub kiedy Amant chce sobie ^{być}

odbić, w Obecności Kochaniki, wytnie
się głową o Mur, wyrwie sobie garść wło-
sów, a czy może być, co rozkopniętego,
liczą ią nocą, choć niby uwiesi, O! Ja upew-
niam, że ja Innym Sposobem za Mąż nie pój-
dę, aż mój Amant za mnie nie wyrwie ko-
go na podwórku -

Scambellan.

Ala do ~~Króla~~ ~~Dratwa~~, z kimże się to ja
mam bić, i Kogo mam uwiesić? -

Grymasnicka

O! Ja upewniam, że naj romans inaczej
nie może się zakończyć, ale się nad tym
tyśiąc razy trzeba się zastanowić, nim
to przyjdzie do skutku. -

Scambellan.

Tysiąc razy! O toż wiecie, ale zaczynamy Opani.

Grymasnicka

I tysiąc matych Pełczy trzeba by wziąć. -

Scambella.

O! to także rzecz, ja cięre mogę się narodzić

Uczniem w tej rzeczy. —

Grymasnic:

Ony musiemy się starać, żeby nas
nikt nie zwał, ani też wypuchał.

Szambel.

Ktoś nas ma wypuchać? —

Grymasnic:

Albo moja Cerba i Polujowa nie
przychodzą co moment Was powstrzymać?

Szambellan.

To można im znów karać pójść przez

Grymasnic:

Ala to jest przeciw mojej Chęci. — Ale
wiesz co? ~~te~~ te Druwi prowadzą do Ogrodu,
sto mają Klucze od wiet, po putnocy Nie-
dy Jodina Duchów wybie, ocuknia go tu
w tym Poluju. — Szambellan.

O putnocy? ... w ten czas wojnie Dzikie
Strzelce. —

Grymasnic:

Czy nie sławia się, cętan? —

Szambellan.

Crambellan.

To nie, ale się boję, żeby nie zapar. —
biera. Kłuz! Grymasnieka

Jeśli zaś spisz, to będziesz mógł iutro szukać
 Kochanki! Sta siębie w Stawie, gdzie nogi
 mocują? Crambellan.

Ale Sta czegoś ja mam koniecznie przez
 Ogród? Wszak to jest Dom Gościnny, y
 Stoi całą noc otwarty, nicht mi weyścia
 mi zabroni? — Grymasnie:

Cy wstan chcesz Stawę moją wystawić
 na Ludzie gęzyl? — Lecz ogród, Stwi-
 ze Powietrze, Spiewanie Stowika, J.....

Crambell:

Ale Stowili już nie Spiewają? —

Grymasnie:

Otoś trochę ci mówię y wyznaję, że Dro-
 ga do mego Serca przez Ogród. —

Crambell:

no, no,

50. 51. 22
No, no, niecierpiatym, że cię Ceva jest altana;
Grymasnicia

To przywołanie nie złe, Altana, Grota,
zwolna o. wiecone, od błędnego ^{stosyca} ~~stosyca~~ —
Ach! co to za rozkosz? —

Czambell:
Ale teraz bo ~~już~~ ^{już} nie Cevici.

Grymasnic:
Ohy, Cobi brum Cypacrowai, po chłodzie.

Czambell:
To się więc tam nabawimy Kataru. —

Grymas:
Amant mi powinien na to uważać;
choćby miał umrzeć z Kataru. —

Czambell:
Ale ja kiedy nocą spokojnie mi prze-
spię, to na Drugi Dzien, nie wart jestem
wystrachu ~~idnego~~ Prochu. —

Grymas:
Dym, lepiey, gdyz bez Ofiary, nie masz ~~Ła-~~
my & ~~Ła-~~ ^{Ła-} ~~Ła-~~ —

Czambell:

52. 11/1

60

60

Mid

Zay

Q.

A

719

402

For

11

12

Nv

Рос

621

Aniela, Lettina e Ciz.

Co. sig. tu @ Hato. Puella
Amela

Co sig zrobilo Mamie? —
Pomocnic:

Młota Flaszeczka = 100 Angielska.

Lizetta Trzyma ię pod nosem flapy
Zapewne Panier, cę sobie nęd to porwolęd.

C. ~~W. 17~~ ¹⁷ Szambell. Panicz. - Ja Gary, Etowier.

A Iona biata iak ~~Lagac~~^{gais} ~~luciferi~~^{Pas. Polyphi} nati-
ma. To na bolu tak mori uby go stvatal

Gymnastic:
for mi press 2 Ocu. —

Czambelli: na bohu!
Tam do Diabła ona się widzi gniewa. ^{paterno}
Kłoy Skarbę to nie było. ^{Le} pomyslane.

Prez mowię. — Grymasni: — Czambell.

Pomysł letami na ten piękny Duct z ko-
zarawą: spiewa - goda ci tyje morie.

54
Grymasni:

Slizny Lubino Shambell.

Przyjść, Łotani. pilnego Drika do Kuchni.

Grymasni:

Jedź do wyspy Diabłów z Dziłem Swoim.

Shambell:

Doprawdy. ~~ie się~~ ^{ni doprawdy} ona ~~panie~~ ^{panie} ~~ka~~ ^{ka} ~~wa~~ ^{wa}.

Lizetta

Czy Pan nie słyszy, że ma być przez pół godziny?

Shambell:

Dobrze, Dobrze, ale mi wolno tu znów po-
wrócić?

Grymasni:

Nigdy, nigdy. — Shambell:

No, no, ja wiem co mi czynić należy, ale
jeżeli to nie pomoże, to zabiją w Róg, ma-
ją, może wypustki przy Lawyty. — podchodzi

Grymasni:

On doprawdy poszedł? nie macieście się do niego
wrócić?

Lizetta

Pani musi mi to przebaczyć, gdyż on jest mi
bliży

cokolwiek dumny
~~prochy przy harcy~~

Grymasnie:

Ach! czego Mzerynie nie trzeba przebaczyć!

Aniela ~~Prostota~~ ^{Prostota} ~~dyja~~

Mamo! Czy ~~Włoszowska~~ ^{Włoszowska} ~~Latka~~ ^{Latka} ~~biela~~ ^{biela} na
Lima?

Grymasnie:

Styras.

Aniela

^{Kocham, nie.}
Żeby mój ~~Amant~~ ^{Amant} tan do mnie powieździad, to
bym mu na ewieli data odprawę. —

Grymasniema

Czy podobna? co ja Styras? nie za długo
Dzieci w Kolibce będą iedno do drugich
szerebiotać, Kocham cię. — a Karda Latka
u nich będzie znaczyć Kupidą, a Kardy
Papier od Cukrow, będzie uchodził za Bif
t + Mitosny. — Patruje no ią? Czy już
znałz co to jest Amant. — ^{Kocham, nie.}

Aniela

Dobre uferę nie znam. — ale...

Grymasnie:

Powiedz ze mi, co przez to Styras no

Kochanek

Amela

Amant jest to Stworzenie, które się nie da
nie nawiedzić. — Lizetta

Prawdę mówi Panna, że rzecz nie da się
nie nawiedzić. — Grymafnic.

Strzeż się moie Dziecie więcej tego stwo-
wienia, ^{bardziej} niż wiosennego Stolica, gdyż
to repsuje ci tylko Płec tam to zaś Cere.
Lizetta.

~~A jeżeli nie repsuje, to czasem z wszystkim
wzr. —~~

Amela

~~Mamo. Ja ledwobym nie przysięgała że
on na to Stworzone.~~

Kochanek

Grymafnic.

~~Amant jest najniebezpieczniejsze Stworze-
nie, które tylko na naszą zgubę jest
przeznaczone, i które korzysta z naszej
C. Tabości. —~~

Amela

~~Pr. w ten Czas jesteśmy C. Tabę, który~~

Kiedy mamy ~~Amanta~~: Kucharska

Liutia

Grasem się to trafia. —

Grymasnie:

O! kiedy jak niewolnik leży u nog
twoich, to niech leży.

Aniela

Ten bieżny... Grymasni.

Jereli go podniewiesz, stanie się Syra:
nam twoim. — Liutia

Ten nie dobiego. —

Grymasnie:

^{Kucharska}
Amant jest to Antychryst, który ci
się we wry-thick postaciach poka-
że. —

Scena 9.

Baron. po tyrusku z Liutia
wszita głowę przez drzwi. & Reproserium

czy się nie omyliłem?

Lizetta / smiesz się /

co Ciamey. wtedy że w różnych postaciach.

Grymasnie:

Kogo. Szukaj Przyjaciela?

Baron.

Ja szukam Wspaniałego Grymasnickiego.

Grymasnie:

Ja jestem Pani Grymasnicka, ale moim z
Uszanowaniem. — Baron

~~Włosek z Uszanowaniem, że sobie Stosny
ma.~~

Lizetta / cicho do Aniela /

Ja jest ten Sam Baron. —

Aniela

Ach!

Grymasnie:

Co ci to?

Aniela

~~Wspaniałe Mamo.~~

~~Wspaniałe Mamo.~~

Lizetta

Pani ja zrobiłaś tak obawiającą się Aman-

~~ta.~~

Aniela

Mamo, czy ja powinnam Uszanować, kiedy
ja widzę Amanta?

Grymasnicka

Niecy ja nie jestem przytomną, powinnaś uciekać.

Baron.
~~Ja w tym czasie przyszedłem do domu przychodzą, tu w tym czasie, przyszedłem do domu~~
mu przychodzą. — Grymasnick:

Baron.
Tak, tak, ~~On~~ czego ciase chcesz? 2)

Baron.
Ja chcę mieć ten honor, abym cię służył
nie cioty, mógł ubrać w turko.

Grymasnick:
Oto prosi się żatygowat, gdyż ja mam
Misięzernego Fryziera! —

Baron.
Dobre Pani moim, to jest mój Młody, —
On jest chory, y przyszedł mnie na swoim
miejsca. —

Grymasnick:
Czy tak? Coż mu cię jest?

Baron.
On — On nogę złamał. —

Grymasnick:
Leciemy Ciotkiem, a to jakim sposobem?

Haron.
Czedł na Katusz, noga mu się upięła,
ta, spadł z 70. Schodów na dół. —

Frymasnic:

Przypadek:
Tak, tak Kto wysocho lata, ten nisko pa-
da. — Prettyko podaj mi Paderman. —

Lietha daci podestorum

Wdziaczemu. czy dawno prowadzisz swoje
wzmocnienie? — Baron.

Baron.

Ja mam nadzieję, że będe mi zaśluzo
Majstrem 1: frznie + Pirella

To się w ten czas zapewne ożenił?

Baron. patny na Anick

zapewne, jeżeli Miłoci moi nie zechcą
opracować. *Grumaznicka*

Grymasnicka

L. kg^o iestes rodem? —

Saxony Baron.

~~Wszystko co mnie tu doświadczyło, aby się
było po mnie.~~

Динамика

Try medicine

~~Trzeba żeby się strzegł~~, Czy wiele masz
w tym miesie do fryzowania? -

Baron.

zapominam, ^{czarom.} wstyżcieś, kiedy mam to szereg-
sice: Pania Fryzowa! —

Trymasnie:

Czy mi przywiesz mi takię Pani Umizgał-
Baron.

Baron.

Pani Umizgalskiej. o fryzury, fryzury. —
Dumaynie.

Gymnasium:

© myśli sz. wiele ona może mieć lat. —

Baron.

Pani Umizgalska! ^{Wzrostem.} Pani mogłaby nie mać
tych iey Córka. — Grymasnicka i smiecha i

Sego me, Guyz pang lat allodna.

Baron.

To prawdy. ⁶⁰ polanie list Linnetta hene 7 2 mi 70
Ameli. Ameli Ameli

Gymnastika

Ala to mi jest nic innego, ze się tam
stara wydmie, gdyż te są rozciągnięte kłose.
Brama

Baron.

Alle geybyen ia byt iey vilgiam, byt iey vilgiam.

krucicy trzymał.

Grymasnicka

Ale ona nie ma męża.

Baron.

Prawda, Prawda, ona wdowa. —

Grymasnic:

Ale nie, ona ro-widna. —

Baron.

To wprzoth tędno [aniela che Deyci]

Grymasnic:

Oto kąd chcesz

Aniela

To migo Pokoju. —

Grymasni:

Wie masz tam nie do czynienia, co-
tu tu Aniela otworza List. ~~On go roz-
wił tu przyszedł.~~

Baron.

~~Wie inaczey, chciano mię wzięte, ale ja
wtedy byłem sobie samem.~~

Grymasni.

~~Lpami, Fryzerowie, są to najwężerniejsze
y najwstawniejsze Otworzenia. —~~

62. 63.
~~Polym~~ Baron. ~~glij~~
~~Chciatem się udać do Anieli, ab~~
~~tem się dowiedzieć że i tam ustanowiono~~
~~tarce na Pudr, pomyśletem za tym że i~~
~~tam nie ma co robić. —~~

Grymasnic:
Lietko podaj mi. — Anielecko co to tam ery-
tasz.

Aniela. (zagłębiona)
O Vic Kochanka i lamo.

Grymasnic:
O Vic: ja to chęć wiedzieć, Paj sam. —

Aniela
Jest to. — Jest to. — Lietta

Jest to Papier.

Grymasnic:
Co to? nie Słyszysz? —

Baron.
To będzie zapewne ten list, który był w
moim Pudrowku. —

Grymasnic:
Co za List? —

Baron.
^{negocjująca}
Zapewne ta Stuzga wyjęta mi go.

Lietta

niogodziwa: iabiz to niergrabnie pojechał.

Grymasnie:

Co: czy będe więdziada, o czym iest mowa?

Baron.

Ułczy nam mówiacz iloscia Dobr: tylko
niech mnie Pani nie wyda. — To iest List
do Pani Umirgalukiej pisany.

Grymasnicka

Pokaż mi go.

Baron.

Jakem ja dziś wyzowa, znalazłem go
na iey Toalecie. Grymasnicka

Co za nie ostrożność! —

Baron.

Jakiem go zobaczył na Toalecie, Oho! zaraz
się oparł o moim Cownika, pozwolił go Panu
sobie przeczytać. Grymasnie:

Grymasnie:

Cytay mój Przyjacielu Aniele idź do
swojego Pokoju. — Baron.

Ola czego? to Dzieci, nie tego mi bę.
nie rozumie! — Grymasnie:

Ja nie bardzo lubię, żeby moje Dzieci stały
chaci podobnych rzeczy. — Jedną zostawię
bierną z tego Nauką. —

Baron / cyta /

" Piłne najmilsze Stworzenie. patrzy na twarz

Grymasnicza

Piękna? Wszak ona ma Siwe oczy, i pieg
na twarzy? —

Baron, cyta

" Chciał cię tylko odwiedzić, ale Serce moje do
" Ciebie należy na wieki.

Grymasnic:

Glupiec, Jak się On zowie?

Baron.

List bez podpisu.

Grymasnic:

Daley, Daley.

Baron / cyta /

" Jakże wczoraj Chciała z Kobieta? ...

Grymasnicza

z Kobieta? — ta Kobieta nie była w K. i. i. i.

Baron / cyta /

" Przy woli swojej Starej białej ...

Grymasni:

Ach! to prawda, że icy i matka brydka
iako Diabeł, a Liza iako Jaszczurka. —

Lizetta

A Chimeryka, iako wypryca Diabli. —

Baron.

A Głupia iako Jęś. —

Grymasni:

Chimeryka, głupia, ach! coż to za prze-
nie odmalowanie! ha, ha, ha, —

Lizetta, Baron.

ha ha, ha, ha,

Grymasnie:

Daley, Daley. — — — Baron Jęśta

„ W ten czas zdawatas' mi się iako Heba pro-
wadzoną do brzydkich Marciłi. —

Grymasnie:

Ten zachocharny musiat się cwieryć w szko-
le Mitologiczney. — Baron Jęśta

„ Ja restem iutoy, bogaty, y Kocham ię. —

Grymasnie:

Ty piękna mery. —

Baron / cyta

" Kocham ią niewypowiedzianie, więc się na
" Lono Młodzieńca, który nie myśli z le lito=
" ry Swoją łos chce z ią łosem ^{noty braci} ~~zjednoczyć~~
" y wyrwać ią z pod Tyranij Materyney.

Frymasnie:

Tego bym nie myślał, gdyż ią matka czyni
to, co Curvenia pragnie. —

Baron / cyta

" Staraymy się, abyśmy mogli ią matkę oszukać,

Frymasnie:

To będzie bardzo łatwo. —

Baron.

" Et iedeł się to nam nie uda, ^{nie} tedy udaj się

" na Lono wiecznego ci ^{Kochalysia} ~~Amanta~~, który cię

" ~~Adoruje~~ Uwielbia. — Frymas:

Tam do licha, to on ią chce uwozić. — Ach!

ian się będą z tej baby Smiała. — No!

cóż? czy iż to Sliczne pismo skomponowane?

Baron.

Onie ma ni jednego Cyllaby więcej.

Frymas

Ale mi się zdaie, że ten Młody Pan, zamy
stlim się wypisat. —

O. i mnie się tak zdaje. —

Grymas:

Lapeunie. — Kiedyś ci ty to rozumiesz.

Pizetta

Co by też Panna powiedziała, żeby do niej
podobny Dist. pivano? —

Aniela

Jabym się oto gniewała, żeby się kto nas-
miewał z Matką moją. —

Pizetta

Więc ci Panna byś odmuciła oświadczenia
tego rutochika? —

Aniela

To mi koniecznie. . . . Ale. . . .

Grymasni:

Jak ty temu biednemu Dzieciaku mojemu
takie zadawać pytania? — Więc tedy Pann-
ie Amizgaliska w korespondencji z pew-
nym utodym Chłopcem.

Baron.

Jakże po trochu doświadczeń. kto on jest. —

Grymas:

Coś jeszcze. — Kto to taki? —

69.
Jest to pewny Baron Trupiatalski. —

Gymasnie:
Wiech ~~iz~~ tylko dziszę z moimi przy-
jaciółkami na lawę, — ~~cz~~ tylko ceterum
nawzajemnym muszę to powiedzieć. —

Scena 10.

Fryzier y Ciz.

Fryzier.
Dzien' Dobry Wielmożny Pani. —

Gymasnie:
Ola Boga! czy nogi nieztamaj? —

Fryzier.
Ołogi czy nieztamaj? —

Piretta
Wschodzites' na wieżę katuszową? —

Fryzier.
Ela wież katuszową? —

Aniela
Jani spadtes' z 10. Schodow. —

Fryzier.
z 10. — Schodow. Baron.

Ola by był mógł nogę zstawić

40.
Mógł zTamać? — Fryzier.
Baron.

Drigłuy Bogu że się na zwiechnięciu raroni-
czyto tym razem Fryzier.

Chłazwiechnięciu? — z tego wyszłego ani jed-
ney Syllaby nie rozumiem. —

Grymas:
Zla cegores mi przystaś swęgo Czeladnika?

Fryzier.
Czeladnika? — Baron [miga]

Lapeone czyjes mi Pami iłayster nie powie-
dział iedym tę Pamią przypisał? —

Fryzier.
Et to zład? polu tyłho mam zdrowe nozi,
to mozę sam moich Pamiów przypisać. —

Baron.
Chłazwiechnięciu? —

Fryzier.
Chłazwiechnięciu? — to jest iakis fuszer. —

Baron [miga]
Chłazwiechnięciu? — tyłho zrozumiem. —

Fryzier.

Fryzjer.

Co ja tu mam rozumieć, ja ty lko to rozumiem, że ty musisz być waryatt, gdyż masz swoje trastata. —

Baron. dać mi przeniade.

Ale tu, tu, mam moje trastatum. —

Fryzjer.

Owie tu tu jeszcze mi stanie samemu kupię sobie garniec Proca. — złoty leina Finela. na bolu.

Ach! iaz ja się lekam. —

Grymasni.

Ażec to nie jest twój czładnik?

Fryzjer.

~~Tak pewnie, że nie pódet Panu do mnie nie~~
~~mały, to jest jaksy Czładnik~~ —

Grymasni.

Prospustnika! co się do takiego postępu prapuciocto. —

Baron.

Ach! cożytko ioygnam. — Ja jestem naj-
nieposłusznym, ja iaz cożmatem, ale iach
alocierz że iaz liczmatem, nie jest to cocto
cocto wszystko zambicte. —

192 105 74
miedym Cztowiekiem nie porac mi moine.

Fryzier.

Co? nie zrim porac mi moine? Do Cuch-
tawu oddac by go trzeba. —

Grymas:

Wdaj mi się ze łudzy ja mu ugo Cmiatose
w baczam to mi się ~~wdaj~~ y wasi te
mojeż uerynie. — Fryzier.

Ey. co tam Pani na tym y groza nie tra-
ci, a mnie on chleb oddiera. —

Grymas:

Kródko mówiąc Pani uszyte, oto ma-
sare Pieniądze. — Mnie, a wdaj się mi jest
wolno dać się fryzować komu mi się po-
doba? Jia tego Cztowieka przyjmie, a re-
zoi Kamerdniera. — Baron! eutue ia, w Ręk.

Cich. Pani łyci mi pioracaf. —

Fryzier.

Ote mój Boże! wspan to ten Cztowiek
nawet nie rozumie co to jest fryzowanie,
patrz Pani, co em z niej Głowy zrobił. —

Fryzowanie

To do niego nie mienaj, patrz tylko
zebyś się z tą wywiązał.

Fryzjer.

Pomóż ty nie Dobrego ja cię oskarżę
w Magistracie. — Pietta

Czy mi stępsz, że masz sobie pozostawiać?

Fryzjer.

Ja cibie potrafię z miasta wypędzić. —

Grymasni:

Coż mi go ~~całkowicie~~ z miasta wypędzić? —
jesteś Grubianin. — Pietta

Głupiec.

Arleta

Colowien. Rec. Górkacy.

Baron.

G. ol. —

Fryzjer.

Ty jesteś, brany chleb wypierasz drugim,
jestes głupiec. — Baron i Pietta wybiegają

Fort. fort, za L. w. —

Scena II.

74 75
w tym momencie ułohodni Ciambellan, za nim jego
Cielic który niał C. Lajcy na Póach. —
y Della wpycha Fryciera na niego, On zaś na
swoego Cielica, a ten wpycha go za Drzwi.

Frycier! Lajcy

Furzer! furzer! —

Ciambellan.

Co ten Cielowien chce z Cielowim Knykiem?
furzer, furzer! — Nie prawda że nie fu-
zer, Patrz Cielani co to za piękni Lajcy.
Czpy, tui Dohrey, ego Póranlu dopiero po-
bte. —

Grymasni.

Czy Cielan uzi powrocite. Panu Ciambel?

Ciambel.

~~Vapewne~~ ~~iem już powrocite~~ ^{tem} co z Cielą
przynoszę, he. pat tużina Lajcy, awo
wostrednikow Póhoju, mięcy wazy Cieliz.

Grymasni.

Ten koszt który Cielan wazy na utow-
renie Póhoju, jest bardzo biały. —

Ciambel.

C. L. ja myślę o C. Lajceach.

Furzer.

I Niedzwiedź w przypadku.

Shambel:

Niedzwiedź uciążliwie w tych stronach.

Grymas:

Jeżeli bym mogła być pewną, że go prawdziwa Polka do Nog mych prowadzi... to.....

Shambel:

Naturalnie mój Marcie, oto leżą wry-
tłui a Nog twoich.

Baron:

Chyba głębiej się żażę w Szwecji. A M^o Dobro

~~Te te te~~ Grymas: Długo trochę podstrzelony.
~~Chyba. użar te bestye mierzwi.~~

Sham:

~~Ja one mogą mierzwić, tego kiedy te-
go ona się dopiero postuluje. ha, ha, ha.~~

Baron:

~~Et lota Doda trochę podstrzelony.~~

Grymas:

Widzę Panieru, ian na Kamerynera,
nap trochę Smiatosii.

Shambel:

Kamerdyner? — Ja ci nie! Do Diabła!
nie jesteś wspaniałym przybyłym Baron? któ-
ry wczoraj na kawie ze mną się certywał? —

Baron? Grymas.

Baron.
Ja zebym z kim certywał? mojej Boże. ja
kontent jestem, kiedy mam za Co kiedys
Piwa się napić. —

Strambell.
w Samej rzeczy to wspaniałe, niewypiliżmy
z sobą trzy wazy Ponczu? —

Baron.
Wspaniałe, szlachetnie się mojej Pani. —

Strambell.
Nie powiedziateli wspaniałe że tu stoi piękna
Panna, która ma brzydki Matkę? —
~~nie powiedziateli się Matkę — Cóż? —~~ — En-
pitier Pamię zerowia? —

Grymas.
O. Nie! czy podobna? —

Prutta
Oho! terazemy już Ciasto.

Aniela
Ach! Unieram. —

18

Baron.

Witam Słepy mój Panie! —

Strambel:

Ja Słepy? — Ja? — Który ięzere Dzisiy-
wego wanku ubitem O. Lajcy? —

Baron.

Słepy, Słepy, powiadam mu Les słepy.
pućni go kutasem. / Słepy, Słepy, pućha

Strambell. / otnawis

O! Do ~~nie~~ Diabłów. — Panie Baronie
ja iestem Szlachcic, a zaty mustr się
ie tna na Pistolety. probowac. —

Grymas:

Ach! co się to zemną dzieje. — mnie ten
Affont? — Mnie? Ach! w Mgłoci wpad-
ę. — Umieram. — Gdzie jest mój wiew-
ny Przyjaciel? — Strambell:

Tu tu, — Grymasnic:
Słepy... który mnie nigdy nie zdradzi,
mój Pudel. — Moja o. fatnia pocięcha.
pućni go swozo Polkoju / Strambell:

Koggi isc' zo Wtama? —

Idę do wszystkich Diabłów! Deklar.

Crambell:

Więc muszę iść za nią. —

Amila

Czy tak WPan gadasz? — Więc ja to muszę mojej Mamie odpowiedzieć. —

Crambell:

Czy tak Młoscie Panno? — A litości temu wszystkiemu winien, jeśli nie WPanna? —
Wtody @trelec wyśledzi jej trop, y śledzi za nią przez bory y Łasy. —

Liretta

A Stary wota, ahu, ahu! A czy to dobre? —

Crambell:

Nie łonieczni y Dobrze? —

Liretta

A więc? — A tu chodź WPanna, i ty tu zostawiamy WPana w Dobrej Kompanii.
pożalenie na Związek i odtąd

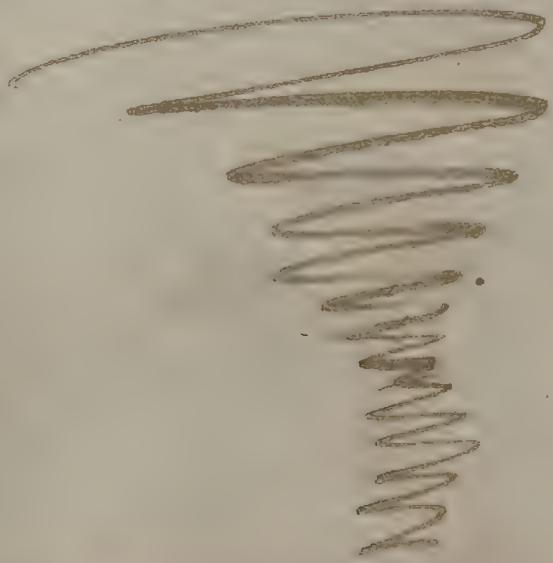
Scena 12.

800
Szambellan. Sam.

100
Zostawił mi tu Samego, iak Figurę,
która Drogę pokazuje, a upudrowanego
iak zająca podczas Zawieruchy Chiegiem.
Do Sto Diabłów, żeby ta Stara Baba
nie miała Pieniędzy, ani by Noga moja
tu nie powstała, gdzie nie umiesz, z Tera
Szanoszai. Ale co zrobić, trzeba iak widzieć
będzie potrzebować Kłosa Ogrodowego, a
by nim otworzyć te baby Szkatule. —

Co chodzi

Koniec Aktu 1^{go}



Antt Lgi.

Scena Pierwsza

Lizetta potym Mollus.

Lizetta wychodzi: Gabinetu ywa.

Mollus!

Mollus za Stena

Stucham. —

Lizetta

Mollus! —

Mollus pochodzi

Lizetta

Kochany Mollus! — Mollus.

~~co!~~ coś takiego? Lizetta

Odrin Dobry, Kochany Mollus.

Wiesz nie?

Mollus.

Lizetta

Odrin Dobry nie mi znany!

w Twoich Mstach Zapewne ie nie.

Mollus.

Lizetta

Wiesz czy ci nąygorzezo Dnia.

Mollus.

Wiesz

Lizetta

Tak ztego ci tyż Dnia, iakim był ten,
którego nogę ci przestrelono.

To był Dzieni Mollus.
honoru mego. —

Lizetta. ^{dziwacne}
ha, ha, ha, Ludzie są coesote y ~~głupi~~ Otwo-
renia. — Lotnien straci nogę, powiada że
to jest Dzieni ugo Otawu. — Dziewczyna idzie
za Mąż, iest to Dzieni iey Otawu. — ~~Wzi-
ła się oblecz, iest to dla niej Dzieni~~
~~Jeden dostanie medal, druga Mąż, a trzecia~~
~~nie.~~

Mollus.
Korgadatas są bardzo. [cha isi]

Lizetta
Gorzi chęć isi. Mollus.

La Drwi. Lizetta

Alhoi iiii coiesz co ci miałam mówić?

Mollus.
Lizetta

o mi chęć wiedzieć? —

Mollus.
O nie. — Lizetta

o Ale ja

ten
Ale ja chce żebyś wiedział, to jest że Pani
rozkazała tu na Ciebie czekać, gdyż ma
gdyś wyjechać. — Mollus.

To dobrze. — Lietta

Two-
Ale iey — nie dobrze, że tak odpowiadają.
za Druwi. — Dobrze. — Nie, co to są za od-
powiedzi? — Mollus.

Krótkie. — Lietta

Twoje odpowiedzi stosują się tak właśnie
do twojej krótkiej nogi. —

Mollus.

Nie inaczej. — Lietta

Wiesz ty co? — Daj mi ich ci głowę odstre-
lą, gdyż nie tak mało potrzebujesz jak nogę

Bo wadło ludzi gadam z kobietami. — Mollus.

Lietta
Jeszcze! co się potrzebuje przy kobietach?

Wszystko. — proś głowę. — Mollus.

Wszystko. — żeby tej kobiety nie było, żeby i-
wzię

wasze głowy do porządku przyprowadzą?

Scena 2ga

Ciż Grymasnicka Aniela

Grymas:

Jestes tu Molkus? Molkus.

Jestem ~~Fami.~~ — Grymas:

Ja chce wyiechac na godzinę ~~do~~ ^{do} mojej Mar:
schan de Mode. — Molkus.

Dobrze. —

Grymasni:

~~Aty~~ widziś, że dwie głupie Dzierwczyni?
Molkus.

Cierdz.

Grymasni:

~~Aty~~ jednego Jacha, ~~który~~ ^{który} za jedną z nich
Teri nie widziś? — Molkus.

Wie. —

Grymasni:

~~Ja~~ rapemże zechciałbym stać z mojej
mistrzyni, aratym sieiliby On tu
przyjdzie, to ci przykaznie, żebyś go
pobijała. — Molkus.

~~Ja~~ Dmwi? Czy Ja Okno? —

Grymas

Grymasnic:
Dzie chęć. — Motkus.

Dobrze — Grymasnic: [do Anieli]

Sy gładnia Driewczyno, ty czytaj tym ora-
sem Liarkę Pani de Villont, albo ~~Madame~~
~~de Jules pour former... le cœur d'Elvira;~~
a ty Liutko day Baernosc na mego Ru-
da. — [Odchodzi] Scena Trzecia

Aniela & Liutko, Motkus. Hawie
Otóż, na przewio Dniwi, y dobywa Liutko
ojen i Liada. — Liutko.

Ani się też zapyta, czy my lubimy tytu.
Motkus.

O to się nie pytam.

Liutko
Wzi tu Panna remole. —

Motkus.
Jaki się podoba. — Aniela

Jc. iepore tego nie umiem Liutko, musi się
ieperne od mamy nauczyć — Liutko

Lizetta

Terazby najlepsza była pora mówienia
z tego Kochankiem, gdyż on z tą nądaleko.

Aniela

Ach! ja sama czuig że on nądaleko z
tą być musi.

Lizetta

Ale jak tego brutalą z tą wyforować?—

Aniela

Daj mi dobre Stowo.

Lizetta

To wolę dać napemnu Pudlowi.—

Aniela

Obydwie probóymy.— Kochany Mollus!

Lizetta

Piękny Mollus!...

Mollus.

Coi cięcej?

Lizetta

Ty tak nieoygodnie tu siedzisz.

Mollus.

J owszem bardzo Dobrze!—

Lizetta

Tak @tary zasturony Łotnicz., powinien
być na wchacł nozomy. —

87.
Mollus.

Noga Drewniana więcej u mnie śnaczy,
niż Kobieta wcz. Lizetta

w Półku Jmoseinym stoi wielka Sofa.

Mollus.

Wiech sobie C'toi. Lizetta

Oty cię tam zaprowadziemy. —

Mollus.

Dziękuję. —

Lizetta

At potym pryniosę ci z pod Jmoseinego
~~Półka~~ Buteleczkę ~~Stanyphoioiki~~. —

Mollus.

Ja niechęć pic. —

Lizetta

No, no, idź na Spiechno, bo tam takie
stoi na C'toie tort migdatowy. —

Mollus.

Ja iadam tylko gruby Chleb.

Lizetta

Na to choć prynajmniej na dot do Ku-
chni, żeby ci dać zaraz Pieczeni. —

Mollus.

Molrus.

Jeszcze rano. Liretta

Ale się już zmierzchno.

Molrus.

A wiesz z kąd to pochodzi?

Liretta

J z kąd że to? Molrus.

Dla tego że już wieczor.

Liretta

A wiesz dla czego ty jesteś głupi? —

Molrus.

Wie. —

Liretta

Dla tego że u Ciebie wszędzie ciemno.

Molrus.

Rozumiem. —

Liretta

Coi więc mamy z tobą począć?

Molrus.

Wie. —

Aniela ^{przebiega} go pod brodej

Ty jesteś dobry poczciwy człowiek, Kochany

Molrus.

Molrus.

Szkoda że to nie prawda. —

Liretta

za twoją

88 89.
La twoja Porciwost' wart iestes' żeby twój
(Būt z miedzi odlac? —

La Czttem y w Kamkach. —

Lizetta

A w tem czas powiesitybysmy cię pod Twoim
ciadtem.

Aniela

Ach! czemu już nie wisi tam.

~~Lizetta na Boga!~~

~~Ala na Subrenicy.~~

Aniela

Pówoł mi teraz żebyś wyszła trochę
na Ganer. —

Mollus.

Ja mi mogę. — Lizetta

Żebyśmy mogły trochę nabrac świeżego
powietrza, bo się podurujemy od tej prze-
liźtej fałszy.

Mollus.

Wiehomicznie. Lizetta

Łechany Mollus, możesz mi co pomówić?

Mollus.

możę.

Lizetta

Stuchay tyłho iah eż Panna provi.

Et naymilsza Molnus. ^{wyry} ~~buszy~~

Lizetta

Wige iur wpystho na prozno.

Molnus.

Wpystho. —

Lizetta

Wige moiemy teraz bez komplementow z Co-
bą mowie.

Molnus.

Bez komplementow. —

Lizetta

Powiedz mi wige, czy ci smakuje ta ~~sałata~~ ^{sałata}.

Molnus.

I bardzo.

Lizetta

Alte czy wiejs ty goni iż kurzye należy?

Molnus.

Goni iż podob.

Lizetta

^{wyrywa lalkę y rucia!}

Oni goni iż podob, ale w Kordygardzie.

Molnus.

^{podymie iż!}

Jeśli mi iśćre raz iż rucisz, to....

Lizetta

To co? —

Molnus.

To iż.

To ią ięperę raz podniosę. —

Liretta.

Oła młotki Boska, przekłety Molkus, pro-
szę cię przynajmniej gniewaś się.

Gniew schodzi. — Molkus.

Liretta

Tobie nie schodzić nie będzie, mój Zetarny
Molkus, ty morisz się gniewaś, mój Dreu-
nianny Molkus, Han w Grochu, y Otraps
wroble. Molkus.

To ja wtamnie teraz robię. —

Liretta

Powiedz mi też w cielu petychad uciertes.

Uciertes?

Molkus.

Liretta

To nie może być inaczej jak że uciertes,
gdyż twoje cate czucie było w twojej nodze,
jak ią tylko ci odstrzelono, to musiataś być
jak kłoc, ale ja gotowaś się zatożyć że two-
ja noga musiata się ięperę ięperę musi
odstrzelona jak u Paiaxa. —

Molkus.

92
Oy ty iestes' prawdziwy Pasik, ale dajcie mi
pokoy. — Lizetta

Pu nie niestysz, ani widisz, ni smacz-
iesz, y nie nie umiesz, jak kuryć ten twoy
Tytan. — Molnus.

Ten tytani nie jest dty.

Lizetta
Chodz Anna, ponucmy tego grubianina,
gdzi on nie ma zadnych smystow. [stychai stuch]

Molnus.
Smystow. — te mufze miec, gdzi teraz ctyrze
krotanie. Lizetta

Wiec wstan, y wyidz zobacz kto tam [nowe
stula]

Molnus.
wstae wstan, ale wyisc" nie wyide [wytyla
drzwi] Kto tam? —

Baron. [grubym glosem] —
Kamrat y Dobry Przyjaciel. —

Molnus.
Co za Dobry Przyjaciel? —

Baron.
Ostary Inwalid chce mowic z Panem Mol-
lussem. — Molnus.
Inwalid? Lacelay Kamrat [do Baron] Panno y
Barono.

4 Paweł, marsz do swego Pokoju.

Lietta

2 Dufy z Cerca, czy myślates może, że my chcielibyśmy być w waszej kompanij tytuniowej?

Aniela

Chodzi Siostrko zobaczymy co robi nasz Fidel?

Lietta

Wszystcy! pnie naczyt nas toś rano, żebyśmy nie mieli oglądać ołoto sobie iak tylko Póde twane.

Mollus otwiera Drzwi Gabinetu
Marsz, marsz Panny. — otwiera Drzwi Prosz
ciż wyjdź Kamracie.

Scena 4.

Mollus, Baron. na Chrzestle y Wry.
[czy na twarzy]

Baron.

Jak się nasz Stary chłopca, czy nasz mnie iefere? —

Mollus

Nie przypominam Sobie.

Baron.

Czyż uż nie pomniż Regimentu [417- Ruyden]

Mollus.

~~[czymś]~~ wypadło mi z Pamięci.

Baron.

Czyż uż nie wiesz, iak my roku 57. było Pro
gi, byli oblagli? —

Mollus.

O! ja to iefere dobrze pamiętam, nasz [Ruyden]
miał.

Regiment leiat po lewoy Stronie, tak...

Baron.

© A iak nieprzyjaciel zrobił wycieczkę, tedy?

Morus.

© A iak ich nasz liże przepędzi?

Baron.

© A iak oni starali się znową drugą stronę opasać? Ale ich) ~~XXXX~~

~~Atak~~ ~~ich~~ nasze Kartace opanowali?

Morus.

O to mnie przekonawać był przy tym. —

Baron.

Co? Do sto fur Batalionów, iabym nie miał być przy tym? Ja? o to tak staliśmy, a tak mądrze waliliśmy idzie czyli maszeruje do Gabinetu he! hola! nieprzyjacielu wychodzi na Plac. —

Morus.

Powoli nieprzyjacielu, to nie jest Plac bitwy, to jest poleg. nasych Kobiet, Kobiety tu niepraca.

Baron.

Kobiety? niech mi Bóg broni wolalbym katm ~~to~~ atakować. Surkan

Morus.

To więc tak myślisz iak i ja. —

Baron.

Kiedy ja słyszę o Kobiatach, to wielką iark przed Diabłami. —

Morus

Molnus.

Brawo! myśliś tak iak ia. —

Baron.

Wolalbym moią drugą nogę utracić.

Molnus.

Gdzie ci tę nogę utrudlono?

Baron.

Pod Kolinem.

Molnus.

Pod Kolinem? Właśnie ja tam moją straciłem.

Baron.

Może te nogi obydwoje leżą w jednym miejscu
niech Diabeł biorą nogi, aby tylko Ciera było
zdrowe. Bracie! Przyjacielu! wypijmy po ied-
ney y drugiej pojijmyc butellę y kieliszek z krasem!

Molnus. (nanego

Umiysza oto, za zdrowie Cierawego ~~z krasem~~

~~z krasem~~ Baron (pije)

Uciek dyć. Daj butellę iemu!

Molnus.

Pod Kolinem musieliszcie mocno złutować!

Baron. Kewalory

Ja w ten czas w Przyprawie starym

Molnus.

To musielisz się bicia z krasem!

96.
Baron.

Czy nie widzisz tych Kryś ~~na ty~~ ~~tu~~ ~~r~~

Mollus.

Do Osto tatarów, ale ci gdyby powycinali lewnie
bardziej pić!

Baron.

A pod Czas siedmioletniej Wojny, to.....

Mollus.

Alle powiedz mi, jak to było, moze Brauplu
ie będąc tak młody, pamiętał siedmioletnią
Wojnę? —

Baron.

Brauplu! ciekawie ja dobru Starzy, ale wino
mnie utrzymuje tak młodym.

Mollus.

Tak, tak, wino. — pić!

Baron.

Migdy Kobiet, a zawsze wino, a to daje zdrowie.

Mollus.

Tak, tak, wiele wina. pić!

Baron.

Alle powiedz mi, jak się tu dostates. "do tego
domu między Kobiety?"

Mollus.

Jak się dostatem po między Kobiety? Ta tu
na Chłotowach st. a.

46.

97.

Baron.

Wstydzi się Kamraci, nie var może e tates
przed Kamiotem Generata, a teraz koto Ko-
biet. —

Mollus.

Coz cziwie Kamraci, treba stosowac się do
Chwili nowiei, doci nogi nacią na Kaci, a z
idną na Limosoe Kwatery.

Baron | idaci priianego |

Czy voramiech z tto z Kobietami obumi,
nie potrzebuie Dwuch Nog? ...

Mollus | priiany

Alnie się idaci z mu potrzebniejsze dwa
Języki. —

Baron.

Kto iejce ma zdrowe ręce, ten powinien
bic się. Dla tego ja przyjątem Sturkę, y
posiadam do ~~idaci~~ Anglii

Mollus.

z Jedną Nogą?

Baron.

Ciżdzisz Braciuku, ja sobie tak wymiarowa-
watem, że nie mogę już nic więcej utracić,
jak tylko jedną nogę. — Po drugiej już
nie mam. —

Mollus.

98
Twoja prawda, y ty iestes, rozumny czlowiek
a Latym pię twoie zdrowie. pię

Baron.

Ale ja wolę try potyżki odbyć na Pondrie,
wzieli iedną na Morzu. —

Molrus.

O! Mome! musi być bardzo molre: pię

Baron.

A zawsze piiane, zawsze piane.

Molrus.

Mome!

Baron.

Zapewne. — Naprzyłtać lito cha tu zeglować
a Mome nie cha, y ruci cota Stronę. stony
się do Pokoju Amali No! naprzyłtać chęć tam
lawirować, a tu przychodzi. Batwan więc
się truba tu reytrować. — Wdessa tak mocno
nie Druci, i się az otwierają

Molrus / smiejąc

Strzeż się Kamracie, bo ta wyspa do kto:
rey się teraz chęć reytrować, iest tylko
co Kobiet Zamieszkaną. —

Baron.

smiejąc

Wiech przyda Cibie, o! ia ludy wypisze
Cwina Cielankę, to sie ich wcale nie lękam.
Mollus.

O! i ia ich mi bardzo mi na widzę, ludy
Syn wyciągnę. Baron.

Ja zaraz Strzelam. - Puw. put. put. - - -
Mollus.

Ha, ha, ha, but, but, but, but. - -

Obydwoa razem.

But, But, but, Pit, pat, pat, pat. - -
[krzyk mocno.] Scena 5ta

Przetka, Anieli, i Czi.

Przetka.

Dia Boga! co to za krzyk! Czy czy kto tam
zumiecie i tu Marliński mieszka.

Baron cicho do niej

Lizetho! Lizetho! ia jestem Baronem. Proszę cię.

Przetka

Cich. -

Mollus. [wchodzi]

Przed prawda Lizetho i ty jesteś z
Marlińską. - Przetka

Baron Anielo, wyjdź zstama co przedzej.

Aniela wychodzi.
Czego chcesz?

Lizetta
Tu jest jeden pitany, którego Cestanna ma za
wytrzeźwie.

Baron.
Czyżmilwa Anielo? "młotowi" gra tu h3me-
czyz. —

Aniela
Cech. czy podobna...

Lizetta przyniła się Młot.
Coi kochany Młotrus?

Młotrus.
Lawsie, o jedney Nodze moie Dziecie. —

Baron.
Momenta są Drogie, a ta są niewypowiedzia-
nie ko ham. —

Lizetta
Czy to jest twoy Kamnat.?

Młotrus.
Tak, tak, myśmy razem stuzyli.

Baron.
Czy wyz, mied nadzieję?

Aniela
Cech. —

Baron.

nie pykaj, jak ty, to...

Lietta

To co?

Molus

To się stać Barankiem.

Lietta

Baron

„A! —
Jutro rucimy się do Móg ię Matki y
otrzymamy przebaczenie.

Aniela

Kto z si e przebaczenie, ten musiał pierwszy
to wyprosić. — Molus

Co prawdy ty jesteś piękna i ziętyś

Lietta

Co prawdy?

Baron

Żebyś mnie kochała?

Molus (do Anieli)

Żebyś mnie kochała? —

Aniela

Ojciec Córce mojej, mnie nie oszukiwał.

Lietta (glamiąc na Barona)

Czy to umiesz, że cię nie nawiedzę? —

Baron

Cóż wieśdajmy tej nocy, a jutro w Złoty
miejscu —

Wotrus.

To ty mnie nie nawiedzisz Diabelku?

Eniela

Ja jestem pitnowana od tyjaka Ceru.

Lizetta

czyby mógł odważnego Wotrusa przeciec tylnie
i nie kochać?

Baron.

Młotki wszystkich czarui.

Wotrus.

Jestli to prawda, to day mi satysa.

Lizetta

Pod ~~Wotrusa~~ ^{Wotrusa}, że się czuie, że mną.

Baron.

Czy mogą tej nocy wyrzuciwać Epowobu,
abym cię mógł uwieść?

Wotrus.

Czenie się. ha, ha, ha. ja i szere w d...
nieim ani razu się nie zeritem.

Eniela.

Alte jak się czuie, przez Zamblię i szere.

Baron.

To będzie do mnie należeć.

Lizetta.

104
Spróbuj tytko, a bzdorem z sobą zylis, ian.
parę Golańców. — Molnusz.

Jan Golański? ha, ha, ha.

Baron.

Mamie ięż Lezwolenie? —

Aniela

Ja mu powierzam moją niewinność.

Molnusz.

Ole catus, catus. —

Fizetta

Ola masz go.

Baron.

Gierne są w polu

Chaymilsza Aniela! —

Molnusz

(który to widzi)

Hey! hey! Kamracie!

Baron.

Co tam Bratku?

Molnusz.

Ty widzisz ~~Ostrowski~~ niezartuje? —

Baron.

Ja forteca iuż nasza. —

Molnusz.

Wiktorja! Wiktorja! strzelać, puf, puf, puf,

Grymasnicka za @ ceną

Wszystkich wypnagna konie z karety. —

Lizetta
Ota Boga! Stara idzie.

Aniela
Ach! Matka moja! -

Baron.
Gdzie ja mam uciekać?

Lizetta
Już pód Drzwiami. —

Motrus.
Czytorga! Stara idzie.

Baron.
To Okno, czy Wysoko?

Lizetta
Pierwsze piętro wypada na Cgród.

Baron.
Do zobaczenia się Aniela p. słamie przez Okno.

Aniela
Ach! żeby tyłko nie zrobił sobie Czytorgi? -

Motrus.
Hej! hej! namraci! Dłacz tak z pieśmą? -

Cena 6.
Grymasnicka i Ciz.

Grymasnicka
Cei to za kłup. Kiedy kółu nie

100
w Domu to iak widzę Myśli p^o C^ołtach y
Ławkach. C^okaż. Lizetta

A o C^ołtach Zapomniasta.

Motrus.

Wiktorya! Wiktorya! Stara Kotka przy-
szta. — Gymasni.

Motrus! Coi to? ty pianny?

Motrus.

Jen kłopiec, tytko ma jedną nogę, a C^oka-
rze iak kociot. — Gymasni.

Kto go upoi? — Aniela

Ju nie. —

Lizetta.

Ju nie.

Gymasnicka

Ju głupi y polozi się spać. —

Motrus. / do Lizetti

C^o! to chodź kochanko poprzem C^opac.

Gymasnic.

Cis' rozum C^otracił.

Lizetta

Jutro, Benie i Motrus, Jutro.

Motrus.

Jutro.

Jutro tedy przyjdzie Siadź y powie. Johan Mot-
kus, bierz sobie tę Dziewczynę za małżonkę.
— bierz! — Lizetta czy chcesz tego za małżon-
ką?

Lizetta

Owie.

Motkus.

Chc. — No! dobranoc Dzieci, Dobranoc
Stare y utode idzie do Ołna.

Grymasnicka

Gezie ty idziesz? — Motkus.

Idę Ła moim Kamratem. —

Grymasnick:

Ła Kamratem.

Motkus.

patry pna Ołno.

Hey! hey! Kamraci wróć się. —

Lizetta

odwaga go do Ołna

Omylites' się o tu Drzwi.

Motkus.

Atle ja mego Kamrata nie mogę opuścić.

Grymasnick:

Po się to ma znaczyć?

Oniela

On jest Pianny. Motkus.

Pirany, pirany. On zbурzył Szwedzką flotę,
a potem. Lizetta

A potem? Pójdź spać. —

Młotkus.

Ale pierwszy musimy strzelać Wilkorya!

Lizetta

za Druwiami strzelaj, ile się tobie podoba.
wypycha go za Druwi.

Młotkus.

za Druwiami!

Buch! buch! buch! —

Grymas.

Nie był tu nikto? Aniela

Ladna Dusza żywa. — Grymasnie!

Patrz mi w Oczu! Aniela nie Śmiało. / Co mo-
iesz przysiąc? Aniela.

Luttko? Mogę ja przysiąc?

Lizetta

Cemu nie? iabym rada wiedział, iabym tu
tę mógł wejść, kiedy ten e tary Pirax sie-
dził przednawianu, nie jesteśmyż tak odep-
conie od tego Pylunna, jak Lampy ucażych

się

110
poszty. — Ja iępsze nie chcę iść spać. Noc
piękną, Niebo pełne gwiazd, a ja znam się
~~trochę na Astrologii.~~ — Ja znam na Niebie,
wielkiego ~~Nicozwiezia~~ i... Stowem że
iępsze Spać nie pójdę.

Aniela | całuję cię w Pół |
Dobranoc Kochana Mamo.

Grymasni:

Idź, idź moje Dziecie, staraj się żebyś
bardzo nie spała, pamiętaj na ten Dys-
honor, który ci dziś zrobiono, to zapewne
będziesz miała noc ³niepokojną, do rana ²

Aniela

Dyszhonor mnie? —

Grymasni:

Ono tego bez wstępnego Chłopca, i jego
Pierwotka już ze wszystkim zapomniana. —

Aniela

Ab.

Ach! ja niewiedziatam, że to Dyshonor dla
Dzieworyny, kiedy się kto chce z nią żenić.
Grymasni:

On z tobą się żenić? On? Chłopiec kto-
ry wstanie ze łóżka wyszedł z Dzieworyną,
która nie dawno przestała palki robić!...

Aniela

Do prawdy mam, on się chce ze mną
żenić. — Grymasni:

On? z kąd że to wie? —

Aniela

Ja? mnie się tak zda. —

Grymasni:

Oh! mnie się zda że głupia.

Lizetta

O! Maż! Co też Panna myśli, Kochać się
pragnie, pierwszy płomień, potem węgieł,
a potem popiół, lecz biała ta Dzieworyna

litość się da tym Popiołom posypać.

Grymasnie:

Dobre mówisz Lizetto, powtórz jeszcze
iż ten Rozdział przy Jey Dózku, a teraz
jort spaci. —

Lizetta.

Fort Moscia Panno, - spaci, spaci, podchodzi.

Scena 7.

Grymasni: Sama.

Nie za długo uderzy ~~synowiona~~ ^{synowiona} gozi-
na. ~~postawienie~~ ^{postawienie} Pani Crambellanie
sepe. — ~~Nie~~ ^{Nie} będąc Kochankiem, nie uważa
iż się może ~~na~~ ^{awie} Kataru, ten będąc
Mejem, nie będzie się w przypadku wżonygał
pójść po Doktora, i jeżeli bym miała nagle
zachorować. — Chęć żeby się do mojej woli
stosowano, nie żeby się do jej
stosować miała, kładło mówięc ja-

~~Krótko mówiąc, iezelim mu naproczno dała~~
 Włucz od Ogrodu, to może Drzwi y Cierci
 na cielei zostanę zamknięte dla niego.
 Kto za trzecim razem odwiedzi Jalerę, y
 da się przyłuchi, ten niezastęguie na łamie
 nie Mito. ierdzie. — Ale muszę świecę
 zgasić, ~~abybym mogła wystuchać, i wcielić~~
~~się do Ciebie co mówisz.~~ gasi świecę Ale
 zastanow się nad tym Calomeo żeby ci
~~ten wieczór dobrze przeszedł.~~ — Już li czyż,
 List 48. A.... Cyt, żeby mnie Kto nie-
 podstuchał, ~~Staroś~~ jest to tak pro-
 sta rzecz, i wyda się bezumieszności
 tylko do tego. — Lecz co to jest? Na czego
 gątkie tak szepczesz pod Oknami? Ach!
 tak mi się nawet wydać iab gdybym
 Tyszała Cieno ofierować się. —

114
Ach! w Clamey niedy stysz to powie-
trze, litowe powiewa. — I widzę ze
się Okno otwiera. — Czyż miałby Cham-
bellan? Żeby mi dał dowód swojej miłości,
chce przez Okno wleci? — Ach! toby by-
ło przedziwne. — ~~Ach! tym by Zastępy~~
~~u mnie na wieczny Obaczę. — Mus-~~
~~zą podstępować. — Chce wiedzieć, jak się~~
~~to skończy? —~~ Scena Dwa.

Grymasni. — (Baron otwiera Okno
i wsadza głowę.) Psyt, psyt, wszystko po-
koyne. — Mogę się odwarzyć. — (Wstąpił pna Okno.)
Otoż znowu tu jestem. — Ale coż dalej
z tego będzie? — Tu tak jest ciemno, że nie
możnaby węki postrzeć przed oczami. —
Lecz tam po prawicy widać Drzwi. Chodzi cicho!
Psyty! psyty! Grymasni.

Psyty
—

Psyt! psyt! — Baron.

Wysłyszano mnie / cicho / jest tu kto? —

Grymasnie: / zmuszonym tonem /
Ja to jestem. — Baron.

Moja Kochanka? —

Grymasnie:
Tak jest. — Baron.

Ach! prętko, porydź na łono moje. —
Grymasnie

Tu, tu. Baron.

Gdzie? gdzie? sukasa się wraćm nie, polym po
rywa w pod Paniz Grymasniczkę, y przyiska do Ciebie.

Ach! już cię mam w rękach moich;
i żadna moc nie wyrwie cię.

Grymasnie: / porwawszy go /
Ch! to nie Czambellan? —

Baron.
Ach! to nie jest Ariela. do Ho D...
...

Grymasnicka

Na ratunek, na ratunek, Łtodzieje. Ko-
zboiniki!

Baron.

Otoż to teraz będzie Wyrzabawienie Cłena.

Cłena q.

Ciż y Molkus, ze Cłenicz.

Molkus.

Ciż to jest takię? Ciż to warownia
złożyli Cłowy Szabas.

Baron.

No Oto Diablow wszak to Cława?

Molkus.

Hamracie! a wszak to mać ~~złoty~~ ^{złoty} ~~złoty~~ ^{złoty}
nożę!

Grymasnicka

Mo jesteś mój Panie? y czego tu
chcesz?

Baron / pomysłany!

Już dawno Szutatem Obawy zarnego-
mieniać

zarnajomienia się z Panią.

Grymasnie:

"I musiałeś aż Onum wstąpić."

Baron.

Lebym mógł wszystko powiedzieć... Leb-
bym. mógł mieć to Czerzenie, bym mógł
z nią moment pomówić bez Świdłowa.

Grymasnie: do Motkusa

Postaw Świecę na stole, y podz sobie
za Drzwi. — Motkus.

Ale powiedz mi Kamracie, z kąd wzię-
łeś tę noż? I czy nie mógłbyś mi
mojej powrócić?

Grymasnie:

Ja ci rozkazuję, żebyś poszedł spać.

Motkus.

Ten Człowiek musi być Cieniasem.

118
że się tak przestacza stawa sunę odchodzi!

Scena 10.

Grymasnie: Baron.

Grymas:

O! mój Panie, teraz jesteśmy sami.

Baron [na boku]

Coi uż mam powiedzieć? —

Grymas:

Ja ~~sama~~ jestem ciekawa wiedzieć, co
za przygryna ze właśnie w tym momen-
cie kiedy ja ^{habona} oznajmuję Pana Szambel-
lana ~~Barona~~ — Wspan się tu zia-
wiał, y uszere tak dziwnym sposobem?

Baron.

Pana Szambellana? właśnie dla tego
Pani, że ja wiem, iż nie kłóży Pani.

184
Panię dla swanturen Romanowych
wyrekać się Matury, więc przygotowa-
tem się na Cztowiera, który mnie bar-
dzo obchodzi. — Frymasnicka

Który go obchodzi?...

Baron.

Ach! Pani widzisz we mnie cztowiera
upostedzonego do Losu. Ja jestem Dziecią-
tę Mitorci. — Frymas:

~~Baron~~ Czy tak? — Baron.

a Pan Szambellan jest Cyem moim.

Frymasni:

Cyem twoim? — Baron.

Matka moja była za Gospodynią u
migo, i ięre cos więcy, iak tedy ię

uśmiewając się wodziłki opadły, to już doepchnął od
 siebie, ten okrutny tyran, ona tedy po-
 rzła w Świat, a tak siebie i mnie żywi-
 ta wyiebranym Chlebem. —

Grymasni:

Tak to bywa, kiedy lato zboczy z Drogi
 Cnoty, prawdziwej.

Baron.

Ja dorodła już lat, przyjaźnem Stulecie
 Lotniewską. — A te krysy są świadkami
 mojego męstwa.

Grymas:

Ojciec jego nie został przez to porwany.

Baron.

Wiele to ja listów do niego pisałem
 pełnych narzekan, ale nigdy nie odez-
 wał się żaden z Cyparcia. —

241 124. 6
Grymasnic: na bonu/

Ten biedny Chłopiec Łał mi go.

Baron.

Przypadek mnie tedy przyprowadził do
tego miasta, dowiedziałem się że mój Oj-
ciec podług dwyrzaju swojego, stara się Pa-
nia oszukać, udając że ią Kocha, Adorta-
ci, potem dowiedziałem się że Pani jestes-
~~Utrudnia, dobroczynną, a z całym pro-~~
myśle nadzieję zabłądził mi, i zdalo mi
się iż najlepszy będzie, licząc się do miy
udam.

Grymasni:

Ale dla czego Koniecznie Ounem, ale
czy wie mówites pierwszy o kochaniu?

Baron.

Przebacz Pani, że ~~przez wziętych na~~
~~dziejach, smiałem i mniejsze umieścić.~~
to jest Adresując się do Lizetli, która
Lizetli w pod udzieli w miy

w moich troskach miała mi się stać
poręczą, ^{by} ^{ie} ~~wstała~~ ^{się} do Pani za mną.

Grymasni:

Cięż to miała być Prutka, której con-
liwates?

Baron.

(^{vah} ~~Kogor~~ ^{by} ~~innego~~ ^{Pani}) ~~to jest ta,~~
~~która mi poręczyła~~ ~~innego~~ ~~Prutka~~ ~~odmalowała~~
~~onę~~ ~~to jest~~ ~~litę~~ ~~mi~~ ~~zrobiła~~ ~~śmierć~~ ~~z~~ ~~Pa-~~
~~ni~~ ~~przez~~ ~~tę~~ ~~moc~~ ~~którą~~ ~~ma~~ ~~nad~~ ~~Cyem~~
~~moim~~ ~~zrobisz~~ ~~z~~ ~~Łos~~ ~~nieporęgliwego~~ ~~utro-~~
~~wienia~~ ~~będzie~~ ~~choć~~ ~~coś~~ ~~kolwiek~~ ~~polepszony~~,
~~który~~ ~~jest~~ ~~najnieporęgliwszym~~ ~~Stworze-~~
~~niem~~ ~~w~~ ~~Świecie~~.

Grymasni: na bólu

On dobrze mówi. — No! ja przyrzekam
mu, że cokolwiek uczynię dla niego

Baron całuję w rękę

Cieś się biedny ~~Prutka~~ ^{Prutka} ~~przekona~~ ^{przekona} ~~Pani~~
~~Grymasni~~ ~~uścisnę~~ ~~się~~ ~~z~~ ~~Ciebie~~ ~~biedaku~~.

Sana II.Ciz y Szambellan.

Otoż iestem. do sto Katow, chłodna noc.

Baron | na Stronie |
 Bez wstydnosci mi opiperay mnie.

Grymasni:

Witam Etana moją Kochany Papiu. Olicz-
 nys' mi tak widzę, ales' mi jeszcze ani
 słowa mi powiedział że masz Dzieci. -

Szambel:

Ja Dzieci? - Grymas:

że Cyniego wzięła się po Swiecie,
 którego zostawił Losowi.

Szambell:

Cyn moją? - Grymasnic:

I doprawdy. wcale ładny Chłopiec, który za-
 tęgus na to, żeby miał lepszego Cyca! -

Szambellan.

Cy i Pan
 —

Czy Włani mnie próbujesz?

Grymasni.

Wstydź się, może nie znasz tego Chtopca?

Chambellan.

Ja go w życiu nie widziałem. —

Baron | do nog ułysa | głosi

Tak Cyre! nie kłam, nie wykręcaj się! Na-
lury głoda, poznaj we mnie swego Cyra,
swego nieporęczliwego Cyra. —

Chambell.

Co u Diabła czy my komedję gramy?

Baron.

Dotąd była Prandya, zrób Cyre z tego
komedję, wyciągnij do mnie Cyrowskie
zęby, spuść zby twoje na moją głowę, a
to będą Kłopotawieństwem dla mnie. —

Chambell.

Wstody Chtopieku. czyś orzeka? —

Baron.

Twoje okrucieństwo wyprowadzi mnie z rozumu.

Gymasni:

Czy iemre otugo tve Cerve nieustucha glosu
natury? — Chambell:

Jen Etoroien iest waryat, ~~litoiry~~ mnie
cha z rozumy ~~co wyprawdzie.~~ —

Baron.

Styrnatas to Pani? On mnie odpycha
~~odpycha~~ od Ciebie, ~~ustawie~~ — Syna swojej
Gospodyni, litora go wiernie kochała, jego
bieliznę w porządku trzymała, kuchni do-
glądała — On cha zguby moiej — moiego
niebezpieczeństwa — On cha śmierci moiej —

Ha! ^{Dobry} Dobry! Odrotny Cyore! jutro ciato moje
znajdzie zburzone w fossie, jutro będa
mowie biada! biada! ach! tobie. — ha! — ha!!
Juz widzę Diabla, litoiry nastawił swe pa-
zury na moją biedną Duprydelę. — Precz, precz
do Piekła — mabolu! Potrzebaj ja tobie
~~do swatki gorzco.~~ Łochodzi Prytlu!

Gymasni

Oto! swaniawot!

Grymasnica

„I co pan prawił, że ma odejść?”

Shambellan.

Wszystko sobie idzie choć do wszystkiego Dia-
błów. — Ten czterech musi być warty,

~~ale, ale tego Polaka dopuścić aby się~~
~~takie dydaktyki nie robił.~~

Grymasnic:

Warty? O mi. — Albo Panie on bardzo
do rzeczy mówił. —

Shambell.

Ala w tym wszystkim, co on mówił, nie
mię było rozumnego, gdyż kto nie ma for-
podyni, nie może mieć Cynga, a kto nie
ma Cynga, nie może być Cygam. —

Grymasni:

Chęć mnie podesyć, ale ja się nie dam
• szukać, i wikt mi nie ^{wieksza} wyperwiedzi,
żeby on nie miał być Cygam tego.

Shambell:

Wła

197
Ola ceger, moie ze iest Ładny?

Grymasni:

Bo co by miai za powody, koniarni i
mu to wprawiać, co by mógł komu innemu.

Crumbell:

A Diabli go wiedzą? —

Grymasnic:

Pierwsze, ze nie jestes bogaty. —

Crumbell:

Ola niepergucie moie. —

Grymasni:

Drugie, ze map twarde Cere. —

Crumbell:

Bo ja nie lubię taluigo Cere, co kaidy
kwiater, porusz i, a kaido Ła do Lito-
sai pobudzi. Grymasnic:

A iereli się on w łódz ruci?

Crumbell:

Niema nieberpieczenstwa. — A iereli

Grymasni:

Et iezeli on iutro iuz nie żywy Bógie?

Crumbell:

So przysiggam, że przez cate życie moje
tylko wróble strzelać będę. —

Grymasni:

moje
Latan nie wiem o tym że moja Luettha
zma go. —

Crumbell:

O! ja temu tatuo wierzę, gdyż C. Luiza
mała bardzo wielu Inajomych. —

Grymasnic:

Jona jest to C. tanié zewoai, to mąż
z mężo. —

Crumbellam.

Moje Ciemnienie C. t. tego tak jest czyste,
jak Moja broń. —

Grymasnic:

Zobaczymy J. araz Prosi do Dnas Luettho
czy iuz iertes to C. t. —

Luettha

żebym się za nim przychyliła, y odwo-
łał się do ciebie. —

Liretta

No! kiedy już on ten Celvet sam wy-
 dał, to i ja muszę wyznać, że on wna-
 cry Câmey ma honor być, bardzo bli-
 sko zleciarzonym z Panem Chambellanem

Chambell:

Chyba z Diabłem, ale nie z mną. —

Grymasnic:

Otoż maie, czy masz dowody Lirettho? —

Liretta

Lapeune. — Ale. — że. — nie można
 tak zaraz wpyśtlić mówić. —

Chambell:

No. dalej, dalej, ~~wyłaż z klatki~~. — mów

Grymas:

Mów dalej. — może nawet znasz Nietty
 ięgi

Liutta

Znam, — Ona jest mora Dalena hrewra.

Grymasnicka

Mo. Muspanie Ciambellanie. —

Ciambellan.

~~Do tuteż~~ ~~Diabło~~, kąd sobie Teb strze-
lic, iedli tego wyszłego jest choć cegst-
ka prawdy. — Grymasni.

~~Chczere~~ przynanie się do winy, moiaby
ci urociło mori zaufanie, ale teraz. . . .

Co ja mogę o nim trzymać? Morie więcej up-
nie waga się po Cwiece podobnych chto-
pcow. — Jaki wie wiele morie kobiet nup-
zylowych siedzą za Przysnicą y między
Len smoczony trami, płacząc na jego
nieświatłość. — Chambel.

At ja Ciłani powiadam, że tak jest
nie winny, y Ciambellanie same jest tak

134. 131
cyste, że mogłbym dziś Skarb wykopywać.

Lietta

Ja niechciałabym być przy tym. —

Scena 13. ta

ciż y Baron | po Kobiście przebrany.

Baron.

Ach! Znałam cię przeciw Odrodzeniu! Do-
pilnowałam cię przeciw.

Grymasnik:

Czy się to ma znać? —

Lietta

Znowu Nowa Scena. —

Baron.

To więc jest nagroda, za moją wier-
ność y przywiązanie? czy to jest do-
trzymanie twoich Przymiarek?

Chamberl.

Czy to? dopóki to tego będzie? czy się
3

Czy się ja tu znajduję w domu Cwaryataw?

Grymasni:

Kto w Pani jestes? Moscia Pani? i czego
chcesz? —

Baron.

Daruję mi Pani, daruję mi szeregłowej,
litwa olwotnie jest oszukana. — Ty się
wary mi ten Pan przypisał wieczną mi-
tość. — ty się wary przypisał że się o-
żeni z mną, ten Piewcioner dał mi
na dowód swej miłości. — ptaou!

Grymasnic:

Czy podobna? —

Czambell:

Babo? czy ty opętana? —

Baron.

Tak, teraz jestem babą, opętana, ale kiedy
leżał u nog moich, kiedy svenii tudragami
otówkami wycarł mi mienimoić moją,
w ten Czas to byłam Aniołem. —

Shambell:

© zatan iestes. — Baron [illegible]

Och! teraz odrucają mnie od Ciebie. Teraz
liczą Łańcuch Młotów twoich nowych, pod
Serem ~~Facim?~~ — Shambell:

Oto map. — Innowa [illegible] raiken.
Prymasnic:

Łkamieniatam. — Baron.

Dawno już mi to powieściano, że zbo-
czył z Drogi prawdy, ale ja niechciałam
temu ^{ledyć} wierzyć, ja ©tawiałam się ciębie
wyprigować, a gdy druzyszy nowy iak
Łtodziwy wykradł się z Domu ja tym
czasem za nim. — Shambell:

Babo! ja ci ten prubety izryk wyruż
z Gardła. — Prymasnic

Shambell
3

Ostroinie mój Pani, ja ią biorę pod mo-
ją protekcją. Baron.

Olek! piękna Pani, twoje spójnienie naszego
moje go ięsero pobudzi do Litosci namiętną.
Czambell.

Chodzi Szatanie za Drui, nadlurez ci Kar-
lu, y kież cię do Cuchtaura uwadzić. —
Baron.

Otoż map, widzisz, nawet niema litosci
nad Krwią Cwora, O! Ja biedna i nie-
człowa Panienko, nie mogę nawet ztąd
wyjść, bo mnie chcą iabie na ulicy. —

~~Czambell~~
~~Zabieg~~ ~~bestye~~ ~~ty~~ ~~Zabieg~~. —
Grymasnicza

Bezdz. Szpani Szpokoyna, wtoś ci z Szpoy
nieprawnie, Jdz Szpani tym czasem do moiej
Córki tam moiesz być Szpokoyna. —

Baron.
Olek. Największa Pani, powołachna Szpoc
malo mnie to nie,
Hana

Ważne mało mówić o niej, ogłaszając ją na Mary-
skretliwiz, Paniz.

Gymnasium:

Przebieg zaprowadz na do mojej Ciotki; Cicho
to nie ma, ma kluz, y wypuść na tylnemi
czworakami. — Przebieg

Lizetta

Wandro obłone, chodz lepani.

Baron.

„Byłoby źle było Skrotniku.” lecz prawda to-
czyli „Dziękuję.” — odchodzą

Cena 14.

Gymnasium: @Zambell:

C. Zumbell:

Otoż to @lutni kiedy kto po nowy wloczy
się, kiedy kto niepiłmnie ~~leży~~ ^{pożywa}, same
czarodzieystwa, jak gdyby Diabeł, ^{zajęty} niedm Dru-
tów spuści złańcuha, na dżeczenie mnie.

Przymiślenie:

Przyjęcie

Jest jak wtedy czas mi pomógł i Dzia-
łat jest Cyam twój ~~Bela~~ ~~Jan~~ Jan

Czambell:

O! heh mnie! Aty Duch na nappierowcey Dwo-
 dre ~~rozstajney~~ ^{rozstajney} adusi, sereli tã Kobitã w życie
 swoim udrziatem, albo tego Otopca który
 quattens chciał być Cynem moim. —

Gymnazi:

O! co tam, sto kródko mówię zię z mam
 koniczto.

Chambell:

O! te łapani pierwiec wyprowadz Inkuizycye.

Gymnazi:

Co ia te mam Inkuizycye wyprowadzac, don-
 ze tam ten jest Cynem, a ta ^{Kochanka} ~~łapana~~ łapana.

Chambell:

Jedno zastawto na Czubieniec, a drugie do
 Cuchtauru. —

Gymnazi:

O! co tym C porobem, nie by ^{go} oni nie-
 rozstawali. —

Cena 15.

ci y a cetta

Pizta

Ach, mój! Dobry, co za nieszczęście.

Grymas:

Coś takiego? - Przetta

Chyba mówię nie mogę.

Grymas:

Mówiła kobieta zemdlała.

Przetta

Uciekła.

Grymas:

Sym lepiej.

Przetta

Ona napsza Pannę wrzuta z Cobią.

Orambell:

Oto macie. - Grymasni.

Chow gadać... Przetta

Jakem się tylko Drzwi otworzyła, iales Pani
mi rozkazała, w tym ona wrzuciła z Cobią
Ciebie i kłose, a zobaczyłam że to był mój
Pani, y ~~zobaczyłam~~ że on samą siebie
po dół, jak wiatr uciek z niej. Przetta

Sambell:

~~Ken młody Panicz był a ~~z~~~~

Gymasni:

Ale czemuś ty nie kryczala, Gwatta!

Pietta

Ja chciałam kryczec, ale on dobył ^{pistoletu} ~~Pietta~~
~~z~~ y nikt cò mnie, i ^{strzeli} ~~z~~ go ~~z~~ pierwa
~~z~~, ierulibym choc iedno słowko gło. nie
 przemowiła. —

Gymasni:

Ach! ja nieczyślwa matka, co ja mam
 porzuc? —

Sambell:

Nie mówiliem ja wprzód, i Same tylko
 orukaństwo? Gymas:

Ach. Kochany Sambellanie, iereli mi
 Kochasz? — Spiesz się. — Lec iak nay-
 prędzej, zagoni tego ~~z~~ Toerzyna. —

Sambell:

Ja przystatem ze sig znam iuc wosy. thim
skonięto. — Grymas:

Ja to znam, iem mu Krayoos zrobita, ale
prubacz, ciaruy. Niepog. liwey. Ulatce. —

Chambell:

Czy pogodzi, etam za mnie, ieli go
znajdę? — Grymas:

Pogdę, pogdę.

Chambell:

Etow, — ~~Ja~~ ~~choc~~ ~~zobaczę~~, czy nie znajdę
Czładu tych zięców, ale żeby kto wie iakie
Cusy robili, pogdę za niego, ~~az~~ na ich sta-
nowisko, y tywem ie tu przywołę. podhodu

Grymas:

Daley & Prettlo: ^{bięgu} Uotaj. Mollua nich.
~~on idzie na tlię~~ y ty telię, wercie
Ciebie. Etworow. Micy. tich. — Niech Pra-
mę. Samlę. — Biegayue. Sukayue. —
Ach. nadabym sobie wosy. thie wotuy

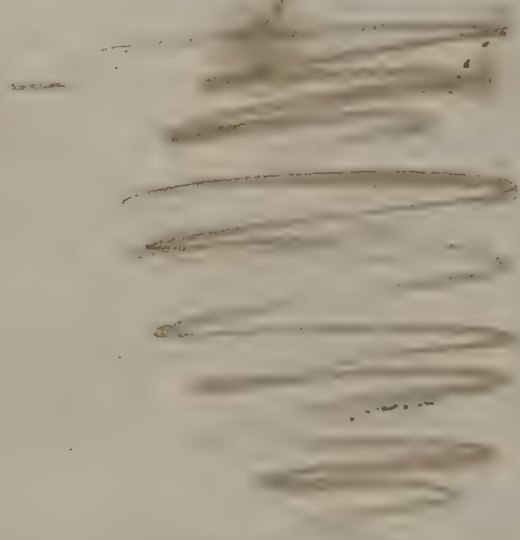
z Głowy wyrzec. — ! odchodzi

Liutta

Pyty. tylko miała co do wydzierania,
człoda ze bledna Permia, drwiga podchodzi.

Tr. wice, + kta

270.



Mie

2h

A

i

107

C

p

C

m

ja

cray

Gra

f

et

AKT TRZECI.

Cena Pierwsza).

Aniela. Baron.

Aniela ^{postręga} : ^{położa} Barma

Wle, nie, ja nie mogę być w tego Póloju.

Wła czego nie? — Baron.

Aniela

Ja nie wiem dla czego, ale moje cię mi nie ci,
ie to nie pięknie.

Baron

Wła ma Cieli lepiej ma być? —

Aniela

Ci a Cieli stewartey gdzie co moment Cieli się
przechodzi niema żadnego niebezpieczeństwa.

Baron.

Co ja niebezpieczeństwo moje Ci a Cieli co mo-
im Póloju? — Aniela

Aniela

Ja tego nie nie wiem, ale Cieli się ja z im
znajdę w tego Póloju, to mi sera bnie. —

Przedem Ci mnie i ten Ci a Cieli bnie, a nie
tak bardzo. — Baron

Baron

Jest ci to grzechem Cieli Cieli Cieli

Aniela

Ja tego nie wiem, ale ja miałam Guver-
nantkę, która mi zawsze mawiała: Stru-
ż się moim Dzieciom takich rzeczy, przy których
Sięce ście, a krew się wzmaga. —

Baron.

To ^{ona} zapewne musiała mieć Ćierce skądś
a krew wciąż zimną. —

Aniela

Proszę ^{Pana} aby rozkazał Świecz Lapalic.

Baron.

Ory Świeca boisz się Świecow?

Aniela

Zawsze się boję, Ona teraz kiedy jestes przy
mnie.

Baron.

I dla czego mam Lapalic Świecz?

Aniela

Dla czego? . . . Dla czego? . . . coś mnie się py-
ta dla czego? A ja sama nie wiem, ale
coś jest we mnie takiego, co mnie ście,
proszę, żeby Świecz Lapalic. —

Baron.

Baron.

A co powie, to ciś superzającego, kiedy ja
tego nie żechę uczynić.

Aniela.

To mnie cegni niepokojną.

Baron.

Mnie iey cery dość przyswiecają.

Aniela.

Wto sżuka ciemności, nie ma dobrych za-
myślow. —

Baron.

A przy Świetle nie ztego nie można zwolnić.

Aniela.

Przy Świetle, to się ceteroseri sam siebie widzi.

Baron.

Ole pomysł Aniela, żeby tu, tu było Świat-
ło. — Z tąż trzy kłoni niechka iey statua
zważ ci Panna tak prędko mogłyby być
zdradzeni.

Aniela.

O Boże! ja nie mam sama iey tego, co
byli zdradzeni. —

Baron.

Cwiz miż miż Rochasz?

Aniela

I miż, i Owszem bardzo, ale ić tu sami
siestesmy, to mi się miż podobu. —

Baron.

Czy mi miż przywleka ić będrisz moiz
ioną? A Maj y Zona czy miż mogą się
Sam na Sam ~~inagowac~~ —

Aniela

Maj y Zona mogą, ale my ićpore miż siestes-
my niemi? —

Baron.

Kilka godzin a będrim niemi, skoro się
tylko ^{dziem} ~~probi~~ ~~XXIX~~ —

Aniela

Ale! Leby uiz noitai poweto. —

Baron.

„~~niepłuc~~” ~~wszystko~~ ~~zepsui~~, mas
tu ~~podstuchaiq~~, ~~itapiq~~, y ~~wygorq~~ mi —

na wieli. —

Aniela

Ja mu zostanę wierną, upewnięm go w tym.

Baron.

Ulicy litajcie na mnie, niepokojcie się,
i powróćcie ~~na~~ do Pokoju. —

Aniela

Wszystko na ulicy, albo na rynku.

Baron.

Ożrzone Dzieci! Kto już raz ucieka z
ulgą, ten może być w tego Pokoju.

Aniela

Czy ja z nim uciekam? . . . Ach! to ja
z nim ~~u~~rośniętam. —

Baron.

Zatrzymaj tego krowę? —

Aniela

Niemal tak mi się zdać. — Co też będzie
o mnie myślał? Musisz mnie za bardzo lek-
komyślną trzymać, ten to jest pierwszy raz.

450
w tym życiu, iem ię dlatę mężczyźnie wy-
krasce. —

Baron uśmiecha się

Łatwo temu wierzyć. —

Aniela

Py mnie jak powiedziałeś, że ja sama nie
wiem jak.

Baron.

Jutro wszystkie umartwienia się zakończą,
Ale upadła mi piona i llyst, zaprowadzę
ją do Polowy Cypralnego Męgo i ławiatka.

Aniela

Do Cypralnego Polowy i llyst?

Baron.

Wszystko przed siebie. —

Aniela.

Korego ja nie znam? —

Baron.

Ja się zostanę przy niej.

Aniela

On jest już zapewne, więc my to i nie
wiemy? —

będziemy?

Baron.

^{Duszo moja.}
Lapewie. ~~Witaj~~. — Il mi go się kimpia pali.

Antonia

Et licy się obiedzi?

Baron.

To mu polazę moją narezoną.

Antonia

Et le tery byby to czy on wcale nie spał.

Baron. umierając

Wzyc go obudz.

Antonia

To idz. —

Baron.

Chodz ze mną.

Antonia

Nie, nie pójdę, przecież go obudz. i niech on
sam po mnie przyjdzie.

Baron.

Dobrze i tak. — Ale ja niech siatbym Ci
sama porucić. — Poco to w dwóch minutach
sprawie. — Nie wierz się tylko ~~Baron~~

z Miecica, a iestliby kto porachował pruz,
 Cate, to ^{napisywał} ~~zostymał~~ Dech pod koci

Aniela Gama

Matamie ia ieszre Dech? mnie się zdaie
 iakbym już odetchnąc nie mogła. — Aż
 cada iak z kci? — Dla czego? — Nieia fu-
 wernantna moicila, ie tylko brodzien dny?
 A Cere mi more mior, ie mior nie iest
 nie ztego.

Cicena Kja

Gymasnie: Aniela

Gymas:

Dawutomi się iak żybym Cyszała tu lo-
 gos wzmawiającego. — postrachuił nie, tu
wszystko spokojnie. — Aż i wiele mi wo-
 lesi i Ctrachu sprawa ta Dzeweryna
 ale iak tylko iz stapię, to kłysztor odpowię
 na wszystko. — (wskazuje na J. Anetę)

Aniela

Do Kłysztoru? Ach! to wolej już pójść do Polowa Dni

Barona. — Scena 3ia

Baron. Aniela. Marszałek.

Baron.

O tu mój Panie Marszałku, to biedny
szkliwe Stworzenie.

Wolfe. Marszałek

Fryderyk. Fryderyk. coś to zrobił?

Baron.

Pytał się lepiej co bóg zrobił? A odpowiedział
że się żniź ożenił.

Marszałek.

Po podobnej Czynnności takóym się prosta-
wał. —

Baron.

Chad to nie ja więcej niż żądam. — Ale owo
Lampę y przypatrzył się jej.

Aniela

Mój miernajomy Panie, żlituj się nademną,
a Chodź się Byćem moim.

Marszałek

Ja twoim Byćem. Takiey resure możnaby
czekać. ~~On~~ mi Alotiz.

Aniela

Styszysz ciekaw on mi ciekaw wyrzuty. —
Ach! to mi aż do ciekaw doręto. — Jeszcze
miał do mojej matki porzucić. — Ona
mnie chce oddać do Kłaforni, a tam ja
ustawie płakać będę, ale widzę, że i tu mi
ma być ciekaw ciekaw. —

Baron.

Styszysz ciekaw to słowa pełne niewinności.
a jeżeli kiedy byłeś przyjacielem moim
dopomagay mi. — Marszał.

Ja się lituję nad ciebie ciekawia, y nad ciebie
nie dozwolę ci, oraz chcę ciebie dopomóc. Ale
pod nędzą. . . . Baron.

Na karku przytacz. —

Marszał.

Że i tak słowo będzie Dzień, upadnieś z nią
do nogi ciebie Matki, y będziesz prosił o bógostwo.
— Baron.

z Duszy.

Marszał.

Wstań ta Panna i zostanie pod moim Oknem.

Aniela

Ach! teraz mi trochę krey. —

Marszałek

Chcesz ie się Letanna mnie powierzyć.

Aniela

z Radością. — Właś tak wyglądam? Siłowna,
ie ia z Ukontentowaniem oddam się w jego ręce.

Marszałek

Idź Kochane Dziecie do tego Porozu, ia zaraz
za nią pospieszę.

Baron

Idź Kochana Dziecie, y zasnij domem.

Aniela

Ja zasnąć. Ach! ie to czuiz, czego ^{inaczej} ~~nie~~ do
tęcy ^{moim nie} doświadczałam, ~~czego nie doświadczałam~~
odchodzi.

Baron

Nie ostawiaj Właś tego lekkiego Ctwo-
żenia sametnie. Marszałek

Tylko jeszcze kilka Stoi wstaniem, Cnota ^{inaczej} ~~nie~~
częcia jest szlifowana Ctal, jedma nami kpropta,
a zaraz się zmieni. — Baron

Alie nie odprawdziocy Autosii. —

Marszałek

Stanie od tej naprzód. Po Dzienie
podobne do Baranka, jeżeli to będzie ka-
watek, z jego dwuczynnych ^{autostek} ~~amocip~~, jeżeliby
mógł być tak skutecznym, abyś ją mógł lu-
dy opuszczać. — Baron.

Wie nigdy... Marszałek

Ja słyszę nie wątpię, żeż dnam Cierce jego. —
Cie teraz zostawiam go na ras. — O. Dąby
nieba żeby ta rzecz tak narychleć do skutku
przejść mogła. — Baron.

Jakoż musi być Lona mój.

Marszałek

Jak Choro Matki zerwanie nastąpi, naten-
ras będzie Lona, jego. —

Scena II

Ciż Prymasnicka patrzy przez drzwi
czyżby mi się zdać że... Pan Bóg z nami,
wzrasta. — [Zamyka drzwi]

Baron.

Baron

To była Otava?

Marszałek

Co się z nim dzieje? to iakuś ten znajomy?

Baron

Pracuję muśniesz Otawę? Sowy kreca?

Marszałek

No, no, pójde ja do tego biednego, y bojaźli-
wego Adrewegeia. — ~~Wtem zaś się tym czasem~~
~~zabaw gdzie możesz y nie pokrzuć się jej pier-~~
wiec, dopóki wlatowynego przebaczenia na o-
trzymasz. Odchodzi. Baron sam.

Ardurozia

To mi przyjdzie z Diętkowicz. Ale trzeba spro-
bować. — ~~Kiedy cięby Adrewegeia maia~~ ~~zaprostę~~ ~~na~~ ~~napu-~~
~~nia~~ ~~znowe~~, to by ~~zbiore~~ z ~~potym~~ ~~zobacz~~ ~~nie~~
~~sposoby~~ do ~~robienia~~ ~~frankta~~. — ~~Atmiera~~ ~~dm.~~
jest to mojej ~~potym~~ mojej, a to jest rzecz najwaz-
niejsza. — ~~Jeby~~ ~~Pani~~ ~~Grymusnicka~~ ~~zabłem~~
samym była, to mi jej nie wydrie. — a to
coi mam teraz przewidzieć? ... Co mojej
narzeczony isć mi nie wolno, spieć nie mogę.

~~a modlitwę nie chce~~ — Niemasz czasu na Cwicze jak Łakochanemu tam jedna godzina lezie ja druga, idz za nią, idz przed nią, a ona lezie Łutwim Kroksem. zaprzęasz dyrenia swoje do niej, a ty ją nie pouągną, biesz ją bierzem niecierpliwości nie idzie. — Ot chyba po niematym udręczeniu przechodzi ona do swego Celu. Kochanek szuka swoją Dżiewczyną, a w ten czas druga godzina leci jak szalona, żaden krzyk nie może ją wstrzymać, żadna niecierpliwości zwrócić, a ona leci, leci, ~~poem~~ do wieczności a czasem i Mitaję i Tęba zabiera —

Scena Sta

Lizetta Baron.

Lizetta przebiegiem Gnuciami

Tęto! wchodzi. hem! hem!

hem! hem. —

Lizetta

Baron

Baron.

To jest Kaszel Kobiecy. — Cicho do mój! J. z iare-
ze to kłiwych pierwi. wychodzi ten Kaszel. —
gadney Opowiedzi..... psyt, psyt.....

Lizetta

Psyt, psyt. — Czy to wspan Panie Baroni?

Baron.

Baronie? .. o. wick jest Baroniow na Chwieu.
ktorego Szukasz? — Lizetta

Barona Przepiotalskiego.

Baron.

Zgadzas. — Ale ty kto jesteś? —

Lizetta

Ja jestem Lizetta. —

Baron.

Ach! Lizetto, czy to ty? chodz niech cię usci-
kam. — Coś tamie wczas przyszedł dla sio-
nia mi ^{ciężkiej} ~~ciężkiej~~. — Lizetta

Gdzie jest moja Panna? —

Baron.

w Opoloynym Mieyscu u moiego Kław. ad-
na. — Ale gdzie się opat nowy wtoćny-
wie dobrego?

Lizetta

Lizetta
 "Imosc" wystała mnie, cłpana Szukac! —

Baron.
 A cöz czy Inatartas? —

Lizetta
 cłpan nie zartuy, ale dalibóg nie wiem goni
 się mam podziac! — Baron.

Zostan' u mnie. — Lizetta
 Zaprowadi cłpan mnie do Panny.

Baron.
 S. 4 dz. nie może.

Lizetta
 Dla czego nie? — Baron.

Ona jest u mego Marszałka. Staroż. y przy-
 lwegu Cztowienia. — Lizetta

O! Boże ciż ja mam znou poyc' do /maja! —

Baron.
 A toż ciż prymusza? — Lizetta

Ona będzie Wzyrec', Taiac', bic', y Bóg wie
 co nie będzie wywabiac', iak się dowie, że
 i ja cżycię, należatam do tego. Baron.

po lewey zas Chatana: potarui na Barona
Baron.

A co by było zebys noc całą przesiadła
w Pyle? he? Lizetta

Jak to?

Baron.

Patrz oto w tym Gabinecie gdzie się ja mam
dwyeray pudrować, tam wiąż dwa stare ku-
tasze; a w jednym koncie stoi ~~parpku~~ a w
drugim ~~Latarnia~~, ~~chcesz~~ tam noc całą ~~prze-~~
~~siedzieć~~? gdyż ~~położę~~ się, & nie ~~ma~~ ~~małym~~.

Lizetta

Wolę. — niż u tej Starey Czarownicy. —

Baron.

To idź, przyniosę ci ~~Stoten~~. — Jak skoro bę-
dzie Dzień Anielski przyjdzie po Ciebie. —

Lizetta

Piekna Onaxya do ~~polutowania~~ za Grzechy. —

Baron.

Patk Hugo jak sama ~~będzie~~ ~~tam~~ ~~wprowadza~~ ~~ja~~.

Lizetta

Ola Boga! tu tak ciemno jak w Grobie.

Baron.

Niech ci twoje ciarne Oczy przywołają. —

Lizetta
3

Finetta

Mości Panie alboż to ja Kotka? —

Baron.

Chciał masz tam Otolen, siędz na nim, a
bądź tak cicho jak myszka. — Dobranoc przę-
kna Piretto, spij smaczno /: zamyla Dmura teraz,
będę taził po całym Domu jak Duch iaki,
~~każda myślę podstępami, która za Dzielcem~~
~~po murach, każdego Dzielca który za Dziel-~~
~~cem cyflemie podchodzi!~~

Scena 6ta

Wchodzi średniemi Dmura

Wolałbym iakiego huzara dopędzić, niż tę
mantę, który ucieka z Owoją Kochanką. —
(Bo huzarski keni ma tylko cztery nogi, a
taki Ciotwiek ma Chrysta. — Otoż ^{do} putnocy
biegalem po ^{znowu} ~~znowu~~! błocie, moja noga zdrowa
zmordowana, a Chrysto błotem zaplasykane, y
nie mogę już iść daley. — ~~Ota mnie mogą a-~~
~~bi, uciekać do Arabij, y żyć koczownic, ja~~
~~ich już gonić nie będę. — Czyżżem pępek~~

do tego Starego Diabła? - J. raportować że
ich nie małatem, tobym właśnie trafił z Didiem
pod Rynek. - Wolę tę noc ~~tu~~ ^{tu} przedrymać
~~jak bądź~~ /: siada na wielkim krześle ~~do~~ ^{do} ~~siada~~
to Krzesło tak miękkie, jak gdyby dla Podagry-
sty. - No! Dzięki Bogu że ja podagrę mogł-
bym tylko dostać w jednej nodze. - ~~Ach~~ ^{Ach} ~~ta~~
~~raz mi się~~ ^{ci} ~~clapieru~~ ^{clapieru} ~~robi~~ ^{robi} ~~ciepło~~ ^{ciepło} ~~i~~ ⁱ ~~dobrze~~ ^{dobrze}. -
porucze / A Pan Sen widzi, składa się do mnie.
Prawda że nie maś Łózka, ale to udrze.
Żeby tak pod czas siedmioletniej Wojny rtek
dobrał się do takiego Krzesła, to mógłby się
murwać zupełnie szerszliwym. - Nie raz
stoiąc na Oryłowachu przewiesiwszy gł-
wę na Broni, poriewałem, ale nie spałem.
Wszystko jeszcze mi które słowa y pi.

Scena 7ma

Chambell: i Mokus.

Chambell:

Wszystko mnie może Ry nie dogonią tego Łajca,

Jędrz to jest stary Lw, który już nie raz
 zemknął, chyba trzeba formalne potępowanie
 przygotować, bo inaczej Zemknąć nam. — Oki-
 caty, jędrz. Stwierdził się, jak głupecie i alii,
 co mam z tego? Oto moje nogi, bólenie
 w uszach, tomania w Krzyżu. — mamie te-
 raz, iępere dać sobie głowę ^{nakłopoty} ~~nakłopoty~~ od
 starej. — Dziękuję, La to, wola się tu zostać,
 polu nie będzie Dzień i spróbuję, czy też
 na Krucie ~~będę~~ się mógł przedzierać. —
Dzie do tego Krucia gdzie molhus spi. Aha! tu
 jest Krucia, teraz chęć spróbować, czy też
 stary znuriony Ciotowie, bez wielkiej
 posuści przedzierać się będzie mógł. Widzi
molhusowi na kolana. Molhus. pacycha się!
 He! ha! ratunek, Duch mnie gnienie. —

Ciambell:

Co to Katow co się to znaczy? —

molhus

— 101 —

Wizi teg
-11

Ma

Ch
No

F
G

scu
10
ma

to

Baron Nottus.

Baron. Ty mō zelyci mui mui
zdravili.

1988-1990
Cainbell:

Molins.

Baron.

to I am
~~has~~
C. ~~am~~
—
—

Crambell: Motrus.

1. Gdzie? gdzie? — Baron.

~~Wiedzieć czy to jest tam iadaczka?~~
Wził tego Jala, tam na Jadalnia.

No? —

Crambell:
Baron.

~~Tam ich nie ma.~~ Tam ugo iuz niema. —

No, co dalej? Baron.

~~A tam w tej Garderobie.~~ A tam na tego Garderoba.
Motrus.

No? —

Baron.

Tam ich ~~nie~~ niema.

Crambell:

Stupore! czyż my chcemy wiedzieć o May-
sen gdzie ich nie ma?

Baron.

Proszę, ~~z~~ ^z (słupliwosci, gdzie ich ~~nie~~ niema,
ma, tam być mogą. Tam ~~mus~~ być

Crambell:

Więc myślisz, że oni są.....

Ja) ¹⁷⁰
~~Je~~ tego slyszalem, Wi, Baron. ^{w ten dom,} ~~in~~ ~~zaden~~ ~~have~~ ^{uspokoi,} ~~ich~~
~~Ja tytko slyszalem ze jak sie wyszytko~~
~~jego zaprowadzie do Garderoba~~
~~w domu uspokoi, chez iq zaprowadzie do~~
~~Garderoby.~~ Motrus.

Do Garderoby? a to pizluny wybieg!

Baron.

~~Ale Panna wie che ona mowila ze iey iest~~
~~zamiast wieche, i ona mofilem ze fley tam iest Camuy,~~
~~ze camuy tam Camuy, Sumno.~~

Chambell:

Gorui wige ona chciata?

Baron. ^{na sala}

~~w sali jadalnej.~~ Chambell: ~~zala jadalna~~

To truba tam pilnowae. —

Baron.

~~Ale ten Panicz trzymat iq Garderoby.~~
~~ten Panicz trzymalem iq Garderoba~~

Motrus.

To truba tam pilnowae. —

Baron.

~~Ale Panna trzymata iq Garderoby on~~
~~mowil, wie ona mowila takie wie, jak wie~~
~~Aber Panna trzymalem iq Garderoba, on mofit, ja~~
~~ona mofilem~~ ~~na~~ ~~ja~~ ~~na~~ ~~na~~ ~~ja~~ ~~na~~ ~~na~~

Crambell:

nie tur buy się oto.

Molrus.

At ia Cálę, będę trzymał w Obłężeniu.

Crambell:

Dobre, a iak ia ustysę, Krzyk to przyjdę
na Katanen. — Molrus.

Dobre. Armia tedy eiggue na Granicę,
Alg. — Prawo, lewo, marsz odchodni do sali!

Baron.

No! daley do garderoby. No, alz Maris da garderoba

Crambell:

Day mi Suricę.

~~Got beuar!~~ — ~~Par die~~ — Baron. ^{turnier}

~~At niech Bog broni, feby~~ ^{tego} ~~Suricę~~ ^{Łódź} ~~widziałem~~
toby nichto mi przyuciem. —

Crambell:

Ale prieu strachow tam nie ma?

Baron.

~~Ha, ha, ha! czasem~~ ~~pisze~~ ~~Diawereta~~

~~tam stracha~~

Crambell:

Rasem ~~zypu~~ ^{zoli} ~~lipsesta~~, tam strachalem ~~Pilny~~

Piękne Dzieniąta Nie zawre są dobremi Du-
chanii [odchodzi do garderoby]

Baron.

Teraz możecie sobie Świecić choć do jutra
rana. — [dobywa zegarka] — trzecia godzina.
bicie, bicie, słowiane godziny, ale przyjdą
czas, że się wami nie będę mógł nawieszyć.

Cena 9.

Grymas: Baron.

Grymas: wyścibia Głową.

Wielki Bogu tu swiatło widzę, [Stuchaj do-
bry Przyjacielu. — Czy tu w tym Domu nie-
pokoju pamięć?]

Baron.

Pha czego? —

Grymasni:

Ia stęratam Stukamie.

Baron.

Do Koty.

Grymasnie:

I ia widziatam jedno postać, to jest snaj-
nego Ducha. —

Baron [na balku]

musi być

Ułusiatą się zapewne przyruci w Zwierniedle.

Grymas:

Wszystcy moi Ludy są roztani, zrób mi
tę gnieźnowę, y roztani przy mnie.

Baron.

x Duszy Pani, bo gdzie by mi było uciec,
iako przy niej? — Grymasni:

Czyż nie męstyżates o moiej Cwce?

Baron.

O Pannie. y... Grymasni:

~~Stulacz~~ ~~Wamionami?~~... ~~Jadacy?~~...

Baron.

Ja wiem że... Grymas:

Coi wiesz? ... Baron.

Że uciłta. — Grymas:

To i ja wiem. Baron.

Cni mnie napodkali na Ochódach. —

Grymasni:

I ty ich nie zatrzymał? —

Baron

Baron.

Jebym ja tez uszytlich zasnymywal litowcy
mnie na schodach spotykaja, to.....

Grymas:

Ale musiales' prucie widziec, ze.....

Baron.

O ja miatem widziec? Altdog Kobila, z miodym
mierzyną, a to w Domu ~~Joseiny~~ nie nowego.

Grymas:

Jone tedy oni poszli?.....

Baron.

Altdog namu mowiac, mnie sie zdaie ze oni
ieszeze tu w Domu. —

Grymas:

Tu w Domu? Ach! mój przyjacielu dostaniesz
odemnie na Piwo, ierz ich dlapiesz. —

Baron.

O ja to chetnie y Darmo uerznie, chciy tyl:
ko Pasi poyci do Caly Jadalney, tam Pa-
ni znaydziesz na Bohu Drzwi litore wycho-
dzia na korytar, gdzie sie Lampy pali.

Grymas:

Co dalej?... Grymas:
Baron.

Jak Pani przez ten ganek przydziesz,
tam będą malenkie wschody.

Grymas:
Ma te mam pójść?...

Baron.
Broni Boże! z nich maś Pani zejść, y
znajdziesz się tu Pani na Driedrinie.

Grymas:
I co mam tam robić?...

Baron.
Co się Pani podoba. —

Grymas:
Głupie! ale gdzie ja cóż moją znajde?

Baron.
Pani pojdiesz prosto przez Driedriniec,
Staynie ~~zad~~ ^{podziękowanie} ~~główny~~ ^{zostawisz} Pani
na lewey Stronie. —

Grymas

Grymas:

Ale kiedy mi ~~tu~~ ^{tu} będzie trzeba, to nie
potrzebuję daleko iść szukać. —

Baron.

Idąc zaś będziesz Pani widziała Praczar-
nię przed sobą. — Grymas:

Czy Ona tam? — Baron.

Boże uchoy. — Ale wpodłe Praczarui.

Grymas:

No! ... w podłe Praczarui? ...

Baron.

Jest węglarnia.

Grymas:

Cwęż tam się schowała? —

Baron.

Ułóż. —

Grymas:

No, no, narzucę Salopkę na Ciebie, aby
mnie Przyjacielu! Tam! Zaprowadzić.

Baron.

Bardzo cłoże. — Ja cię mam zaprowadzić

[Signature]

~~Starzy~~ ~~Rozkłodanie~~. — Bodaies tego nie do-
 cekała. — ~~wszystlich porwodziem do ku-~~
^{by się przyknuł was tak i te uwentur...}
 py. ~~teraz mogli patrzeć jak się jeden od dru-~~ ^{Thonij}
 giego odpląse. — Stawia Turca na stole i uciłaj

Grymasnic:

[w Salopa i Futrem, z pod łitoj widai Puder mantel]
 Otoi iestem... Mo'... Gdzie ten Osiet? Ada- ^{nie}
^{mał go liboż ie on i mnie, i wego trynagieltu...}
~~owiat.~~ — Niech tak Roie. — Przeiz ia wiem
gdzie mam ~~ty~~ ¹⁰ obiegły Szuhac. — Przeiz jak
jadalna, wchody, Driedrinac, Stajnie ~~we-~~
~~dz,~~ weglarnia, Pracharnia, tak ~~z~~ ^{dobro}
O. Cwicz werny z Sobq. — Alba zostawia
ia tutaj. — Prawda ie trochq ciemno, ale
na Korytarze pali się Lampy, lepiej ie
się słuchać po poiemku, xizniacra
wpadną po między nich. — Ach! żeby ty lio
mnie Upior nięnapothad. Idnie do sali Ja-
dalney po mały paurie stychai Mollusa.

Molus.

Molrus.
Jui iq zlapatem, iui iq zlapatem.

Grymas:
Katurcie, ratuycie. —

Molrus.
Co tam ratuycie, iui "mose" bzdrie ratowai
wychodzi tyllko Panno z tej Dziury.

Scena 10.

Grymas. Molrus | stwierza Dmuri
szrudtem.

Molrus.
Jui iq mam, iui iq mam.

Grymasui:
Molrus. "co ci to do gtowy przysito?" Cuz
znorou piiany." Molrus.

Co podobnego, albo Ale bardziej ze oera-
rowany. —

Scambella: zachowa

Jui iq mam, iui iq mam.

Lizella
Katurcie, ratuycie. —

Grymas
—

176.
Grymas:
Katyce. 'Katyce. - Co się to znać.'

Motus.
Ten się, zapewne ma, i weli i z nim Dia-
bet iakiej nie zrobił Jgrasli.

Stambell: | za Sena |
Szamotay się iak chasz, prucir ja Wamy
nie puszczę | wychodzi z cięgni za Sobą | Jaz się
mam, i w iak mam. —

Sena II.
Grymas: Stambell: Putter. Motus.

Grymas:
Co się to znaczy Panie Stambellanie? Co
wstan masz do czynienia z moją Polkojową?
na Jaliuie to Polowanu wstan bytes? —

Stambel:
Jaz się wstaie ze na Czardieyhim.

Grymas:
Cata iestem szamieniat — niewygotatarem
~~was wygotlich? i teraz Inaydnie was~~
~~domu? Moją Pielny Panie Stambello~~
qui.

Chambellanie, co wam miates do czynie-
nia w Garderobie?

Chambell.
Ja bytem na Etanowisku.

Grymas:
A ty Molhus. co robites w Sali Jadalny?

Molhus.
A ja bytem na Pasadce. —

Grymas:
A ty Berwidyona Grieweryno?

Lutta
Ja! Ja muscia Dobrodzilo! Ja chciaTam
naprawiac to blondynowe garnirowanie
ktore Pani rozdarta na przetytym balu!

Grymas:
w Pociemku blondyny naprawiac. pizunie.
a w Pan Pami Chambellanie niewstydzisz
się wcale?

Stram:
Przeq się mam wstydic! ze Diabet wiy
Odoma gra w Ciuciubabiez. —

Grymas
—

~~Zycie i waga y Kartoflarui, nie się Zaryje z~~
~~to Ciarodziej. ię. Zarysliq. [odchodzi]~~

Grymas:

Ach! ja miszerykliwa Matka! Córka
 mnie odbiegła, Amant mnie porzuci,
 wszystko, ~~wszystko~~, ucieka odemnie.

Molnusz.

Ja się domyślam że nas musiał ~~zptęz~~ ^{kto}
 podejść. — Grymas:

Ale chodźcie tylko, ja wiem gdzie Anieli
 schowana. — ewe Ciwicz. Molnusz, idź ze
 mną przez Korytarz, na Driedzinie, koto Staj-
 ni, ~~Wios~~ Koto Praccharui, koto węglarui,...

Molnusz.

Ach! dla Boga! ona woum straciła. —

Scena 12.

Cii y Baron. ^{ruca się do nog}

Zatrzymaj się Pani, y przebież ^{to ramię} ~~to ramię~~ w
 domu, przypisując ^{uścisnąć} ~~uścisnąć~~. —

Grymas:

Kto jesteś mój Pani? y czego tu chasz?
 Pani

Baron.

Ja iestem uwodzicielem iey Corri.

Grymas:

I wazysz ze mi sie pokazac na Ocy?

Baron.

Poruwl Pani abym to naprawid, com rep-
sub. — Ja iestem Baron Grypiotalski,
Jedynak, y Driedzie wielkich ^{maiz inwii} Substancji.

Grymas:

I reby nawet by Driedziem ~~Wielkim~~
~~Neapolitanin~~ ~~Stego~~. — Ja. Janego Krecusa —

Baron.

Ja Kocham iey Corke, a ona mnie...

Grymasui:

o Kłaptone między czterma murami, odpo-
lutowie za swoje niepostawienstwo.

Baron.

Nie, nie, ta dusza petna Cnotosci nie bę-
dzie zawsze sie quiewai, ate Oltarne Usta
sz. stworzone dla wymawiania. Prubaciam.

Grymasuic:

Chesz mnie przez podchlebstwo podejsi? przez moiy
Panie.

Panie.

Baron.

Przebaczenia.

Grymas:

Przełłestwo!

Baron.

Przynajmniej Córce?

Grymas:

Jak tyłko ię Karu uwaga.

Baron.

Chesz mnie Pani do wspaniały przyprowadzić?

Grymas:

Tak, tak, iabym chciała żeby ię wspaniały, do
Chłostwa przyprowadzić.

Baron.

To nie jest ię Chłostwa. Życzenie.

Grymas:

Jak nie Łartuś z Dziecni.

Baron.

Jakże by ię Synu
w Chłostwa wspaniały iestem ja ię Dziecni.

Grymas:

Jestes Diabłem, y zabieray się z tąd precz.

Baron.

Ja pierwiec nie ustanię, póki nie Pani nie dasz
miej Byki na dawad przebaczenia. —

186
nie class swej wsi na znak przebaczenia

Grymas:

Wigę będziesz lękał do Dnia Sadnego

Baron.

Dobre będę lękał, póki nie zgasnie, ja Te-
nia nie zerwie się z swej wsi.

Grymas:

Nie, nie, nie dam nigdy temu Cośli mojemu, któ-
ry zaczął od odebrania ię Ostawy.

Baron.

Ję Ostawy?

Grymas:

J który moim ciemne cioty, chciał okryć han-
bą.

Baron.

Han-
bą?

Grymas:

~~Nie będziesz moim chciał mnie przebrać, a~~
~~to honor dla kienici, o Putnocy z r. 1100ym~~
~~Okropcem uciekać, i z nim się schować Bóg.~~
wie gość? -

Baron.

Wszakże mi Pani cryniś, tak sądzic o mnie.
Panna Aniela jest pod Chłim Starego y
tarnego Orowieha, to jest Mawratka mojego

Grymas:
=2

1081

107.

Grymasni!

Piękny Pan Marszałek! -

Baron.

On Cam Pamię przekona. - że Enota y Ho-
ner ię Corli w niemy nie jest nadwreżony,
i że ja przez Nle caq nie mogtem nawet wioduć:
wstać otwiera Druż Marszałka! tnielo! wydz utan-
na, wydz utan Kochany Pamię Marszałku, po-
moż mi to twarde Cierce Macierzyńskie ~~złoty~~
złoty. - Smiskeryć Cienia 13.

Ciz Marszałek. tniela.

Grymas. krusknie!

Ach! to mój Mar! Marszałek

O!o wnystlich! Diablow! to zoma moia.

Grymas:

Czy to ty Karolu! Marszałek

Czy to ty Calomeo? Baron.

Coi to się ma Lnaeryć?

Grymas:

Czy ty jeszcze żyjesz?

Marszatek

na moje Miszergwie.

Pietta (na bolu.)

Co za poruszaigca scena powrota.

Grymas:

mi podatorem cibia do garci?

Marszatek

mi ucielnadrem wszedzie przed toba?

Pietta

Otoż y-Mgza dostata.

Baren

Pry dobrze Srozuuniatam ewic ta Pani jest
igo Long.

Marszatek

Owa moje Miszergwie. —

Pietta

Jak poruszaigca scena!

Aniela

Kochany Cyre! co za radość!

Marszatek

Ach! Kochane Dzieci! ty mi nadgrodzisz
za matki przykrości. —

Baren

Baron.

Ach teraz ^{złotych} odzyskam Kochany Panie Ma-
riatku, ~~złotych~~ jego ust erukam mego wyroku.

Mariaten

Tak Kochany Baronie, ona będzie twoją
żoną. — ~~Ja żam twoją~~ Cera, prawda że to
nagrom dopiero doprawa, ale jest dobry. Pra-
wda Anieli, że będziesz musiała mieć z nim
dostępną cierpliwości. — Aniela

Kochany Pół, już ja będę miała cier-
pliwości. — Grymas:

Wiesz czy nie Baroni co się tobie podobą,
bo ma jest Ciła twoją. — Ale jeżeli
wzajemiesz, że ja będę żoną twoją żoną,
to ię bardzo omylił, gdyż ja całą po-
tę do Grett, a ty ię nieznasz, ię
juz między nami tak dobrze jak wó-
na, ~~Konsystor, ras napisał o tym~~

196

~~Artur y willa, Pierzga przypiętana~~
Marszałek

Ja naprzeciw temu nie mam nic do za-
 wroczenia. — Terz sobie dla mnie choc ipe-
 re za trzech Mezow, y trzy vary ipeze sie
 rozwodz. — Co z mego Maisthu masz, mo-
 zesz sobie Latrymac, ella tej Kochaney
 Corli.

Grymas:

wo Kompaniasz mowmy sie Lawrze pieknie
 Labawiac. — Marszałek

Dla czego nie? Grymas:

I ja o tym nie wspomnę, com z twoim Pry-
 watnym cierpiela. Marszałek

I ja takie. Grymas:

Wier ja wam, me cher anja n. moiego
 Bogostawienstwa niech ublizac. —

Marszałek

Niech Was Bóg błogosławi, Lez prosze
 wasz

was ze Lami, zbyśai nie brali Pryltron
z Rodricow Swoich.

Baron.

O. Najmilna Aniela! Teraz już jest
moja.

Aniela

Wochany Dyre!

Marszałek

Teraz Dzieci musicie się roztaci. Ty do
niego idź z Matką, a wian ze mną.

Aniela

Ołnie się wcale spaci nie chce.

Baron.

I mnie nie.

Marszał.

Jutro, jutro Dzieci wasze Dyrencia będą
dopietuione. Dobranoc wspani.

Grymas:

Dobranoc mój Panie.

Baron.

Dobranoc Najmilna Aniela.

For the year 1885

of the

of the

of the

of the

of the

of the

Teressa

czyli

Sierota z Genewy

Drama w 3. Aktach

z francuskiego.

tomacz przez B. Kudlicza

Arty. Dram. Teatr. Warsz.

Osoby.

- u. Pani de Senange wdowa, właścicielka Łamku. M
tegor. nakwiska.
- a: Karol Senange jej syn. M
A: Teresa pod imieniem Henrietty, sierota. L
i: Egerton Pastor. - W.
a: Urzędnik. B.
tu: Walter Geneveryko. F.
a: Płkard stary dorozca Łamku. J.
a: Maturyn Dziennawca.
o: Prygidia Kona iego.
Na: Anusia służąca Prygidy.
Wiesniacy - Wiesniacki.

Scena w dobrach Pani Senange
blisko Genewy



Scenę wystawia Ogrod Kamku Senange. Ten kamyka.
krata w głębi, która się w środku otwiera. Po prawicy
Aktorów widai bożna, węg Kamku & ławasem ordo-
bionym waronami. Po lewicy małe drzewi prowadzą-
ce do sadu. Nicco na przedzie Sceny mieysce owadko-
ne drzewami & siedzeniem. Głęb w tyle kraty wystawia
przyjemną okolicę.

Scena 1.

Pikard Matuyn.

/ Pikard i Matuyn wychodzą z Kamku.

Matuyn. / na tarasie obracając się w kierunku

Niech mój koń zostanie przy wielkiej bramie,
niebojąc się on nieuciennie. Ja idę z Pikardem
do sadu dla zbierania kilku koszyków śliwek
i idę do Pikarda który rzywa tabakę. A więc
to prawda Panie Pikard co mi w Pan powiedział?

Pikard.

Tak przyjaciela, Pani Senange dziś powożąc
z Panem Karolem. Właśnie odebraliśmy listy
z Lorry Panna Henriette i ja, które nam
o tym nagłym powrocie donoszą.

Matuyn.

W takim razie dajmy spokój śliwkom, trzeba

wracaj do folwarku. Pani tamtey przejeżdżaj
będzie, i może się tam nieco zatrzyma, a moja
Brygida nieumiałaby ić tam przyjeź iak się
należy.

Pikard.

Niepoehlebiay sobie mój przyjacielu, aby się
Pani zatrzymała w twym folwarku, ić
tak nagły powrót nie jest bez przyczyny.

Matygm.

Ba! Któż to do Pana powieściat. U nas właśnie
jest zabawa, będą tańce — a potem Panie
Pikard, do Pan wiesz że nasza Pani bardszy
lubi to mięse, nie kamiek i swój pizgny
pataw w Łozannie, dla tego karata wystawi
dla siebie i dla syna maty kamiek na prze-
cio naszey stodoty, aby mogła wieczwie
swego przejazdu do Łozanny przenocować
i rano napić się świeżego mleka, a więc
bydź może że i tym razem zatrzyma się
tam do jutra, a do tego iskreciak do Pana
mówilem, wrascie wieprzkiy urozystość.

Pikard.

Ah, iakie cięsto uparty — Tęchay co ten list

Donosi. - „z Łozanny.”

Maturyn.

Dobrze.

Pikard.

„I samą pięćdziesiątą godzinę ma się znaleźć
„wciś Jakób” - „Nasz go, Postylion” -

Maturyn.

Znam.

Pikard.

„Ma się znaleźć wciś Jakób z porachem w fol-
„waraku Maturyna...”

Maturyn.

„W naszym folwaraku... A cóż nie mówitem?”

Pikard.

„Alle niechże słoneczko...” Maturyna, dla tego abym
„mogła odestać moją parę do Łozanny, i
„natychmiast udać się do Łamku, gdzie przed
„południem staniemy”

Maturyn.

A no, kiedy tak, to na drugi raz, bo ja wiem
kogoś który się o to nie będzie gniewał.

Pikard.

Któż taki?

Maturyn.

Panna Henrietta.

Pikard.

Cicho.

Matuzyń.
Czegóż się bać, nikt nas nie stykaj.

Pikard. (tonem tajemniczym.)
Będziemy mieli coś nowego. Miedzy listami
które wczoraj odebrałem, był jeden do Notar-
yusza który ma tu być dzisiaj o pierwszej
godzinie.

Matuzyń.
A więc przyjdzie do tego że też dobre, praniebka
zaskubi nasz młody praniebka

Pikard.
Nie trzeba iść o tym gadać.

Matuzyń.
To prawda że nasza Pani tak bogata, tak
wielką familią nie mogłaby na to matronstwo
takim okiem patrzeć jak my, chociaż zresztą
jest najlepsza Panią w świecie. Ale ta młoda
sewota niewiadomo kto ona jest, zgodzić się
wzięta?

Pikard.
Dajno pokój, powiedziatem ci że będziemy
mieli coś nowego, to jest wrzypko co ci teraz
moga powiedzieć, bo więcej nie wiem.

Matuzyń.
Ah! Panie Pikard całym niewiem co, żeby
to matronstwo przyszło do skutku, a to na

które

71.
„toś mój konie która zawsze rozprawia:
„o! ta młodość nie sie, szonery, dziewczyna
„nie ma ani Cyga ani matki, niewiadomo
„kto jest, zgoda zawsze coś podobnego snuje
„sie jej po głowie, — A ja zawsze na te pro-
widam: Panna Henryka jest pramienna
piękna, dobra, wrotopna, a to stanie za rodzi-
ców i maiztels. Pikard.

Prawda! to, ale mój kochany, pieniądze są
zawsze pieniądze, a w tych czasach rożnicy
znać, mój uroda i talenta.

Matygn. /dobywając zegarka/
Jest prawda. Tam do kłata. już dziesięć. Bądź
Pan kłóć Panie Pikard, bo mam dobra
miłe do domu. Pikard.

A iluści?

Matygn.

Na inny raz, proszę chciej mi kłóć otwo-
ryć kłóć. Pikard.

Chętnie odprowadzę cię aż do bramy goście-
twogo konia zostawić Matygn.

Dziękuję, dziękuję.

3.
/ Półkond otwiera kratę i wychodzi z Matarynem.
W czasie gdy się oddala, normalnie z sobą
pokazuje się, oczywiście, który zdaje się rozpo-
znawać między siebie iść - iść do Walker-
wchodzą przez kratę, który zostawiono otwartą /

Scena 2.

Walter sam. / trzymając pugilares /

Mile, drogi od wci Senange, powierzanomi;
na prawo mierzwiły las i mały mostek.
To tu nierównie, ten piękny samok,
należy zapewne do Pani Senange. Ah gdy-
bym tu mógł znaleźć Teresę, która uciekła
odemnie z Genewy, i którą od osiem mie-
sięcy śledzę nadaremnie. Jeżeli uzyskuję
zawiadomienia którym powziętą się przeono-
mi, młoda niewola której dano w tym
ramku schronienie, będzie bezwzględnie
ta której szukam. Narywać ją Henriettę
zapewne zmieniła naturę. Ona nie może
się dać porwać, proces jej nać do iść
złotym. Ale mówię tak: i Karol syn

Pani

Pani Senange jest w niej zakochana. Jeno
ta Henrietta jest istotnie świątkiem, toby mogła moim
namiarom zaszkodzić. Pani Senange z synem
znajdując się w Lozannie, zapewne i ta Sierota
iż z nią, tym lepiej, łatwiej znajdzie sposobność
pocieszenia się o wszystko od którego z nią
pomowników. Nadchodzą.

Piżard wraca, i wchodzi oświeca zupełnie krata!

Scena 3.

Walter Piżard.

Piżard: potwarzając krata!

Już wzięta upbita, mogę restaurować otwartą krata.

Walter.

To jest cwen złych ludzi którzy z sobą rozmawiali.

Piżard: przechodząc sportnego Waltera!

Cóż to są obcy? Mówiąciami kiedy wrócił.

Walter.

Dziś dobry przyjacielu. Piżard.

Mości Panie, mam honor... przebiegając Otóż przy
jaciel którego wcale nie znam przebiegając Coż Pan
zgadnąć i co tu przybiera?

Walter.

Wan jak się zowie naterpę do tego kamienia?

Pikard.

Tak jest, nazywam się Pikard i jestem blisko 43 lat
i pót jak iestem dobrez tego samku.

Walter.

To mnie bardzo cieszy. Pikard.

I mnie takie, bo to jest między bardzo dobre.
Ale wracając do rzeczy, Coż Pan potrzebuje?

Walter. / na stronie /

Udawamy.

Pikard. / na stronie /

Ja figura wcale mi się niepodoba.

Walter.

Panie Pikard chciałbym trochę moje uszano-
wanie Pani Senange.

Pikard. / zdejmuje kapelusz /

Pan mój mój, Pania... Niech Pan przeobrzy
pierwszy raz mam szczęście widzieć go.

Moja Pani wczoraj z synem wyjechała, ale właśnie
na godzinę, a na pewno na dwie małą powroci.
Jeśli Pan chce się zatrzymać, Panna
Henrietta nastąpi gospodynią domu.

Walter.

Więc Panna Henrietta notowała się Pani Senange?

Pikard.

Nigdy. Ona prosiła Pani aby wcale nie oddalała
się z tego samku. Też panienka która nie-
lubi

nie lubi wielkiego świata chociażby się na nim
mogła dobrze wydać.

Walter. / na stronie /

To zdaje się potwierdzać. / głośno / Powiedz mi
przyjacielu - ja słyszałem o tej młodej osobie,
ile ona lat mieć może?

Pikard. / poprawiając /

Zdaje się, że może mieć 18. albo 19. / na stronie /
Taki ciekawy.

Walter. / na stronie /

To i tak nie wiej lata. / głośno / Czy jest piękna?

Pikard. / z humorem /

O nie można być piękniejszą. / na stronie /
To niezgodna rzecz, czy to taki krewny?

Walter.

Aż tak ona jest, z jakiej rodziny.

Pikard.

Jak uważam, Panna Henryetta zdaje się
bardzo obchodzić Pana.

Walter.

Tak, bardzo mnie obchodzi.

Pikard. / na stronie /

To pewno będzie ich krewny. Gdybym mógł
dowiedzieć się - trzeba z nim grzecznie się
obchodzić.

Walter.

A więc Pani Senange przyjechała ta dziewczyna
nieznajemy jej? Pikard.

Tak. Pewnego dnia... może to śmiało
w Panu opowiedzieć bo to jest u nas uszept-
kim wiadomo. Pewnego dnia Pan Egerton
bardzo raený cztowiek, nasz Pastor, donosił
naszej Pani, że jedna młoda, obca dziewczyna,
przyjechała do wsi Senange piechota, sama
jedna, i prosiła o jakąś pomoc, aby się
mogła dostać do Loranney. Pani nasza
która jest samą dobrocią, kazała natych-
miast przyprowadzić tę dziewczynę, i zapy-
tała się, co ma za interes do Loranney, czy
ma Rodziców, krewnych, przyjaciół? Młoda
sierota odpowiedziała śmiało, że nie ma
nikogo. Niemorna się było więcej wglądem
niej dowiedzieć; prócz tego że się nazywa
Henrietta, że jest ^{Sierotą} rodem francuzką, że
śmierć wyparta jej Dobrodziejkę, i że niema
innego zamiaru udać się do Loranney,
taktylko znaleźć jakąś uczciwą rodzinę.

Któryś

43
któreby mogła ofiarować swoje usługi.
To opowiadane z taką skłonnością, tak była
wymuięta, że Pani nasza zatrzymała się
przy sobie w kramie i wkrótce u wszystkich
kich poryskata szacunku i przyjaźni.

Walter. p. nastronie

Ładnej wątpliwości. To ona.

Pikard.

Jakto ona? Pan znaż ją?

Walter.

Dziękuję ci Panie Pikard, że szeregoty któreś
mi opowiedział bardzo mi się obchodzą.

Pikard.

Mamiam ją to. Pan zapewne jesteś przyja-
cielnym i kochającym tej panienki?

Walter.

Nie.

Pikard.

Nie? i onak podobne pytania byłyby szeregowe
do obcego człowieka. prawdziwie niewiem
co mam o tem myśleć.

Walter.

Nie wcale. Bardzo mi obowiązany jestem
za jego grzeczność. nastronie Muszę zmalować

sposobność wzięcia Ferefy bez świadków.
f. głośno! Hejnam Panie Pikard.

Pikard.

Pan nie chce do zamku?

Walter.

Wszakże nie ma Pani Serange w domu.

Pikard.

Czy Pan ryzykuje sobie abyś donosił Panu nie
 Henryecie o jego interesowaniu się względem
 niej?

Walter. / podchodząc /

Tak się podobą.

Pikard.

Czy Pan tu powróci?

Walter.

Może. / wychodząc / Spokojnie - Pikard sadziwiony
patrzy za nim!

Scena 4.

Pikard sam.

A to osobliwszy człowiek! Któżż z nim mu-
 tyle powiedzieć, rozumiałem że się da po-
 znać, nie jest przynajmniej takim kłopotliwym
 i niernym powiniem być. ... E to wszystko nie
 dobre coś broni, na drugi raz będę ostrożniej-
 szym. Aha! o! o! Pan Egerton.

Egerton Pikard.

Egerton. przechodzi przez brzozy.

Dziś Dobry Panie Pikard.

Pikard.

Niebu dzięki, że znów mamy swęjsze oglądać
Włana Dobrodziecia. Pani Driscay powraca.

Egerton.

Wiem.

Pikard.

A któż Włanu powieściat?

Egerton.

Panna Henryetta doniosła mi o tem. Będę
tak dobry Panie Pikard, powieść się o to
jestem.

Pikard.

A! Panna pisata do Włana Doby.

Egerton.

Chciej tylko się donieść o moim przybyciu.

Pikard.

Pragnę, i na tożem! (O! mówilem. Wgódniemy
miał coś nowego - Metanuse, Pastor.

/: Egerton daie mu matko! ~~183~~ - Wgódniemy
zakrawa na przygotowania ślubne.

Włan!

Scena 6.Egerton sam.

Henryetta rada widzieć się z mną, i to ma
być koniecznie przed przybyciem Pani i Senarę
i Harota ich syna. Łagam się, aby młodzie i
wdzięki tej paniutki nie stały się dla niej
rodem nowych niebezpieczeństw. Oho ona - coraz
bardziej los jej mnie obchodzi.

Scena 7.Egerton Teresa.

Teresa. / wychodzi z kamku
oglądając się czy kto za nią nie idzie, zbliża się
potem z przestroją do Egertona i chce ratować
jego rękę! O mój Ojcie! - pozwólcie mi
dać ci to narzekanie, i nigdy moim serce
nie wróci więcej tego potrzeby jak teraz.

Egerton.

Dziecko moje, skąd przychodzi to promiślenie
w którym cię widzę? ptaresz? doznataś
kapełone takich nowych przykrości, i dla
tego chcesz mi je powierzyć?

Teresa.

Ah! Panie, nie powiadam na świecie przed
twoim

twego szacunku i przyjaźni, gdybym ci miała
utracić, nieprzeżyłabym tego ostatniego nieszczę-
ścia.

Egerton.

Choć ta bojaźń, czyli mnie sędziś niesprawie-
dliwym.

Fereja.

Nie, ah nie, wiem iż sarkotówiek będzie wyzna-
nie moje które przymuszona jestem ci uczynić,
nieodepchnąłbyś od siebie nieszczęśliwej sieroty.
Przysięgam że nie jestem winna.

Egerton.

Sy moim dziękuję winna? Nigdybym temu nie
uwierzył. Powiedz mi więc wszystko, bez bojaźni,
śmiało.

Fereja. / z wahaniem się /

Pan Karol Serange. / zatorszmuć się, spuszcza się on /

Egerton.

Choć ci, wiem o tem, niech cię to nieurumięni
moim dziękuję. Mitoś ta czyni ci zasługę, ostatek
bravem hotel który odbronię, cnoty oraz i
sarkotówiek swoje.

Fereja.

Pan Karol niepowinien zwrócić swego spoj-
rzenia na cię, nieszczęśliwą, która do samych

niekiedy? Złoto konę, kostata, i Niebo mi sioła-
 kiem xem nie starata się kasturę na i go
 mtość. — Lacston.

Egerton.

Jednak s ty go nau raiem. Pokazr?

Geretta.

Begom nigdy niepowrociata.

Egerton.

Arwij Pan Karol meire

Peressa. (wratrownienie)

Nie wieder.

Egerton.

Prozumem. A Pani Senange iak ty mitosi
uwaka? Ewaleh, lami nuni lihi!

Forska. / pyramicid

Oto jest list który Pan Karol pisał do mnie:
Czytaj w Pan Dobr: robacze czy mogłabym być
szczęśliwa.
Exerton. / miłującą przyjaciółkę

Egerton, / münze vor biegen

list ocyryna: Niepomyślisz, więc prowadu ter twoich.
Pan Karol ubóstwa w Panne, zastugnie na ię
wrażliwości. Jego matka jest Ci przychylna,
Dziś iżkure masz być narewona, przyjań
miłości, miastek, wszystko się uśmiecha do Ciebie.
Dla czegoś smucić się iżkure.

Fereesa.

13

Niestety! nigdy nie byłem godniejszą politowaną
Mój stan teraźniejszy jest okropnym. Wyr-
sey których los mój obchodzi, rnie nawiadają
mnie, wyprzedają.

Egerton.

Ci mówier?

Fereesa.

Panie, ty jesteś jedynym moim przewodni-
kiem, jedyną podporą, mogę ci wyznać wszystkie
liktar mi co mam czynić, będę ci posłuszna,
choćby mnie to życie kosztować miało.

Egerton.

Koż to jest więc ta tajemnica?

Fereesa.

Henrietta nie jest moim imię.

Egerton. / surowo /

fakto?

Fereesa.

Musiatis napisać list do Lady. Stycie o miłości
driewczyńie & Geneuy, bardzo niebezpiecznej, oska-
moncy o straszny wytypek, która była skazana
na karę, najstraszniejszą, i utratę swojej
wolności.

Egerton.

O miłości driewczyńie & Geneuy. W samej
istocie, pewna. Pierota nazwiskiem Fereesa była

przed kilką miesiącami skarano wyrokiem.
Płedniek Wdanna? Nieba mogłoby to
być? —

Tereza.

Jak Panie, ja jestem Tereza.

Egerton.

Wdanna?

Tereza. / praważę mu de nóg!

Ah! nieopuszczaj mnie! Ja jestem niewinna.

Egerton.

Wstań Wdanna. Gdybyś nawet była winna,
Bóg przebacza katuszom. Leć opowiedz
mi Wdanna rzecz całą.

Tereza.

Mać mnie wystuchać, potem sądzić będzie.
Nieoszukiwatam iż nigdy względem mojego
urodzenia. Nie wiem kto byli moi rodzice. —

Byłam wychowaną w domu Margrabin
de Ligny, która kochała mnie jak matka.
Umarła Margrabina! Ah! czeremchem nie
poszłam na nią do grobu. Sądziłam że
bądź opuszczone, ponieważ Pani de Ligny
nigdy mi nie wspominała o przysiężce
moim losu. — Otwierając się testament. —

Galicia

Jakże było moje naderwienie, i gniew familii 2
gdy przerwano i mnie uczynita cędyna
driedziurka, całego majątku, spory branie
nawet imienia jej rodzinnej włości. —

Niestety! iakże ten dar był dla mnie okropnym.
Jej familia moim i bogata postanowiła
mnie zgubić. Chciałam wszystko porzucić,
opuścić dom, gdy cędyn^{sta} i tatarów nazwiskam
Walter, który podiósł się bronić sprawy moich,
temu się wszelkimi siłami opierał. —

Chciałam mu, gdyby był przyjaacielem i obrońcą,
mojej opiekuńki, on wiarotomny zaprzedał
się moim nieprzyjaciółom. — Młodość moja
nieodświadczenie, nie mogły przeniknąć jego
zamiarów. Testament który mnie uczynił
cędyną, driedziurką, był przez familie u sądu
znieważony. Twierdzono go być fałszywym,
oskarżono mnie iakoby był moim dziełem.
Odmalowano mnie najczerniejszymi
kolorami, przekupiono świadków aby mnie
oskarżyli o różne występki. Ja nie mogłam się
bronić.

bronii — Walter nakazał mi miłczenie. —
 Podzieli okrutnik ten Donosił o wygnaniu,
 a ja zostatam oszdzona.

Egerton.

Wielki Bore! mogł się dowiedzieć, I, Włama-
 nie odwrotas się do tego wyroku.

Ferejsa.

Nie niewiedziatam co się dzieło, a Walter
 który mnie uświe oszukiwał, kazał mi się
 uciekać, ratować, aby uniknąć kary wypra-
 kiem wskazanym. Stenoras dopiero poznaniem
 jego zamiary, ale uż było za późno. Moje
 niesubieście uż było reputnem! Dorażca ten
 smiał mi oszukiwać, swoje miłości, i pomi-
 mo wyroku, który mnie potępił, postanowił
 mnie kasubie w obym kraju, zagroziwszy
 oddać mnie w ręce Sprawiedliwosci gdybym
 dorażca jego ofiarę. Przekazana niemię
 jego miłości jak nieberpięciwstwu, —
 w którym się cięgle znajdowałam, i dany
 nowy awato mi się uż i z słońcem uż.

mi.

mi przermądyt, a które w moim przestrachu przysięgi sądziłam na powinności.

Potajemnie uysłam z Genewy, udałam się ku Lozannie, sama, bez pieniędzy, bez wszelkiej pomocy, nie mając innego wsparcia i przewodnika prócz sumienia i nadziei w Bogu.

Egerton.

Nieskreśliwa! usta twoje pełne są prawdą, którymś nieśmiertelnym światłem cieniłem się. Nazwatem cię moją córką przez łaskę, którą mnie wiek twój i osierocenie matki nęciło, teraz więcej niż kiedy chcę być twoim Ojcem. Bóg wkłada na mnie ten obowiązek. Powołanie moje nakazuje bronić świętych praw ~~ciężkich~~, i ratować niewinność.

Fereja.

Ojcie! nieopuszczaj mnie więcej.

Egerton.

Nigdy. Lecz czy będziesz miała tyle mężstwa dopetrzyć twojej powinności?

Fereja.

Ferejsa.

Tak Panie. Cóż uczynić trzeba?

Egerton.

Opuść ten dom. Ferejsa.

Przewidziałam to.

Egerton.

Nie możesz wypadć tego naruriska bez niebezpieczeństwa, również nie możesz odrzucić ręki Pana Senange, bez odkrycia powodów tego odrzucenia. W takim razie ucieczka jedynym jest środkiem.

Ferejsa.

Ale Panie, to właśnie dzisiaj ma być mnie zaręczyni.

Egerton.

To nie nieznawcy. Stuchaj mnie. -- Staraj się najusilniej aż do wieczora wstrzymać łzy i ukrywać twój smutek, pozwól mi cię zabrać. Jutro inne już będzie miata schronienie. O milość Senange na drodze do Genewy jest wioska Preverange, tam siostra moja mieszka. Tego wieczora

znajdziesz

znajdziesz mnie u króta między wierzbami, zapro-
wadzę cię do mojej dobrej siostry, oddam cię w jej
ręce, a sam udam się do Genewy.

De Genewy? Tereza.
Egerton.

Tak jest, udam się tam dla odkrycia zbrodni. —
Prawda przedkaj i jej pokutę iasnić musi. —
W Genewie dosyć się przecież znajdzie cnotli-
wych obywateli w których niewinność obrońców
mnie będzie.

Ah! Pytam cię! Tereza - ściskając jego rękę.
Egerton.

Znam cię córko moja! Mój odwaga! W wy-
sposobie wszystko do twórego stać oddalenia.
Nadzieja nie jest ciure, straconą. Trzebaż prosić
na tym że maś wewnątrz Cyra. światygnie
Tereza która chce mu się rzucić do rąk, zakłada i
aby się uspokoiła i nagle uszła.

Scena 8.

Tereza sama.

Stato się więc. Trzeba stać u nich... u nich u ich
w której Karolowi uciekając mam... przysięgę.
młodość i uciek. 'Młodość' i sobie przymyśli. Wstąpił

Wzrusz mnie oskarżać będą, tym czasem gdy ja...
Boże! słyszysz łaskot pojazdu! zatrzymaj się...
O Pani Senange. Ah! ledwie oddycham.

Scena 9.

Teresa Picard.

Picard. [wbiega.]

A! witaj Włanna, skutkiem, idę wrogdnie. Pani
przyjechała z swoim synem. / Dwa głosy rewnięcia /
(Picard! Picard!) Idę, idę, słyszysz Włanna! co to,
nieidzieś na przeciw Pani?

Teresa.

Idę, idę. / Tesame głosy / (Picard! Picard!)

Picard.

Karar mówię, atworknie pokoię. / podchodzi /

Scena 10.

Teresa. potem Karol.

Teresa.

Idźmy - trzeba - niemać siły... Druk cota...
naleciwo na nogach zatrzymaj się, mogo.

Karol.

[wychodzi z zamku, spostrzeżę iż i biedy ku niemu]
Ah! pochana Henryetto!

Teresa. [przyciąga się:]

Ah! Karolu.

Shavel/potrzej nanie; iz zadku ²⁷ostanij

Coż to Henryetto, ~~bożona~~ niedzielną naprzeciw :
mojej matki? czyż pewność nas i pewność
który nas tu sprowadza są, przyczyną tej twierdzenia?
Henryetto, miatrzyłam że jomai twoje serce
niemamie o nim śladu podług mojego.

Pami
 (Karolu) tak te Sereffa
 pytanica wogic 13. Hamnie.
 Karol.

Przemyśl, że powinnościem byłoby wprzód, przysłać
twoje rewolucje niż Matki mojej. Leć droga
Henryetto, nieprauważaj sobie względem
siebie, że mi nakazata ostrożności. Znam dobrze
twoją duszę, byłabyś odważna moim zdaniem gdy-
bym. Matki nieprzekat rewolucji. Mamże ci
sugerować? to rewolucje tak słodkie dla mnie
niekiedy w twoim sprytnym i taktownym
niepokojem czytatem. — Ah! tak nieomylnie
się — serce Henryetty drżało miłości Karola.

Peressa.
Lak - Jahre seitem nie Peressina!

Cor to Syria.

Wielki stary cyb wchodzi z Pikardem, na miejscu Pilenarza

Scena II.

Jerjesu, Karol, Pani Senange, Sturgesy.

Karol. *[do Jerjesy która wchodzi]*

Henryetto! oto moja matka.

Jerjesu, która się rzuciła do nóg Pani Senange.
Pani Senange.

Och cię tu zatrzymuję Henryetto. Premur serce twoje
niepoukani są w obyczaj twojej przyjaciółki,
a wkrótce matki twojej. [do Pihardas] Mówi wra-
żony, czy są upejśnione.

Pihard.

Tak jest Pani o pierwszą godzinę Notaryusza
stawi się w Kaniku.

Pani Senange.

Trzeba także uwiadomić naszego Pastora

Pihard.

Przed chwilą był tutaj iotaś się go uwa-
żał do starego Nagrodnika, który od kilku
dni jest chory.

Pani Senange.

Mówiono mi o tem w Senange. Synu idź się
do tego biednego starca. [mówi aszy i odwróciła się]
Matka mu uorki upiśnięmi. [Lanieś mu ten rasi-
tek. Prepuer prosił Egertonu aichy dawał i dła
pymu]

przebiec do zamku.

29

Włocławek.

Pikare, Anna Stroncz

Marol.

Gde, natychmiast Matko, i do Cerefry Droga
Henryetto mamie ię opuścił niewiada wypro-
gończi twary i rozproszonę smutku
w którym zdawa ię być pogubioną.

Cerefry.

Ah Pani, mój barinicy mego serca, wkrótce
tak chwila, wci tych ter mój barinicy, których
ustrzymać nie mogę.

Pikare i ięgo Matka patrzy na Cerefry z niedziwieniem,
potem Pikare całuje ręce Cerefry, zdawa ię ~~być~~
prosi Matki aby ię nie tworzyła i upadła z nie-
spokojnością.

Sena R.

Pani Senange, Cerefry, Pikare, i turycy.

Pani Senange.

Pikare, kazi urzędni salon.

Pikare.

Dobre Pani. — Ale, ale, Pani Dobry, wy znaiomy
sist Pani, czturich twary blady, wtoy ma wiarne
i wiarne oczy, który od samego rana chodzi
w koto zamku. Czturich ten wygnut mi wzglepem
Pani

Panny tak dzuone pytania...

Teresa.

Względem mnie?

Pani Senange.

Względem Henryetty? Powiedział ci iak się nazywa?

Pikare.

Nie, to iakis jegomość bardzo uśkawy, a iestże
bardziej ostroiny. —

Pani Senange.

Niewiem, ktoby to mógł być. Henryetto, czy nie
znasz go.

Teresa.

Nie Pani.

Pani Senange. / do Thiercyph /

Biegdzie! / wstrzymuje Teresę /

Scena 13.

Pani Senange Teresa.

Pani Senange.

Henryetto! widisz do czego mnie miłai kumociu
synowi uciewała. Niemogłam się oprzeć prośbon
iege. Cate on kregicie swoje prośbienia z zaślubieniu
ciebie. Lecz nim się ten kregitek skończy, Matka
powinna być wolna do wszelkiej bożni.

Henryetto, byłeś ty murem w opowiadaniu twa
nie miłoci? Czy nie nieukrytas przedemną?
Jesteś święta, nieznana, — nie maś w tem nic złego

iereli

iereli to tylko jest prawdzią. Leć na ileś troszk 31
wypytajabyś tego Madronka, gdybyś ukrywała
jaką tajemnicę, gdybyś kiedyś mój syn rumienić się
musiał. —

Jereza.

Pójdź Pani spokojna. Pan Karol nie jest w żadnym
niebezpieczeństwie. Nigdy ta, która obypataś Pani
twómi Dobrodziejstwu niewypaści go na wtych
i ponizenie.

Pani Senange.

Dzysie na tem Kochana Henryette, niewątpliwie by
najmniej o skrości twojej, serce moje teraz
zapewniłam, niebądź się przynuszoną dla Dawida
ci jmienia Corbi.

J. Jereza całuje z uszanowaniem jej rękę, i
Pani Senange odchodzi do Łamku. Jereza ramy-
slona głęboko ślęda na ławie. — Walter wchodzi
przez kratę; ostrożnie i abliża się powoli.

Scena 14.

Walter Jereza.

Walter. abliżając się, do siebie

Wybornie, na promocy kilku sturzących którzy
dopiero przybyli, i jestem teraz lepiej uwiadomiony.
Notaryus przyjeżdża, w potwornie rągoryny, a
warszawie wracają do Lozanny; a taśnie w sam czas
przybytem. Stawa przed Cezarą i w milczeniu uwarcają

od ciebie. Panie. Oddaj się! twoja chwila przyto-
mnoii przychodź mnie kosztowata.

Walter.

Dobre, lecz pójdz' zenną.

Tereza. / cofając się /

Tę z tobą?

Walter.

Niewierna! smiesz mi się opierać.

Tereza.

Przez Boga! mój Panie cię.

Walter.

Przyrzecem tu aby zdjąć maskę z ciebie, odkryć
twoją uciętą.

Tereza.

Bożę cię!

Walter.

Wydać cię na wstyd, i urzucić cię ~~moim~~ ^{moim} ~~z~~ ^z ~~przebiegiem~~
któregoś przestroja nademnie.

Tereza. / spadając mu doniosła /

Ah! zaklinam cię, nie zdradzaj mnie.

Walter. / podnosząc się /

Dobre, uczynię ci tę taskę, lecz słuchaj mnie,
nie obawiaj się niczego. Choćby mnie potrzebiono
nikt mnie tu nie zna. Kwestę będę mówić cicho,
sama tylko słyszeć mnie będziesz, ale słuchaj
mnie

mnie; inachcię natychmiast idę do Pani Senange.

Gerfisa.

Безъ стучаі, прырѣкам.

Walton.

Nie będę ci dłużej używał mojego postępowania.
Chciałem być samowładnym Panem cię
i twórego losu, i cęstem nim teraz, gdy ci mogę
w tej chwili lub uć ocalić, lub zgubić, twój
przyszłość. Dowiedź się więc, że mam w ręku
wszystkie dowody niewinności twojej, intryg
twoich prześladowców, których ~~nie ma~~
byłem współnikiem sta tego, aby ich wreszcie
sawstydzie. Nakoniec że mogę ci przywrócić
miejazek i honor, ~~więcej niż~~ gościnie
i świetne urodzenie, a to zósta znieszyć
nieparryciałot twoich, cębli się niebźdiera
wzbranieć miem życzeniom.

Bereffa.

Nieba! mozesz to byc?

Walter.

Nikt nas nie styry. — puszki! Sądzę sama iść twój
właśny interes może ci i przemi postużać, potan
moia, matronka, a dowiodę że i ci ci ko mar

Margrabinę de Ligny.

Gertruda:

Wielki Boże! to była moja Matka?

Walter:

Tajemnym małżeństwem zstąpiła z Hrabiego
Walmor. Nieawisz ku niemu jego familii
przymuszała go być ten związek. Twój ojciec
umarł, Margrabina niewydana ~~właśnie~~ tajemni-
cy, ale ujęta i za córka i rąpana tobie
cały majątek. Pismo które sprawdzi twoje
urodzenie, mnie zostało powierzone. Jest
dotąd w moich rękach ~~wszystkie~~ ^{i były} dowody, a z nich niewydzieł próżni nie
zostane, twoim mężem.

Gertruda:

A! Moim mężem! Ah, widzę na koniec twój
upiór obrydł. To mój majątek i ci powoła-
ny moim mężem? — nigdy!

Walter:

Nigdy? czy przypominaś się cię w mojej mocy?
ze cięnem stożem mogę cię zgubić. Nigdy
mówisz? Pamiętaj na to co ci przetrzy-
i nieprzymuszay mnie do ujawnienia strasnej
tajemnicy. Mała ciż dłoń zaryzykować z Panem

Gertruda

Senange. Nabrawiam ci archodxiu tote związki;
musisz ie oddrucii, a iereli naymniejszy krok
unymisz, potkasz sie, i otkasz cieba.

Terefa.

Ah przyrzegam ze nie bede, nigdy znow, Pana
Senange.

Walter.

Dobrze, bede, iefrene milera. Niobawiaj iez nierego,
od jutra bedziesz pod moia opieczka. Styrze bogos.

Terefa.

Wore!

Walter.

Ciebie kapeione sukaias.

Terefa.

Ah! oddal sie, oddal sie, bede ci postusina.

Walter.

Pamiataj ze ia czuwam na toba;
/ Chce wyjsc prer kratz, spostrego ludzi, wraza
nagle. Terefa sprettrachem biez, ku niemu, po-
kazuj mu aby upiedt alea. Walter prer niez uiecha.
W tej chwili Pani Senange z bithy sturzeeni
wybrosi z kamlu, a Karol i Egerton umbrora
prer kratz.

Scena 13.

Pani Senange, Terefa Karol Egerton sturzeey.
potem Pihard.

Karol

Harol.

Mołhana Matko! oto nasz stanowiony przypauiel.

Egerton.

Pani! przybywam. z pospiechem na twoją rorkary.

Pani Senange.

Wierż wian i w powooy które nastu sprowadzają
jego obecności dwojako nam iść potrzeba
Jako Pastem zechcesz dopietnie obrazku po-
przedzającego xwiazki Matrenskie tych dwojga
młodych ludzi. Jako przypauiel i opiekun
naszej lubej Suoty, ^{zawsze} musisz abyś zastąpił
miejsce Ojca.

Egerton. / bieraj zły Cenfrz /

Tak Pani, wypetnij wrypatko z wruto i cie Ojca,
i wzywaj będz dla niej opieki Nieba.

Tereza.

Ah Ojcie mój! / ciicho! / Nieopuszczaj mnie.

Egerton. / ciicho /

Niechaj się.

Harol. / bieraj zły 2 niegroz /

Droga Henryette! dla czego tak drzyra - uczucia
Matki, młotki matronka karzącej i szereg
bez przerwy.

Tereza. / z bólem /

Przez przerwy!

Phan

28.

Pikard. /: we drzwiach zamku /:

Notariusz przyjechał.

/: Teresa czyni poruszenie prestrachu i rzuci wrota
niespokojny ku alci /:

Harol.

Co ci jest Henryetto? Twoje sprzeczanie niespokoj-
ne zdania, się skubać kogoś.

Teresa /: xurmuzeniem /:

Nie, nie, Panie Harolu. /: natr /: Miema go.

Pani Senangi /: do synu /:

Niepoymnie, choć to cię pomieszczenie.

Harol.

Matko! zapewne to jest mój wzmuszenie...

Egerton. /: do Tempa /:

No! moja córko!

Teresa /: cicho do Eg. nieśmiałe sprzecz
na stronie /:

Czy niewidac gdzie iakiego obcego człowieka?

Egerton. /: adawionym /:

Nie.

Harol. /: bionara rękę Tempa /:

Henryetto! cześć na nas.

Teresa. /: do Egertona /:

Gdźmy przedy!

/: Harol. pociąga rękę Tempa Egertonowi, a bierze Matki.

Pikard i sturacy czynią poruszenia do otwarcia drzwi
zamku. Po chwili tego poruszenia Walter, machając głę-
bi i zbliża się do tarasu. Teresa kilka razy sprzeczanie ku
alci i skubać kogoś. Henryetto i Senangi zbliża się do niego.

Scena 16.

Pomiedzaizy i Walter.

Walter.

Proszę się wstrzymać na chwile.

Teresa /: padając na ramię Egerton /:

Ah! umieram.

Karol /: bieży do niej /:

Henriette!

/: wrzucając patkę na Waltera krzykiem: On chce
spokoyne /:

Pani Senange.

Co za tajemnica? Kto jest ten człowiek?

Pikard /: którego uważa od jego wejścia /:

Aha, nieomyliłem się. Jegomości jest tym obcym,
który tego poranku tyle mi szeregowych pytań o
Pannę zadawał.

Pani Senange.

Ten Jegomości?

Walter.

Tak jest, ja sam.

Karol /: mocno /:

Któż to Pan wiesz? Ktoś Pani? Co tu masz do
czynienia? Jakiem prawem przychodzisz mi grać
spokoynou familii. Dla czego twoja obecność
sprawia u tej Panny tak gwałtowny przestrah?

Walter.

Łowisz się wspan. Chybaż ciśniesz spokojniej

chwilę, aby mnie wysłuchano. Ja przyszedłem tu szukać tej Panny.

Harol.

Henryetty^a

Pani Senange.

Wielki Proze!

Walter.

Nie Henryetty, ale...

Gertruda. / padając mu do nóg /

Ah! niekoniecznie. Oddaję cię tobie - nigdy moim losem, życiem moim - gotowa jestem iść z tobą.

Harol.

Jść z nim?

Pikare.

No, to jest krewny moim

Walter. / bierze za rękę /

chcę cię uprosząć / Kiedy tak, a więc ja do-
trzymam mego przyrzeczenia, wychodźmy.

Harol.

Wstrzymaj się, niewyjdiesz stąd.

Pani Senange.

Mości Panie. Wspan się przypominać, ta Panna
jest w moim domu.

Walter.

Ponieważ zmuszony jestem, a więc się wy tłumaczę.
/ Gertruda drży / Lecz nieśmię, te słowa mi są oszczędzić,
błagam dla ciebie waszej litości. Honor i moja
powinność skłaniają mnie do wyjaśnienia

Walter

41 42
tęj laimnicy. / powierzę papier Pani Senange. / Sprowo-
dzi Pani na to pismo, iście wyrok Sądu Geneooskiego,
i poznaę tę dziewczynę, której nie możesz potęgryć
z synem twoim, ani swego nadać jej imienia!...

Nie dam nie więcej za usługę jaką czynię domowi
Pani, jak tylko abyś chciała oszczędzić tej niekwestio-
wanej wstydu być poznanej. / daj jej papier. /
Czytaj Pani.

Tereza.

Stało się, trzeba uleciać losowi.

/ Pani Senange odczyta pismo. Karol zbliża się do niej
i wraz z Matką przebiega je oczyma z największym
pomiarowaniem. Walter uśmiecha się spoglądając na
Terezę. / Gerlon zbliża się do niej i uśpiersza ją
zwaniając kawon na Waltera. /

Karol.

Wielki Boże!

Pani Senange / rucając na Gen. ~~całując~~ straszny.

Nieszczęna, to ty...

/ Walter nie da cię kończyć. /

Karol. / rozpara, porwując pismo. /

Nie, nie, to będzie miemore! To jest foliwarz. / do Waltera. /
Trzy, trzy, iedzi ktamie. / do Terezy. / Henryette.
Henryette iście to prawdziwa. Czytaj, i nie może

zwierzyć, abyś ty... Geręsa / odmrucając papier /
Tak jest Panie! Ja jestem, lecz jestem niewinna.

Karol.

Słyszysz to Matko. Pani Senange.

Syni! co za obłąkanie! Słyszysz iż się sama oskarża
o występki którego bez dnia wymówię nieśmiałe.
Pranuy sam siebie, iż się potępił, nie iak nie
możę zmarzać plamy która się odkrywa, i Mama
ożui na konie powinna nie dom Pani Senange
nie może się stwierzyć stwierzyć za skromienie.

Ah! Włoci Panie, któżkolwiek jesteś, dziękuję ci
żeś ocalił mojego Syna, i moją familię od
nieślawy. Niepytam się iakie masz prawa do
tej dziewczyny, iakie związki z niggo z ty
maga, proszę tylko abyś użył swęj wtady
i uwolnił nas od jej obecności.

Karol. / z rozpaczą /

Matko! / Pani Senange coa się? /

Geręsa.

Boże! wyprowadź mnie! / proszę Waltera! / Tristara
w rękę tego mnie oddaj!

Walter.

Walter. j. prowadzący ię.

43

Pójdź, Joanna. Egerton.

Wstrzymaj się! Opatrzności powierzyła cię mojej
straszy. Milogiej świadek uważałem dobre i
porządkiem, że ty musisz być Walter.

Walter.

Wtór mi powiedziasz moją imię?

Egerton.

Twoja ofiara. j. Walter zmieszany.

Pani Denange. j. do Egertona.

Jako, wspaniały wiedział.

Egerton.

Wiem co się dzieje - i właśnie ta dziewczyna miała
ciś cię opuścić dom Pani. j. do Jersy. Pójdź
moja córko! Występek cię ściga, ktoś cię spo-
strządał cię, inni odwrucali, ale serce Ojca
jest zawsze dla ciebie otwarte. - Nie zapominać
dobroci, które na ciebie dobroczynna
zlewata ręka, chwila błędną nie powinna wy-
mazać tyle dni namazanych i oddzielenia.

Jersy obrała się z uśmiechem do Pani Denange.

Zegnaj cię, Pani! przyjdzie czas, że ta młoda
kochała zostanie usprawiedliwiona. Ja dotrzymam.

Ja dotrzymam: słowa przysiężenia, będąc i
Cycem, i spoglądając na Waltera i wypetnic
obowiązek broniąc ich do nieprzyjaciół.
i: Jęzga zbliża się ku Pani Senange, bierze ich
rękę i ciału z ekuciem i ustanowaniem, spoglą-
da na Karola, potem w Niebo i tade rękę na
serce i wraca do Patora, który z ręki przyjmie
potkaniąc drogę do odcyścia i wypisując go.
Karol wrzuci poruszenie ich i bieżąc ku Terapii
leer Matka go wstrzymuje, a Walter zdaje się
być niepokojnym i kanuiznym w myślach.

Małona Łapada.

Koniec Aktu.

(Drużyno
Kunicy-
Akt I)

Akt 2.

4.

1. Scena wyjątkowa wewnątrz pałacu w czasie szopy w głębi
naprawdę otwartej. Po prawicy jest mejsze główne
do mieszkania Dziurawcy. Po lewej strony budynek
oddzielny, nieokreślony co do granic. Którego architek-
tura jest starożytniejszą i świeższą niż budynek
z prawicy, jest to Pawilon który karata wystawie
Pani Cénange. Wschody zewnętrzne prowadzą do tego
pawilonu którego drzwi otwierają się na małą
galerję. Wielkie okno otwarte, tej samej wysokości
co drzwi jest wprost widna, przez które widać
wewnątrz pawilonu. Dwie ścieżki przy schodach, jedna
pawilonu i stykają się z sobą w środku, jedna w głębi
druga z boku, która nawet aby te drzwi widać było.
Głęboko szopy dale widnie podwórce ogrodzone kolumnami
ptolem. Na tym okolicie — Noc przez cały akt.

Scena 1.

1. Katarnia palona się jest rozrzucona w sepie

Maturny Brygida, Wainy, Wainy, Wainy

1. Na podmurzeim Katony tanie, jest foto o której
Maturny mówi w 1. akcie. — Kilkunastu Dziurawców z łobozni
są bawi Maturny siedzą przy stole, pią i palą fajki.
Przy końcu Janów przychodzi Brygida z fotowanką
i przynosi Janów:

Brygida

26.

Brygida.

Dosyć tego mówić cięci, dosyć, już oświeżta Gżezina
uderzyła na kościele, Niebo coraz bardziej zachmurza,
i deszcz zaczyna padać, burza się zbliża: trzeba
się rozejść, drzwi pozamykać, adas się na spoczynek.

Maturyn.

Na spoczynek. i tak lepiej racjonalnie kiedy o to
idzie. Niem pożyjemy trzeba cięsure sar uspiu.
Mo koleżki palniny po szklance wina, potem
odprowadzamy oświeżta do domu, a i tak wrócicie
pewnie wam dobra nowina.

Brygida.

Tak, baw się i tak.

Maturyn.

Wcale nie, nie wiesz tu o bawie. Tu jest mowa o
matrinstwie

Ukrywy zbliżają się.

O matrinstwie?

Brygida.

A to gdzie?

Maturyn.

W kamku.

Brygida.

Kto? z kim?

Maturyn.

Panny Henryetty z Panem Karolem.

Brygida.

To bydlę nie może.

Maturyn.

Tego rana pojechałem do Lanku.

Brygida.

Tak, pojechałeś po sliwki których nie przyniosłeś.

Maturyn.

Maturyn.

42

Żytko mi nieprzerwywać ustawicznie Prygida, bo do końca nie trafię.

Prygida.

No, dobrze. Gdyś poszedł do Zamku, mawiało ci się podobnie.

Maturyn.

Wcale nie. Pan Piłkarski stary Murgrabia Zamku powieścił mi kilka słów z których mogłem się wzięty domysleć. Oto są właśnie jego słowa: „Byłże Maturyn, będziemy mieli coś nowego — a co, by?”

Prygida.

Zartowano z ciebie. Jakże, żeby dziewczyna obca, która przyszła piechotę bez żadnego poleśnia, bez szelaga, i która, jak się zdaje, nie ma ojca, matki, krewnego? — E, idź! Ja znam dobrze Panią Senange, i rzekłaby nieporwolita na to aby jej syn miał się zenić z jakąś tam Panną Henryetta.

Maturyn.

Dajże pokój, i mierz: moja kono bogactwa gadać. To nie Panna Henryetta, ale Pan Karol chce koniecznie tego Związku. A więc to wcale co innego, a potem, Henryetta próżno mówią, to jest przecież.

Prygida.

Pięciocetko 'ne jest młoda i doryć tańca.

Maturyn.

Zapewne.

Brzydła.

Jem gorzej. Jakie matreniwa wzięto ile się konczy.
 /: błąka się! Ach! /: potem stycha! grzmot daleka! /

Maturny.

Coś na burzę się zanosi, stycha! grzmot, ale jeszcze
 daleko, kobaczony. — /: odwraca się — wtedy chwila młoda
 osoba, prosto ubrana pokazuje się w głębi podwórza —
 jest bardzo straszona, zbliża się z bojaźnią —
 gesty Teresa, widać, że nie idzie niczego zaurzeczy
 które jej oddać i odhodzi! /

Scena 2.Poprzednicy i Teresa.

Maturny. /: patrzy na nią z zaskoczeniem! /

Cóż to jest?

/: Wzrywa patrzy na nią z zaskoczeniem! /

Brzydła.

Jakaś młoda dziewczyna. — Aż tak ona przychodzi?

Maturny. /: zbliżuje się do niej! /

A to co? bydlę to more? Tak, to ona, to nasza Panna.

/: bieży do Teresy która wzięła niemce i upomina się do niej! /

Brzydła.

Któż to jest — To ona, to ona! On cały świat ona iad
 widzi! Aha, Panna Henryetta!

Maturny.

W jakim stanie! Ah! mój Boże! Cóż to się stało?

Co Panna tu robi? o tej godzinie?

Teresa

Gerpsa.

Przychodzą prosie was o przytułek, burza się zbliża
a iestem zbyt utrudzona. Btagam was nicodma-
wiazgac mi schronienia przez tę noc tytko.

Brygida.

Ale zhyg w Panna przychodzier? sama jedina, a noc?

Gerpsa.

Zamku. Ide do Praverange, do siostry Pana Egerton,
i do ktorey mam ten list od niego. Miat sam mnie
oprowadzić, lecz stary ieden kagrodnik bliski
jest skonania, musiat wize dopetniej powinnoci
Pastorka i zostac przy nim. Karat mnie opro-
wadzić Pastorkowi kagrodnika, lecz exue sie
tak utrudzona, tyle uispię, in niemozē isć dalej.

Maturn.

Oh mōy Bore dopieroczymy mówili o wspanny
weselu.

Brygida.

Czy przypadkiem wspanny nie oddalono z zamku?

Gerpsa.

Tak iest.

Brygida.

Pewna bytam - To sie niemozto inaczej skonczy.

Maturn.

A to bezlitwie! w takim waku, tak pieszna

Brygida. / następuje /

Przednia dziewczyna: / po krótkim namyśle bierze
Maturyna na stronę: / Sluchajno Matur. Czy
można iż przyjdzie? moreby nam to naszkodziło
serce Pani iż wypędziła. —

Maturyn.

Ey! co gadasz, iak można wypędzić dziewczynę
tak dobrą, i w tym wieku, i serce o tę porę!
Ah! mnie serce boli gdy myślę o tym.

Brygida.

Oho! ty zawsze z twoim sercem, iego o nay-
mniejszą, zawsze serce boli. Co za serce! Jakiem..

Maturyn.

No, no, Brygido cohotwiek więcej ludzkosci. — Czy
można być tak niedobry. Przypomnij sobie
iak nasz Pastor co Niedziela mówi na kazaniu:
„Otwórz temu kto do Ciebie swoich rękotach,
zasil tego który prosi.”

Brygida.

Odobrze, zasil! to tatoś mówi. Trzeba wiedzieć
kogo zasilić i... / odwraca się i widząc
Jeręszę oddalając się i odwracając try! / A gdzieś
Wanna idzie?

Jeręsz.

Ja nie wiem. Dacie się i takobyście nie mieli mnie
przyjść, dla tego odchodzę.

31
Brygida. / parująca się /
Nie, nie, Mościa Panno, uroć się Wpanna. Ja
tego nie mówię. — Słuchaj Wpanna, ponie-
waż Wpanna idzie do Siostry Pana Egerton,
możemy się przyjaźnić. — Otóż to jest co chciałam
mówić — Nieptacz Wpanna — przenocujesz
tutaj, Mary ci dać wieczerną.

Teresa.
Dziękuję. Ja nie więcej nie gadam, prócz
spokrytku na kółko chwil. / świe się zbliżyć
do stotki i leżenie zostawienia niepada /

Brygida. / wstrzymując się /
Ah! mój Boże jak ona jest staba. / świe się
na stotkę. / Anusia, Anusia! skłanij wody,
prędko! — Mój już czas żeby się wskipey rozeszli,
wieniec, że ta dziewczyna potrzebuje spokrytku,
cały mój dzień, już doryć tego, czas iść do domu,
już późno.

Mattyn.
Ja przeprowadzę ich, i drzwi zamknę.

Brygida.
Idź, idź! / Brygida i Anusia ratmowione są Teresą
która przychodzi do siebie i dziękuję im. Tym ora-
sem Mattyn i Anusia Latarnie wiesna hom,
kryna się i odprowadza, po ich odepiciu wkłada się
włóknem utrudwione i utrudza się.

Dana 3.

Tereza Przygida, Maturyn Anusia.

Maturyn.

No, już jesteśmy sami — bez ratowników się,
aby dać wygodny nocleg tej Pannie, ona jest
bardzo utrudzona.

Przygida.

Nieturbuj się, będzie to wszystko. Damy cię pokój
naszemu Pani w tym pawilonie, który jest zawsze
wolny, tam sobie będzie jak dziewczynka taka. —

Anusiu! idź tam i urządz tożko.

! Anusia wchodzi do pokoju po schodach, otwiera
okno, uprząta, i po chwili wraca.

Maturyn. / do Terezy /

Jutro rano o której Włanna zechce, może
zaprowadzi do bryczki i odwiezie Włannę sam
do Preverange.

Tereza.

O moi Przyjaciele! bardzo wam dziękuję.

Maturyn.

No Anno, zaprowadzi ci Pannę /ajha/ a
proszę cię, nie mów cię nic.

Przygida.

Dobrze, dobrze, już ja wiem jak sobie postąpić.

Maturyn.

Alle bo ty, czasem masz tego, kwadrat, mien,

5
że się może iakbyś była kłz kobieta, chociaż
w gruncie... / imię ci: / ha ha.

Brygida.

O Monietyś iur. Takty mozesz imię się wiesz.
cy, iakier te serie maiz ci męczyłś / do Serepy /
Laby i Mosia Panno, pójdziś do Panna.

Serepa.

Lazar, Monietyś kłz ch kłtch churil, kłtch
mi pizwataie ii was pizpizac chciatobym
napisac do Pani Senange, niemiata tam bowiem
sity mowic i nie, opuszczaiaj się kamek.

Maturyn.

Dobrze, kazar do Pannie przyniosę co ^{pro}trzeba
/ wychodzi do potworku.

Brygida.

Pisz do Panna w pizpizorku iest tam stolik
pod oknem. Kazar obok iest pizkiz Pani
Senange, tam będziesz spokojna, mozesz spać
poki zechcesz.

Maturyn. / pizwataiaj /

Oto masz do Panna wrytke co potrzeba do
pizania. / przynosi kadamaz, pizro i lampę /

Oto iest i zawinięcie, co niebażo iędzisz. / do Serepy //

Oczy to wrytke mery do Panny.

Serepa.

Nie mam nic więcej.

Brygida. / obierając od niego /

Ey co to do ciebie matery?

Materyn.

Mo, dobra noc Panno Henryetto!

Tereffa.

Ułh moi Przyjaciele, nigdy nieprzestanaż będę
wdzięczna, za waszą dobroć.

Brygida z lampą, wosku, z zawiniętym o
papierem wchodzi pierwszą, Tereffa za nią.

Widać co się dzieje w tej. Brygida pokazuje
Tereffe pokój, stawiając na stole Henryetto co
niebsta, wskazuje jej potem ięj pokój weho-
dray do niego na chwilkę. W tym czasie po ka-
zuje się Walter, który uważa wewnątrz siebie
i pokój gdzie Tereffa zaprowadzona, i ulżywszy

Materyn. / który został sam wosku /

Po się to znaczy, Panna Henryetta oddalona od domu
nareszcie Pani! Jegom się, nigdy nie spodziewała!
Co za nieskryżenie dla Paniemki młodoj i piękney
kiedy jest sama sobie zostawiona, ileż musi
znosić niesprawiedliwych posądzeń. Już ja
przyjmuję chętnie, w inném miejscu niechaj
ięj wcale. Czy tak czy tak, zawsze niedobre
to i zemnaż, tak byto co moich młodych ludzi
słowo

53
słowo w słowo. Niemogłem się, krotkiem na
wsi pokazać żeby wszystkie ^{między} dziewczęta zawa-
sić nie biegły, bo ja byłem niezgo, narzymano
mnie takim chłopcem, trzeba było stypać ich
srepty. Oto ten chłopiec zmienia, jak on już
ograbny, jak żywy. — A cionak czasem kam-
knięto mi drzwi przed nosem. — Próbajcie się
znieba zgasić Latarnia / zgaszona wisząca lator-
nia / zgaszona / zgaszona / zgaszona / zgaszona
lampy u Grzegorza / która / zabiera / się / do / pisania /

Grzegorz / do / Matyryna /

No, to już wszystko, naich sobie piere, i pójcie
spać kłócy ię się spodoba. — Widzisz, ja ci
mówiłam że to się, że skończy. Długo kamknię
drzwi i iść spać.

Matyryna. Próbajcie się / znieba / zgasić / Latarnia /

Grzegorz / do / Matyryna /

No, cionak czasem kamknię
drzwi i iść spać.

Matyryna.
Zawaz, zawaz. / Wchodzi / do / polioarchy / stychać /
kamknięcie / drzwi / na / rygiel / Noc / Walter / wcho-
dzi / na / rygiel / na / rygiel /

Scena 4.

Scena 4.Walter Terepsa. „Pisze przyoknie!”Walter.

Nieomyliłem się — Terepsa sama jedna przyjechała
do tego domu — pastuch ich tylko towarzyszył
który się natychmiast wrócił. Co to znaczy że
Egerton który głośno oświadczył się, iż iż bierze
pod swoje opiekę, tak nagle ich opuścił?
Leżał gdzieś ona i się zastanawiała. Trzeba mi się
o nich zapewnić, może moje sergusie zależą
na ich posiadaniu. Jechali do tego dojsi nie-
do tam, bezpieczeństwo moje wyraża ich
śmierci. — Tu w tym prawie nie ochronienie
ich dano — robaczmy — pobić z różnych
stron, na koniec przychodzi — „Pisze okno!”

Terepsa. „Ktoż na chwilkę piersi!”

Czyż mnie Pani Senange żna za niewiastą —
a Tharot czyż wierzy że go niechciata
oszuł? „Biorę piersi!” Trzeba wyznać prawdę
to jest wszystko co mogę wyznaczyć. „Pisze!”

Walter. „Zostawiając ich!”

Ah! otóż jest. Coś pisze — „Pawonia!” sama jest.
„Pisze!” Wśród cięcho, gdyby ich można tu „pro-
wadzić”

59
sprowadzić — Przychodzi mi idna myśl. Ona cała
kaupanie ma w Pastorke, nie tawarysty ię, ta
zapewne w tęg wsi mieszka, Tatus więc oszukai
ięz mogę. Spróbujmy. / wychodzi na wschody
rywo i zatrzymuje się z przyczyną toshota który
idze wyjni. / Jerejsa podnosi głos. / nie spokojno-
siaz i uważa. / Nie niestyrze. / idmy dalej. /

Jerejsa / podnosząc się zupnie /

Doce mi sie, że ktoś idnie po wschodach. / / stucha /

Walter.

Otoż drzewi. / / puka dwa razy /

Jerejsa.

Mieba! Ktoż to będzie morie.

Walter. / / odmiennym głosem /

Stenyyetto!

Jerejsa.

Ktoż mnie wota?

Walter.

Swoy Opiekun — Egerton.

Jerejsa / / z radością /

Moy Opiekun. Pan Egerton! o Boie! Dzięk ci!

Karax, karax. / / bierze lampę /

Walter. / / schodząc /

Idcie, bógmy gotowi

Jerejsa / / otwiera uchwyty

lampy i lampę, schodzi / / przebiega / /

Gdzież jestes Panie?

Walter. / churpać i z ręką: /

Pańko.

Ferejsa.

Ah! / ~~supersera~~ ~~kompe~~ która gasnie, a Walter ~~ostabiona~~ utrzymuje: / przychodzi do siebie i wyrzuca się / ~~na rękę~~ tego: / Walter! Pożo! co' powiesz. Na Jmie Boga co chcesz iść z odemnie? Czy nie dosyć już uczyniłeś mnie niesreśliwą. Czyli mnie do grobu ściągać będziesz?

Walter.

Tak, zawsze i wszędzie ściągać cię będę, zawsze wyprę mnie i tak cię na karku twoim krokiem. Nigdy ci nie dam spoczynku i skoro tylko iaki promyk nadziei zabłyśnie w twoich oczach, ułtykasz natychmiast to Jmie Ferejsa.

Ferejsa. / ~~z ręką~~ /

Ach!

Walter.

Straszny związek zbrodni taży nad sobą. Albo skończę twoje cierpienia, albo ci powiększę, a więc przez litosć dla siebie samej przestań się opierać. Obieraj związek ze mną, lub nieprze-
staganą zemstę.

Ferejsa.

Ah! kiedy trzeba wybierać, wólcz ponieść nędzę, hanbę, śmierć nawet, niż kiedyś potężyć się

z potworą, taką iakty iestes.

Walter.

Lechwała!

Teresa.

Niemam się, iwi crego lekai. Wyday mnie moim
Matom, na wszelkie meirarnie, lez nigdy, nigdy,
twoiej kowady owocai niebedziem. Odrutny
zaprzedał moim nieprzyjacielom by które
wyplewam, chce iesture abym sama oddata się
memu uciemiężycielowi, nigdy — naley śmierci!

Walter.

Chce mi więc wyprzeć całą nadercie?

Teresa.

Spodziewałeś się że moja Tabori i cierpienia
wzrynią mnie uległa tobie. Lez omylem się —
dobytek nieskręcając do któregoś mnie przyprowadź,
i rozpar ddały mi odwagi i siły. Odrucenie twoje
utrzymywać się będzie. Jaki drzy! wygni-
szona nieskręcającem kładę dosyć się
do kładania remoty, moje igki i narzekania
napetnia, przybytek sprawiedliwosci.

Walter.

Jakto śniataby?

Teresa.

Wszystko. Powierzyłam jednemu skanowemu
człowiekowi całą moją tajemnicę, święta i ostoy-
ność kaptana którą wid okryty, przymusił go

teresa.

potwarz, iż karmi w oczach Sędziego, których
sama cnota oświeci. Tak, silachatny obrońca
prowadzony Proszę, sprawiedliwość, jutro cię
oskarzy. — Walter.

Mnie? niedźwiedź! jutro mówisz mnie oskarży?
Wyrzekas! twój wyrok — jutro już cię nie będzie.

Teresa. /opiera się z przerażeniem/

Prozę!

Walter. /idzie za nią/

Miler!

Teresa.

Ah! 'niezblizay się do mnie.

Walter. /opatruje i dwuręka nóż

zostawiony na stole / Miler mowię, albo to relaxed...

Teresa. /pada na kolana/

Wstrzymaj się!

Walter. /perforuje ją/

Po raz ostatni rozkazuje ci 'bóg' ramną.

Teresa.

Nie, nigdy. Prozę! 'wpięray mnie. /stycha i chataś do domu/

Walter.

Swoje wotanie zgubi nas. /uśmiecha się /
A więc...

Teresa. /pada na kolana/

Ach!

Dwa góry /uśmiecha się /

Biegnijmy, biegnijmy.

Tereza.

Kłituy się!

Walter.

Nadechodzę, przysięgi mi iś miłości będać.

Tereza.

Przysięgam: / Styhać kamień w drzewach, stojąc u jej

Walter. / nastronie chowając nos

Wyidany rtać, wróć tu i trać do cę iśby.

/ odechodzi nagle wiodkiem do podwórza. Tereza

z trudnością podnosi się, Maturyn i Brygida

przez plotową ubrani przybiegać, że światłem

Teatr się obciąża.

Scena 5.

Tereza Maturyn Brygida.

Maturyn / na ~~stojąc~~ ^{przybiegać}

Cóż to jest? Cóż to jest? / spotykać Terezę, cofa
się przestraszony. / Ah!

Brygida.

To Panna Henryetta. / bierze do niej, pomaga iść po nią.

Maturyn. / zblizać, światło

Panna Henryetta.

Brygida.

Cóż to? Właśnie robisz? Dlaczego? Właśnie wyszła
z swojej iśby?

Maturyn. / drżąc

Czy Właśnie, znowu nie napadła?

Brygida

Ch.

Brzydka.

Ah mój Boże! iak ona drży - ręce ma iak lód zimne.

Maturyn.

Poczekajcie, przyjdę, idę po moją Dubetowkę.

Brzydka.

Lepiej sawotaj Anusi aby przysłała do pomocy.

Serepa.

Nie, nie, niewotajcie nikogo, nie obawiajcie się - to nie, już mam się, lepiej.

Brzydka.

Leć coś się Włannie stało?

Maturyn.

Dławe gołes Włanna sprac nieposzta?

Serepa.

Ja niewiem, wlasnie chciałam... gdy zdawato mi się słyszeć śmiech i jakiś, niepokojna resztam na dół ze światłem i wiatr mi się zagasił.

Maturyn / podnosząc lampę /

Prawda, oto lampa na ziemi.

Serepa.

Zostawszaj w ciemności strach mnie ogarnął, i... / słychać mocne drwonienie u drzwi /
golwarku /

Maturyn / przestraszony /

Ah Boże i mnie strach zdejmuje.

Brzydka.

Co to znaczy? Któręć more tak pełne drwonie idę no zobaczyć.

63
To może... może wiatr który zgasił Pannie lampę
/ nowa drwonię /

Brigida.

Józio, stępszyś? spier się. Anusiu! Anusiu! Drwonię
u drzwi.

Anusia / wewnątrz /

Karar, karar,

Maturyn.

Kaczkę Anusiu, kaczkę póg dę otolę, / przechodzi
do folwarku /

Brigida.

Czy to przypadkiem nie Pan Egerton do Łoranny
przychodzi.

Teresa.

Pan Egerton! ah póg by go zastat.

Brigida / słuha /

Eicho.

Maturyn / przybiega /

Łono, łono.

Brigida.

Ło tam?

Maturyn.

Narra Pani przybywa.

Teresa.

Pani Senange?

Maturyn.

Tak iść z swoim synem.

Teresa.

Z károlem.

Brigida.

Tak późno.

Maturyn.

Mieli nocować u Łorannie, ale ich burza
wstrzymała, i tu na noc zostana.

Brigida.

Brygida.

Ah mój Boże! a Panna Henryetta jest tutaj.

Teresa.

Cóż tu pochrę? Ah ukryjcie mnie, proszę, was.
Nieśmiałyśmy się, postaracie Pani Senange.

Brygida.

Karar, nie traciemy głowy! do Meia! Idź na prze-
ciw naszej Pani, i staraj się, aby nie prze-
szedła, ale przez podwórko ją, przeprowadzić.

Maturyn.

Tak, a desur — lepiejby było...

Brygida.

Krób tak jak mówię. Dalej, a prowadź ją powoli.

Maturyn.

Ale...

Brygida. / propytanie go!

Ale, ale — idźcie. prędzej — przez podwórko
rozumiesz — / Maturyn wejdzie do folwarku!

Scena 6.Teresa Brygida.Brygida.

Powiedź mi Panna, czy się boisz, aby cię
tu Pani Senange nie zastała?

Teresa.

Ah! wolałabym raczej umrzeć.

Brygida.

Brygida

~~Przebiegła na spotkanie~~
Wniósłże Włanna tam, ukryć się w irbie Anusi, a
jutro skoro świt, pojdziesz sobota, że cię nikt
nie zobaczy.

Terepsa

Ah! winna ci będę życia!

Brygida

Dalej, idź Włanna.

Terepsa

Ala rzeczy którem zostawita w potłoku - gdyby
je zobaczono...

Brygida

Prawda, skazany Włanna. / biżna lampy i żelaznica

Terepsa f. do siebie!

Niestety! ileż mnie nieszczęśliwości. Walter
zagroziła życia mojemu! Karol - Karol iś
tutaj - Prozi! 'ciele iśwre' moje nieszczęścia
zwiększyć się maia, udziel mi siły do zwycię-
stwa ich.

Matygn. f. zewnątni!

Edy, tedy Pani.

Brygida f. wraca!

Oto są, przódz, przódz, sam kniż się Włanna
w irbie, co cię po prawej stronie, i rekay
tam na mnie. / upuszcza Tereps, do folwarku
i drwi samyha - Pani Senange wchodzi przez przed-
nie, Karol i Pławi kniż idę - Matygn przez
niemi n. latarnię!

Scena 7.

Pani Senange, Karol Pihaw, Matyrn, Bry-
gida, Anusia - Sturzy.

Matyrn.

Idę, tedy co tam synnie. /: do Brygidy Co, dobrze?

Brygida.

Dobrze. — Maynizka stęga Pani Dół.

Matyrn. /: do Kony /

A gdzie jest Panna? Brygida. /: do ogród /

Cicho!

Pani Senange.

Może cię gdzie umieścić w ich łóżku?

Brygida.

Niech Pani będzie spokojna, mój mąż będzie
miał o tem staranie.

/: Dwa Sturzy wnoszą sakatę i łóżko do poko-
ju P. Senange /

Matyrn.

/: wchodzą nie Karola który jest rozmaitych pogro-
żony mowi do Brygidy /: Uważaj jak nasz
młody Panier jest smutny! Gdyby wiedział że
ona tu jest!...

Brygida.

Nieważnie jest z tem, Boże! bo ty
gorszy jesteś od baby — Oto idę, przygotuj się
dla

Ola sturazcyh. / do P. Senange która z niepokoy
nościa, potrzy na Syna. / Ja poydz robawye
czy wszystko jest w porządku w pokoju Pani.

Pani i Senange.

Jak Brygida. / Brygida bierze świątko, wchodzi
na górę, dając znak mejmowi żeby odszedł.

Maturn. / wychodząc do folwarku

Coto za nudna kobieta ta moja żona.

/ Brygida weszła do Pawilonu, Maturn do folwarku.
Wiesniacy i Pikard wyszli - P. Senange z synem zostali.

Scena 8.

Pani Senange i Karol.

Pani Senange.

Pok to Karolu?

Karol. / wychodząc zamyślenia

Przebau matko, niepostrzeżenie się zostata sama.

Pani Senange.

Nieściem z moim synem? Karolu! porzuć
ten smutek, ulekwić na pomoc myślowi i rozumowi.

Karol.

Ah! matko moja! Pani Senange.

Kiedy spadła naszona rośka naszych, kiedy
ta występna istota...

Wstrzymaj się Matko! a iereli Jerepa uist nie-
winna.

Pani Senange.

Próżna twoja nadzieja!

Karol.

San Egerton ięz broni. — Nasz Matko cnoty tego
mędra.

Pani Senange.

Jęz serce może się myleć — zapominać że Tę...

Karol.

Ah Matko! mator mamy przytadeb, że nie-
winność nievar potępioną była.

Pani Senange.

Jakto? i ty śmierć ięz broni? Ty narumienisz
się wyznać twoięj miłości?

Karol.

Nie, Matko! Przypomnij sobie wszystkie
cnoty tej lubięj dziewczyny, ięz i dodyć, i doci,
tę otocartoi, szexeroi, a ~~coś~~ która
z wyjątkiem iaki ięz karucala, zgodzić się
nie może. Nto serce Twoje się wyda, i cnotstwo,
i cnoto spoyzrenia, i cnoto chwila zapomnienia,
dostatecznem ięz do zdarcia maski którą
się pokrywa. Henryetta pręstatar na chwilę

był wrogiem niewinności i cnoty? Ty Matko
iż wyprowadziłaś — trami zlewałaś rękę, która i
odpycha — Gdzieś szuka schronienia, oto na tonie
magnetycznego chłodzi! Ah Matko nie tak! —
zde serce odwraca! Walter to rzeczy musi być
zbrodniarzem, który iż przesładuje, może to
życiem moim karyce.

Paul Senange.

Fakto, ty śmierć okazywaś ustowiaka, który
przybył dla ocalenia twego honoru.

Karel.

Ho, m. jeżeli miał tak szlachetny zamiar,
czemuż linika mojej wdzięczności? Nie, nie,
Matko, ten Walter w rysach swej twarzy
nosi rękę, wytyk, jego spowrocie jest
okropnym, wzmiech jego przeraża, takie
zawalenie widok jego sprawił na mojej duszy,
że sam niewiem czy to jest mianowicie, przetrach,
czy remota, która urodem ku niemu.

Paul Senange.

Synu, gdzieś cię unosi twój rozlepienie! Ty
żadne pochwał Senso! — Twoja Matka rumieni i

120.
na ciebie - Leok odwiadam ci: iż póki żyję, nigdy
sierota z Genevy niepotargu się z moim domem.

Harol.

A gdyby Teresa była niewinną?

J. Prygida pokazuje się na wschodach, Maturyn
u drzwi potworku a Sturzey w głębi. Wszyscy
zatrzymują się słysząc oświadczenia P. Senange.

Pani Senange: J. z mocą!

4 Powtarzam ci iż pierwszej wstąpię do grobu nim
zawołę na ten niegodny zwizek.

Harol.

Ah Matko!

Pani Senange: J. spotrzącajcie ludzi!

Umieć się szanować w obecności swoich ludzi.

Scena 8.

Pani Senange, Harol, Maturyn, Prygida, Pikard
Sturzey.

Maturyn: J. natrądy Prygida schodzi!

Co to jest?

Prygida.

Pani: wszystko uir jest gotowe.

Maturyn: J. do ludzi!

Postanie dla was przygotowane. Dla W. Pana Pani.
Pikard, Tylko jest wygodne.

Pikard

Pikard / Kłóty trzyma w ręku pistolety / 111
Dziękuję, / do Karola / Czy mam zanieść pistolety
do Pańskiego pokoju?

Pani Senange. / Proszę, ażebyś nie dymała
Nie potrzeba, odnieś je do porządku.

Pikard.
Ale bo Pan Karol kłóty / Pani Senange dać mu
znac / Dobrze Pani. / do Maturny / Karolowi
na mnie, zaraz powrócę.

Pani Senange.
Brygida, poświęć nam.

Maturny n. / do Sturczych /
Gdy moje dzieci, tedy. / Pikard wychodzi na podwórko
inni. Sturcy idą na Maturnym. Pani Senange
i Karol wchodzi, a Brygida, która im przysięga
Gdy weszli do pańskiej Izby Brygida dać swóją
Karolowi, a drugą przeprosza Panią Senange
do jej pokoju. Karol całuje matkę w rękę z usza-
nowaniem, Pani Senange do swego pokoju, a Karol
zostaje sam przy ołtarzu gdzie Bóg się pisze /

Scena 10.

Karol sam.
/ Mażeś mi odchodzić mój przypadek wrócić
na stół, stawia świecę, bierze papier i nacina brzozy.
Co widzę! Wielki Bóg! Nie jest to intencja

to mój

to reka Henryetty! - czytajmy. Tak to jest ostatnie
pożegnanie do mojej Matki, list ~~do mojej~~ nieo-
konczony - to pismo, kładam ci - wryjtko dać
pożnać że ona tu się znajduje. Dowiedźmy się
o tej tajemnicy. - Ah! gdybym mógł się wiedzieć,
mówić z nią. Serce moje nieprzestaje mi wróżyć
że ona nie może być winna! - Brygida powraca
Wiek kryjnie na dół, aby moja Matka niecierpiała.
Pukająca się, Brygida światłem węgla wypłodzi,
patrzy na ciebie, wędrując spokojnie Pani Senange.
I tak gdyby z nią mówić i odcierać ręką, potem
spogląda wstecz i schodzi - po ten czas Matu-
ryn powrócił!

Scena II.

Maturny Brygida Karol. / leżący pokazuje ci
tylko Brygida reszta nadost

Maturny. / gdyż Brygida na górce

No, to jeżeli Pana Piłkarda trzeba zaprowadzić -
Sam do katedry idę, pewno będzie burza.
Ale gdzież moja żona mogła ukryć biedną
Henryetty. - Ode i ona, trzeba ię się zapytać.

Brygida. / przychodzi

Powiedz mi Maturny...

Maturny. / także przychodzi

Gdzież ię ukryła?...

Brygida

Przygoda

73

Czy styrałeś?

Maturyn.

Nie.

Przygoda.

Byłem na górze kiedy naska Pani powierdziła:
"Pieniężny wstąpię do grobu nim zerwiesz na
ten niegodny zwiażek."

Karol. / stać na schodach, cichym głosem

Maturyn. Przygoda.

"Złotem obciśnię się i obciśnię tyłem do siebie"

Maturyn.

He?

Przygoda.

Cóż to jest?

Karol.

Ja tu jestem!

Maturyn i Przygoda. / obciśnię się tyłem do siebie

Al!

Karol.

Piecho!

Przygoda. / pęchowski się kłami

So Pan Karol.

Karol.

Chciałbym pomówić. Przygoda. / do niego

Co on chce od nas, czyżby wieściad że Panna Henryetta

Karol.

Nieobawiajcie się mnie moi przyjaciele, ja was
nie zdradzę - Przysięgam wam iż nie nie powiem
przeć moją matkę - lecz za kłamię was nie
ukrywajcie prawdy. Henryetta pragnie do was.

Fak.

Nie.

Fakto?

Przygoda daie znać mrovari żeby nie mówić.

Maturyn. / przycho!

Przygoda. / przycho!

Karol.

3 Niebóży się moja żono! — Fak jest, przyszedł do nas, a co lepsza jest iśkwa.

Maturyn.

Karol.

Co, jest tutaj! Ah! moi przyjaciele bądźcież u was winiem więcej jak życie, i chci mi porzucić chwilę z nią, pomówię.

Maturyn.

Co się tego tydzień, idą się Pan do mojej żony, bo ja niewiem gdzie się ukryła.

Karol.

Mochana Przygodo, zaklinam cię — wrzyśko co mam...

Przygoda.

Ey, co Pan mówisz, ja nie niekadam. No, pojdź ze mną, ale niegdyż czy ja, bądź mogła tu sprowadzić, bo ona się Pana widzieć boi, takie boi...

Karol.

Więc cię niepowiadają, że to ja chce z nią mówić.

Maturyn.

No, idź żono, idź —

Przygoda.

Niechże Pan zadowolony, zadowolony i zadowolony / zadowolony / zadowolony

Droga Stenryetto bode cię wiec oglądać! Ah przy
najmniey bode cię mógł naprzytyć, nie cię
nigdy Kochać nie przestane.

Chci przecie powiadać. Moja kona widzi Pan iest
kobieta tak iak wiżyłtłie prawie - gada, gry-
masi, katasuje, sprzecza się, ale w gruncie dobre.
iest kobicisko, i dla tego bardzo ię Kocham.

Picho.

Oléi i Pansa /: Poggia novèdi Tèmp; i Blykade
i grmi xalaka /: *Signa 19*

Marol Teresa Brygida i Maturyn.

Pygmaea.

Geressa / extruogz /

Brygada

Адреса: Барский Строгона

Karot. f. rubra uiz!

Henryetto. to two Pryciacel, to Carol.

6.

Henryetta.

Boże! Pan Karol!

! Karol bierze cię za rękę. Jerejsa druga, okey zabrywa
chustka:!

Matyja. ! odcizgaiz zioiz mstr:!

Widzisz, iuz się nie tak boi, nieśh sctipogadaię.

Karol.

Dla czegoś odwracaś odemnie twój wzrok? czy
lekasz się mnie? Karol nigdy cię nie zgubił
być winna.

Jerejsa.

Wydz'ie to more? Nie iestem więc iuz tyle nieświe-
żliwa. Nie, nie. Panie Karolu, niepopotniłm
występku o który mnie oskarżaię. Potwora
który mnie sciga prekonany iest o moię
niewinności, i ma w rękach wszystkie iędarddy
Leer iue mnie przymusił mocą prześladowa-
nia, aby miałtku który mi uisparł, on sam
mógł zostać Panem. przez oddanie mu ręki.

Karol.

Co mówisz? Walter mnie kładzie twój rękę!

Jerejsa.

Ah przyśięgam. i iż przeniosłabym chętnie
śmierć nad ten kwiązek.

Matyja.

Slipyer.

Karol.

11 11

Ah Henriette, to ciem się domyślam o ciebie,
gniew oburza i serca mi wdarzicie. Walter jest
zbrodniarzem! Będz miał to dowody, tak będę iemiał,
choćby przysłał zrelacem sąduku mu ię wójcie.
Nie ufajcie mi ten zbrodniarzem! - Miał to iść chodzie
za nim będę, iak on bierze tu tobie. Jia, tak ię
ię przysłał ci honor i przysłał ci mój
Matthi.

Serfsa.

Jego Matthi? Ah nigdy! Przysłał cię wyprakt.

Karol.

Przysłał!

Serfsa.

Statom ukryta za temi drzewami, i stypatom.

Pikard. f. wgtłbi podwórza.

Panie Karolu!

Serfsa / przetrwała

Ah!

Karol.

o! Pikard.

Serfsa.

Portujemy się, drzeby nas niepotrzebno.

Karol.

Nieobawiaj się, nie wiemy.

Serfsa.

Jego Matthi nieporwała.

Pikard.

Panie Karolu!

Serfsa.

Ah! porwał mi się odarli.

Karol.

Marek.

Niech się przypomniały towarzyszom gdzie obrócić
twoje kroki.

Teresa.

Nie można. Ja powinnam uciekać przed tobą,
lecz serce moje nigdy się nieochać nie przestanie.

Pikard /: zbliża się /

Brygida.

Dalej, oddal się od Pana.

Matewijn.

Otoż Pikard.

Marek. /: całując rękę Teresy /

Legnam cię - droga Stenryetto.

/: Brygida i Matewijn odprowadzają Teresę do

folwarku. Pikard wchodzi do sypialni pomieszczonej

Pikard.

Scena 13.

Ah! iestis mój Panie.

Marek.

Marek Pikard

Czego chcesz? czego wolisz?

Pikard

Oto, mówię ci rzeczy. - Gdyś układał meury
wpośród nagle spotrzymasz człowieka wy-
chodzącego z lasu do folwarku. Zbliży się
noga na nogę, i w kółko powącha obzed. -
Zdrwiwszy wyhylił głowę dozwilami
Marek. Wstań natychmiast i pozmataj go, szedł
schylony wzdłuż muru i przeszedł natychmiast

Marek

Karol.

On jest tu? Mędrnik! I cięga kapełone swoje ofiarę.

Pikard: gdzie podział moje pistolety?

Pikard.

Wochany Paniu, co chcesz czynić

Karol.

Bez uwag — gdzie są?

Pikard.

Są w porządku, ale Panie...

Karol.

Pójdź!

Pikard.

Gdzie?

Karol.

Pójdź na mną, tylko cicho bez hałasu. Przy-
nieś pistolety. Gdzie to prawda że Walter jest
tu, niedługo koczujący pędzić ofiarę swęj
nbrodni. Pójdź, spieć się. / Później Pikarda —

Wychodzi — blyskawica corak mounieysza, grmi
corak badoz — Walter urkoci krostnośnij —

No — ciemno!

Scena 14.

Walter sam.

Wszystko poirli, jestem sam — wahać się, uir nie
moimie. Porzątem powiako Pani Senange i ię
syn jest tutaj — Wszystko stracone, ięli się
przeciw mnie potężna. / burza ię ziękska!

Dobrze wiem się tu dostat — A więc to w tym potoku
Siergja spowrywa. Uważałem wszystko dobrze,

ciemności, grzmoty, wszystko mi sprzyja - idę.
 Oryg. mimowolnie - śmiało - musi zginąć.

* Podobna noża ślady ślad ukryty i uchodzi
na górę / Drzwi otwarte. / zagłębione w ścianę /
Niktogo nie słychać - / w ścianie nie słychać /
stani dalek - / kamień okno - uchodzi nagle.
zobaczili gdy wrócił, Havel i Pihard w głębi przed-
napruchniętą, skakała. / Słychać krzyk bolesny
w powrocie. / W tym samym czasie powróciła
u dom napoleona go i usłyszy. / Walter przerwał
wybiega w okropnym niebezpieczeństwie i nagle schodzi
pozi. / powrót - / Jęcza i nie krzyje - i jest
uratowany. / dać się słyszeć krzyki / Mać
Maćmy, nikt mnie nie widział. / pociąg głębi
krzyki się wzmagają w polu wiatru - Jęcza
przez kłosa z niego wybiega /

Scena 15.

Jęcza / sama /

Wychodzi z polu wiatru - uderza w ścianę -
niach powrotem / Ah co za powrót! / Pani Senange
zginie! / wrzucić się między ścianami /
Na pomoc! na pomoc!
Wtedy chwili ludzie z polu wiatru przybiegają
nie, przez powrót - Havel i Pihard także /

Scena 16.

Scena 16.

81

Karol, Maturyn, Rygiela, Pcha, Jerejsa, Anusia.

Sturżcy.

Maturyn.

Oh! piorun uderzył! Ratunku! pomocy!

Karol.

Wielki Bore! płomień ogarnął pawilon! Matka
moja! Matka moja!

Maturyn.

Bięgnijmy ią ratować!

Wszyscy biegna — Jerejsa potrąciła się w górę
na schodach wśród płomieni, blade, w tonę rozpę-
szone. Z nożem w ręku!

Jerejsa.

Już na półno — Pani Sztange zabita.

Wszyscy.

Zabita!

Karol.

Nieba sprawiedliwe! / che i si!

Jerejsa.

He... Ja to... ią — / pada bez tępota!

Karol. / bierze na schody!

Matka moja! / pada na schodach! / Umieram!

Jużi klatka, na Jerejsa z przetrząsnęciem, imi
biegną, nie dopuszczając stracić się w płomienie
Karolowi!

Akt 3

Scato wystawia wielką izbę w folwarku, z której
jest widok na główne podwórze Wryethu budzące
które z otaczających starych pastwisk, ptomieni, widzi
ciężkie dymy pogorszenia.

Scena II

Brygida, Pikar, Anusia Wierśniacy, Wierśniarki.
[Na podniesieniem zastawy, widzi resztkę prania
cyfł około ugarzenia ognia. W głębi podwórza
wierśniacy formują tańców podają z ręki do ręki
narycia z wodą, imi miosą drabiny, siekiery
i inne narzędzia. Kobietę przewożą wśród nich
różne rzeczy. Niektórzy siedzą w łóżku jakby na nary-
niach i narzędziach. Widzi w nich słabyne atwudzenie.]

Brygida. [wchodzi w drzwi.]

Ah! mój Boże! mój Boże! co za niesnieszanie.
[Pikar wchodzi z łóżkiem, idąc przodem całkiem przabierając.]

Brygida. [zatrzymuje go.]

Ah! to widać Panie Pikar, że tam nowego.

Pikar.

Nie wiem, idę sam nie wiem gdzie —
lecz przypomniałem się Urzędnik Policji i Pan Eg-
ton, który wstanie przyleć, pranie na
wiele robotników, aby cenić folwark.

Przygoda

Szczęść wspaniałe nie będzie ocalony?

Pikar.

Tak, lecz Pani Senange nasza dobra Pani! Ah.

co za nieskąd!

Przygoda. prarem z nim!

Ah! co za nieskąd!

Pikar.

Murzy, iść do mojego młodego Pana, do Panny
Henryetty - ich rozpaść... faryzjez - Robo-
tnicy którzy spoczywają w pracy do pracy

Przygoda.

Ah! Panno Henryetto, Panno Henryetto!

zanim się nie przekształciło wesoło ręką i stopą
do naszego domu! A mój biedny mąż kłóty
iść wód ognia... Anusia! Anusia!

Anusia.

Wypalili się Przygoda. Już wszystko ugaszono.

Bogu dzięki, bo też i wód brakowało.

Otoż nasz Pan. Maturyn wchodzi pod drzwi
zanim się pracował przy ogniu!

Scena 2.

Maturyn Przygoda Robotnicy.

Maturyn.

Ah! Dory, dory! mój żonciu! Już ogień
ugaszony. Jdźcie i spere wycofują porostate
ręce. Robotnicy wychodzą! Ah! i kłóty i trudności

Maturyn.

Ah Boże to głoś Pana Karola.

/nagle drzwi ramykarz - uszytko się uchyliło -
a Karol wyrzucając się z rąk Pittarda, Egertona
wchodzi szukać wśród cioci i wujów

Scena 4.

Poprzedzający Karol Egerton Pittard - Thagry.

Karol.

Ah! porwócie, porwócie, niech Jęz ostatni
oddam pożegnaniu.

Maturyn: Rygiel. /Pittard go z cieniem

Panie Karolu:

Karol.

Okrutni! zabranianie mi skropić łzami
drogie kwatki Matki mojej. Wzięcie mi
ostatnią pouckę! O! Matko moja, przysięgam
przed Bogiem, którego sprawiedliwość powinna
zniszczyć obrzydłego mordercę, że nie będę znał
sprawcy, ani szukać go póty, póki ten potwór,
który mi wycał ciębie nie przypłaci krwi
sotana i jego ród.

Egerton.

Tak, słachetny a niecierpliwy synu! Niebo
wytucha twoje ryczenie - Matka twoja od -
biera

odbiła teraz nadgródę cnot swoich, a ubrodziła
nieuczciwie ziemsty Boskiej.

/ Krywki Robiut daie się stykac. Wzrysy spoglądaj
z przestrachem. Terepsa przybiega przelężniona
sugana oś kithu nabroionych ludzi /

Scena 6.

Władnik, Egerton, Karol, Terepsa, Matungr
Bryzja, Wiesniacy, Wiesniacki P. Karol Ludzie &
zbrojni.

Matungr! ratujcie! Terepsa. / przybiega /
Karol.

Henryetta! Egerton.

Coś to moja. Terepsa. / runa się z głową Egertona.

Cypr mój! nie dopuszczaay mnie. Ty wiesz że jestem
nie winna; nie dopuszczaay aby mnie wydarło
z rąk twoich. / ludzie którzy są sągają o tym
pomstę do waszego /

Stójcie! Karol. / runa się przed nim /
Egerton.

Panie Władniku, Wład cię pierz gwałt podobny.

Władnik.

Oni petnią, rozbiją które im datem. Masz Panie

ia to

ja to karatem schwytał z drzewcynę.

Harol.

Henryetta?

Egerton.

Proszę!

Brygida. / do mego /

Widzisz —

Teresa.

Niestety! cóżem ja uwytnęta?

Urocznik.

Ponieważ tego potrzeba, więc powiem rzecz całą.
Wśród powszechniey trwogi i zamieszkania tej
nocy, mój Urocznik nakazywał mi zaważać pilną
uwagę na wyrytkach co mnie otaczali. —
Pomieszczenie tej Pamiątki w którym będę
adaowała się, szczególniej surowości moją
~~moją~~ bawności, a kilka słów które wpno-
wita w swem pomieszczeniu, dają mi w niej
pomiędzy Sierotę z Geneury, którą się potępił
a która uszła przed Sprawiedliwość, i
którą moja powinność nakazuje mi oddać
władzy miejscowej.

Egerton. / uwytnęta /

Nieskiergliwa!

Harol.

Jakto w Pan wiec?...

Urzędnik.

Już mąrywa się Jerefsa.

Natury. Prygiła Słuch i Włoszycy

Jerefsa!

Jerefsa.

Stato się.

Karol.

Ah! Mości Panie, ja przysięgam że nie jest winna,
to haniebna potwara. Urzędnik.

Wstrzymaj się Włan. Panie Senange, wciąż obroni
mogłabyś mimowolnie zniewarzyć pamięć twojej
Matki.

Karol.

Ah! nie, nie — Jerefsa jest.

Urzędnik.

Wstrzymaj się Włan mówię.

Jerefsa.

Panie Karolu niebrón mnie Włan, opuśćcie mnie
wszysty. Niechaj ulegnę mojemu losowi, iwi
nie mam więcej odwagi i siły do jego pokonania.

Egerton.

O nieskręśliwa Sieroty.

Urzędnik. [do ludzi]

Odadcie rękę tę wzywając.

Egerton.

Mości Urzędniku, oświadczam iż ja jej nie odstąpię.
Wiem iż powinność tego nakazuje mi oddać
sądowi, moja kara mi ją, broni. Staw przed

bedziemi i występnym kostanę. — Pójdź moja córko —
Mości Panie — możesz wspan wstąpić aby nas
zaprowadzono do Genewy.

Urządnik.

Brzydło, zaprowadź Imię Panna, do bliższego pokoju.
/do swoich ludzi:/ My uważać będziemy nad nią —
/do Egertona:/ Przyrzekam wspanu doś. iż się niebezpie-
cznie oddalone, bez uwiadomienia go otem.

Karol.

Pójdź wspanna spokojna, zawsze w nas mieć będziesz
przyjaciel i obrońcę.

Gertruda.

Ah! i tak już wiele też twoich iestem przyczyna. —
Ah! Panie! jeśli go muszę, na zawsze opuścić, nie-
oburziay mnie, to jest tylko jedno, o co mi zostaje
błagać Nieba! /całuję i oblewa łzami rękę Pastora/

Egerton

Jak moja córko, i nie bój się najmniejszą o spra-
wiedliwość Boga.

/Brzydło prowadzi Gertrudę, za którą idą ludzie
obrońcy. Matrym dać znak wstrząśnięciem aby szli
za nim i wyprowadza wszystkich./

Scena 6.

Urządnik Egerton Karol.

Urządnik.

Mości Panowie, z wielkim moim zdziwieniem

wiedzę, że znacie Jereffe.

Tak jest.

Egerton.

Władca.

Tobadwa oszukani porodem, niechciecie dać wiary
tej szkodni, którą przepowiedział ta młoda dziewczyna?

Tak jest Mości Panie.

Egerton.

Władca.

Takier będzie rozstrzygnięcie gdy im powiem, że najmoc-
niejszy poronny zdaje się, iż obwiniać o nowy wy-
stępek przepowiedni tej nowy.

Harol.

Wielki Bore!

Egerton.

Co za okropne przejęcie!

Władca.

Mato jest szkodni któreby bez żadnego wypełnienia
spełnionemi niebyły. Popowiadacie mi Włancie.
Czy znacie tu kogo aby mianowicie Pania
Senange.

Harol.

Moja Matko.

Egerton.

Nie Mości Panie, wszyscy ją kochali, i nigdy
na nią nikt się niekładał.

Władca.

Jakto nikt? Coż się wczoraj w ramku przytrafiło
Ja która ich oszukiwała została uprzedzona,
przez Pania Senange, straciwszy osada.

na przyszłość, na przyszłość, odczekała na niego. Za chwilę
familii, gdzie się uważyła? Oto do miejsca, gdzie
Matka Włosa ^{wprowadziła} ~~nie~~ ^{przejechała}. Przyjechała
tu tajemnie, wiedząc aby ją ukryć, zaledwie ją
przyjęto, gdy człowiek który ~~szedł~~ ^{szedł} na jej śladem
~~okryty ciemnym płaszczem~~, wkładł się za nią tajemnym
śposobem. Teresa wyszła z pokoju, który był
na nocleg przeznaczony, zastano ją w mieszkaniu
osobnym, w domu nauczycielki, w tym domu
przybywała do Karola jej przetrwać się podawa-
ła, zaklina swoich gospodarzy aby nie wygady-
wali się tu i nagle. Na koniec odczekała na
spokojnie, uszytych ~~nie~~ ^{nie} się być spokojnie.
Człowiek który przyjechał na nią, pokazał się
znowu. Wtem pianin uderza, przybiega i
widzą Teresę, wybladłą, w obłędzie, wychodzącą
z pokoju matki Włosa i z krwawiącym
w rękę nożem, wołającą: Ja to jestem — ja —

Karol.

Wstrzymaj się Włosa, śmiertelnym razem
mieszkała z nim. Wielki Boże! — Teresa —
nie — nie — to być nie może! Leż, ktoś był
ten człowiek który szedł na nią?

Ungewiss.

Wrednik.
Nie wiem: Szukaia go. / do Egertona / Coż nato. Kosi
Panie? - W Pan mileryst?

Egerton.
Ciakre los mozo przesladue to niernuziliwa. 'Nie-
Mosu Panie, Teresa nie moze byc winna, - O Boze!
czyli Monierne ma gina? Dowolisz aby
Walter triumfowal

Harol.
Walter! Cztowiek ktory szed na Teresa, - ukryty
mowisz W Pan?

Wrednik.
Tak, wiem to x pewnoscia.

To jest Walter.

Co W Pan mowisz?

Harol.
Tak, to on, ten potwor ktory dz w ciemnosci
ukrywal, ktory szukal swojej ofiary. Postrze-
gem go, waztem bron, biegtem w jego slady,
lecz wielki Boze! niewiadtem nic arzeby
procz ptomieni i krwi mojej Matki.

Egerton.
Walter byl tutaj?

Wrednik.
Mialaby ten cztowiek byc sprawca smierci
Pani Senange.

Egerton.

Prze mi Wspan udzielić tyle naukania, i porwól
mi chwilę rozmowy z Jerefsą bez świadków.

Urzednik.

Bardzo chętnie - Kasia ię przyjdź - proszę nawet
abyś mi Wspandał. chciał despromódz w wyjaśnie-
niu prawdy. lubo wyznam mu, ię niedzię
z nim ięgo nadzię.

Karol. j. do Egertona

Abylek boleści niewymnił mnie niesprawiedli-
wym - Tak, ięk ty stanowny mężu pormatens
serce Jerefsy. - Ah Pyre i przyjaciela, ony ię
kdotamy usprawiedliwie. J. Egerton wznosi oary
w Niebo z ornatem, niepewności i zalu - Karol
wychodzi z Urzednikiem

Scena 7.

Egerton sam.

My ię kdotamy usprawiedliwie - Sprawiedli-
wość Boska nakazuje tak wierzyć - Lecz jak
złota wskaze mi ślad w tęg ciemności? - Nieo-
wie żadnego sposobu. Walter był tutaj, ten
Walter ięk zbrodniarzem, a to ięk cęte światte
iakię mi btyka w tęg cętem zęarzeniu. -
Mora Jerefsa... Ale otę i ona J. Brygida przypo-
węda Jerefsę, a ię do iędka, Egerton ięk do ięk, bęte ię

Wien x 8.

Egerton. Jęppsa.

Egerton.

Lubię się moim dziełem, obok mnie żadna bożakniś
nieśforność niegusze się niepowinno. Niechajże
Ojciec twojego zwierzchności. Wyrzuci mi wry-
stko z szerszością.

Jęppsa.

Niektórzy! co bym mogła ukrywać przed tobą bycie.
Knaś moje serce lepiej miwie iak ja sama.

Egerton.

Dlatego, nieustannie bynajmniej o twoim nieumie-
nieniu, lecz chciałbym innych przekonać. A więc
kwestia twoja, panie, i wyrzuci wrystko. Nie-
szczęsna, okoliczność, który się z okropnym zła-
nem. Ten nowy widział się wychodzić,
z potroju gdzie był popatrzony wrystko,
sprawie w epwie, dokonania onego. Dla-
czego tam się znajdował?

Jęppsa.

Jeszcze to powiedziano. Gdy pionu uderzył
wrogię się krył; Wybiegam i widzę na-
wita w ptomieniciu, którym Pan Jeramy
sprawdza. W obłokach zruca się wnie.

biegnę do ciebie, Torka. Ah, jakimi okropnymi widokami
postregam zrelazro, utopione w ciebie tonie. Wymy-
wam cię, niestety i w ciębie. Kaledunie przy-
pomnij co się potrafi działo, a i do chwili.
Kiedy mnie twój głos byle do życia przywo-
łał.

Egerton.

A więc na pomoc cię biegał?

Jeressa.

Tak iść. Oczemniem i w ciębie nie ginęła.

Egerton.

Nieszczęśliwa. Ładnie męź, mure drzeć, ty
niepowinnaś ginąć. Powiedź mi teraz, gdyś
przeżyła do tego polwaru czy nieścisł? Kto
za tobą? Mówię z pewnością, że takiś cto-
wiec ustrzywał się tu w noży i że ci iść znany.

Jeressa.

To prawda, lecz ja sądzę, że go nikt nie po-
strzegł. Był to Walter. Jedyne co się Matylda
i ona, oddalił, ten okrutny cto wiec stał się
przedemną. Chciał korzystać z mego pomie-
nia i samotności i których zostawiałam, aby

aby mnie wydrzeć z tego ostatniego schronie-
nia. Jego ruchliwość, jego mowa okropna,
wróciły mi odwagę i również odwarzyłam się
jemu nagrozie i obrzydzeniem odpychając go
od siebie. Wtenczas nie nawisł i wściekłość
zabłyknęła w jego oczach, przyrzekał zgubić
mnie, przerwano chociażby wolał pomocy!
On porwał mnie wymiatając w moje śpiwnie,
gdy nagle chata przymusiła go do ucieczki,
mnie ocalił od jego wściekłości.

Egerton.

Walter chciał się zabić tej nocy. Kiedy chwila
dość się zbliżała upiśnięcie prawdy. Lecz
dlaczego niepowiedziałaś o tej kamieńcu
napasie.

Geresta.

Nieśmiałam, lekkałam się, abym sama siebie
nie zraniła. Teraz niema mi już co tać

Egerton.

Jakże pogodnie z sobą te romansowe wypadki.
W którymże onięysiu Walter nagwałt dwójce

pięciu

Kyciu.

Serepa.

Na dół przy pawilonie, wywołał mnie z
mojego pokoju i zapytał mnie o Pana Dala.

Egerton.

W którego pokoju?

Serepa.

Mortety! W którym Panu Senange zamor-
dowano.

Egerton.

Nieba! z tego samego muru?

Serepa. / zawieszanie

Tak jest, ten mi dał na nocleg, lecz gdy Pani
Senange przybyła, ukryłam się w folwarku.

Egerton.

Wielki Boże! jakie nowe sariatto. A więc z
nożem w ręku w tym pokoju.

Serepa.

Jakże jest twoja myśl Panie?

Egerton.

Boże wspieraj mnie, bądź moim przewodni-
kiem, abym mogła być powziętego śladu
tego strasznego zawiązania. Ty córko moja
proś Boga aby mi dodał pomocy w ocaleniu

isbie. — / Jereja kłkła, składowa ręce z gorliwoscią
i naborem słuchem. Egerton stoi przy niej wznosi
ręce w Niebo — w tej chwili Urzędnik archidiece-
zji wchodzi i zatrzymuje się z radością
na jej dźwięk, się słyszy. Dawa wystraszony Jereja
przysięga się o przetrzymanie. Maturyn przyjeżdża
i kilka urzędników przybiega, wstając w ku-
kieli. / Mam go! mamy!

Scena 9.

Urzędnik Egerton Jereja, Maturyn Przyjeżdża
Wierciarzy.

Jereja z przerażeniem

Wielki Boże!

Urzędnik.

Czarna te krowy?

Maturyn. / przybiega /

Mei Urzędnika mamy go! mamy. To jest
prowadzą go.

Urzędnik.

Kogo?

Maturyn.

Jego, który tej nocy chodził w kącie mego domu

Jereja.

Walter!

Egerton.

Schwytany jest.

Mataryn.
Tak, ale z wielką trudnością. A to diabeł mi
cztowick. Dwa razy do nas z pistoletów wy-
strzelit. Nakoucie mamy go. Ale trzeba nim
ostrożnie, bo to strasny cztowick i dlatego sta-
nie się pobiegłom naszym aby się spytał gdzie
go mamy doprowadzić?

Urzędnik.
Sutay. Chce go widzieć natychmiast. Urzacz
do tych którzy go prowadzą i powie im
w moim imieniu aby mi zadanych pytań
nie zadawano, i nawzajem nie odpytywano
na niego.

Mataryn.
Dobrze. / Urzędnik.
Spiesz się przyjacielu / Mataryn odchodzi.
Przygoda.

Strzeż się Mataryn, on ma jeszcze more pisto-
lety przy sobie. Idzie z moim nożem.
/ Wierciący odchodzi z Matarynem.

Scena 16.
Urzędnik Egerton, Przygoda Terezo

Egerton

Egerton J. de Wroclaw

101

Widzieliśmy opatrności Boska tak zmądrzała i
ten człowiek sam prawie do broń nie ugodził
sobie chwili kiedyś powścią o zabójstwo
nowy niespodziane obciążenia. Wypytanie
spodziewam na stronę Jereży, lecz potrzebnie
jego nauczania. Urzędnik.

Już i odczuwamy czas wspaniałych nabytków.
Potężny nasz usiłowania. K. Wspaniałe
zjawiskami teraz się i moje. J. Chataś i Dalchaf
Egerton.

Styż i takiś hatas. Rozkazi Wspaniałe od dalei
Jm. Pannę. Urzędnik.

Przyjdź o: odprowadzić miedzą osobę. Kaccho-
wicz, wychodzić J. Jereży wychodzić z Przygodo-
Waltera prowadzą który ujęte się cho opisać
Maturyn, styż i Wspaniałe stasają go
i gwałtownie wypychają na scenę. Walter uł
w najwęższym miedzie. Jego postać okazuje
wielkie pomieszczenie. Scena II.

Urzędnik Egerton Walter, Maturyn, Styż

Matamoras.

/popychać Waltera/ Daley, bez oporu, to mi
niepomóż. To jest Pan Urzędnik przed nim,
się usprawiedliwi. /Walter z wściekłością spu-
gla na niego: Urzędnik dać znak aby się
w kotwisk oddalone. Egerton nie spuszcza wzroku
z Waltera: /

Walter. /do Urzędnika: /

Gwałt, którego względem mnie dopuszczają się
nieśmiennie mnie radziwa. W Pan jak mówią
jest Urzędnikiem, ^{wieć przyjdź mi} ~~być może~~, bez żadnym
prawem karier mnie zatrzymują?

Urzędnik.

Prawem które mi nakazuje czekać nad bezpi-
eczeństwem publicznym. W Pan jest obywatel.
Co masz do wyzniesienia w tym kraju? Kto jest?

Walter.

Nazywam się Walter, idę z ramki Senange.

/pokazuje Pastora: / Ten Jegomosi który się tam
dziś rano znalazł w morze powiedział przy-
wyż, która mnie tam sprowadziła. Wracam
do domu.

(miałym świecie) Maturyn. / ustr.
Ktorego może niema.

Urzędnik.

Dla czegoś szukał gdy się chciało zbliżyć do niego.

Walter.

Rozumiem że chce na mnie napasać.

Urzędnik.

Widziano, Pana tej nocy chorującego w koto fol-
warku Maturyna.

Walter.

Go iść dalej, przeciwnietem przez lasik i wcalem
się do wsi nie zbliżyć.

Urzędnik.

Proszę być bawnym, dwóch świadków mogą
poczuć tuż.

Walter. / niepokorny

Kłóczy się.

Urzędnik.

Pan Senange i Margrabia tego zamku.

Walter. / z ironią

Pan Senange. niema w tym nic dziwnego
jeżeli zastępiony młodością uwaga nimie iako
nieprzyjaciela kobiety. Którędy wypotem zbrodni
mnie więc chce oskarżać.

Egerton.

Zaleci Wam najgłębsze milczenie. / do Urzędnika /

Wrednik. / do Egertona: /
Niepomyślnie, wdana zamiar. / Rozkazuję aby
mistrze! Pastor do ~~Egertona~~ pugetaresu,
ołowka i piersi kilka stów: /

Walter: na str: /
Jakieś siła chcą mi zastawić. Przytomność!
Pierze i co to jest? Egerton. / dać pugetaresu Wred: /
Wrednik. /

/ sporyzawny w pugetaresu spoziera potem na
Waltera: / Rozumiem. /
Walter. / nstr. z drzewiem: /

Mieymy się na ostrożności.

Wrednik. / do Waltera: /
Wiadomo Wdanie że nieskuszliwą Teresę zamor-
dowano w tym domu. Maturyn.

Teresę!

Egerton. / dać anakabymistrze: /
Walter.

Czy to jest tajemnica? czyli wrypy o tym
niewiódzą, że Teresa zginęła ty noc.

Wrypy. / poryniej poru-
renie. Egerton. nabrać mił wrenie: /

Egerton.

Dziś na tem. Mości Urzędniku, całą odpowiedzialność
nieść bierz na siebie, i oskarżam tego człowieka,
jako sprawcę rabójstwa tej nocy propełnionego.

Walter.

Mnie?

Urzędnik. / do Egertona /

Strzeż się Włan.

Egerton.

Wiem na co się wystawiam, lecz przekonanie moje
niekiedy mi się cofa. Ojciec, tylko Taszę upraszam
Włana, ażebyś go tak starał pilnować aby z nikim
nie mógł mieć kłótni, i owar pozwolił w tej
chwilu krótkiej kłótni rozmowy.

Walter.

Mości Urzędniku, tego w żadną miarę nie mogę tak
łatwo być posunięty, aby zatrzymać coś
wika którego raden dowód istotny nieczyni
poopyrzany.

Urzędnik.

Myślę się mój Panie, Włan stary się go
oskarżać. Niech ramkna, weyście do tej izby,
niech straci stamie wokoło, i nikt, niech się
nie wari mowie z nim, pod jakimkolwiek
przorem.

Maturyn

Tuż iś to bierz na siebie i odpowiem.

Brygida

Tia.

Maturyn

Zayno pisać niemiędzy się do tego.

Egerton. / bionc na stronę /

Nyśl która, purygtem, iśt dziwna morie, i nie-
bospierna dla mnie, leż morie sumienie mnie
kapewnia i marie odwarzyć się na to doświadczenie.

Proszę, chciły dlań piąte namy.

/ Wraycy Wierńcauy i sturżcy wychodzą na powroze
pozem Maturyn namyha drzewi wgtobi: Luderie
kbroyni otaraię kewnątrę mięszkarie - nakhoncie
Egerton. Maturyn Wierńca i Brygida odzala ię /

Scena 12

Walter Sam

Im bardziej sam siebie badam, tem mniej proy-
muje co się zemną dzieje. Nic niepowarzyć niatem-
nieurytnatem, a ten osobliwy i cztowek tak nagie
mnie oskarża - Miałebym mieć na sobie
stać iaki - more krew - nie niewidzę. Ah
more papiery - Miałebym je zgubić, one się
tyra, Tenpy. / sruka przeko po kienonach i dolowa
killa

118
Kilka papierów. O to idź — nie niebrakuje. Schowaj
Zgad prychodząc morie to tak nagle przekonanie
Pastora Egerton? Jestże one istotne? Czy nie są to
sida, aby mnie nastraszyć, i wymódz jakie wy-
znanie. — Porozumieli się z tym Urzędnikiem.
Ludzie którzy mnie przyprowadzili, zdawali się
być zdziwieni — kazano im milczeć — tak tak
to są sida które mnie zastawiają. Nabierzmy
odwagi — Mać tylko podejrzenie i nie więcej.
Pan Senange i Pihand mówią że mnie widzieli —
Storadectoo ich niechce dostatecznym Zaprzec —
Nikt mnie nie odwiedził, a Senepa uwrze mój,
nie mam się więc czego obawiać. Mać chodzą —
jestem dobrze przygotowany — tylko śmiało — a
ocalonym będę. J. Ludzie zbrojni Urzędnika
wchodzą zoba złon i rąmnia głab Seny. potem
Matury, Sturzy i wrycy brisniary uchodzą
bornemi drzwiami. Drugie złony, pokazują
się razem Urzędnik, Egerton, Karol, i Pihand.
Walter uśmie wielką spokojność. Karol okazuje
obrzydzenie i przestach sportreglory Waltera

Scena 13

Scena 13.

Urzędnik. Egerton, Marol Walter Richard Matwyn

Sturizcy, Wicelnicy, Ludzie zbrojeni.

Urzędnik. /: do Waltera /:

Mości Panie, widzieli przed sobą swego oskarżyciela.
Wier o iaką zbrodnię cię obwiniają. Zabójstwo?
okropne zabójstwo! /: Walter czyni poruszenie
ręziwienia, potem się miarkuje /: Mieszkawcy się
weale ażebyś sprawiedliwości oszustki potrafił,
staray się raczej utagodzić gniewu Boga przez
szczerze wyznanie twojej zbrodni.

Walter. /: wskazując na Pastora /:

Ten Jegomości czyni mi pytania za Włana; teraz
Włan mnie oskarża za niego, niewiedząc
wto, czy to ich przymuszenie się jest przy-
awoitem, odpowiem ciemu słowem — że to
niebytem.

Pikar.

Ja Włana widziałem. Marol.

Ja ciebie ścigałem tej nocy z bronią w ręku.

Walter. /: miarkuje /:

Z bronią w ręku — aby pójmać kogo w nocy tak
ciemnej, potrzeba było przyjąć bardzo blisko do
niego, a więc w tym razie postąpił Włan bardzo

wspierała ze mną, żeś nie użył swojej broni. Poma-
tem iur powody jego oskarżenia, nieodpowiem
urzę na to, jak tylko wgardą i miłoserdziem.

Parol. rozgniewany czyni poniesienie, Egerton go
wstrzymano. Waller obraca się do księcia i Odo
się w tem do urzędników którzy mnie otaczają,
jestcie aby ieden z was który mnie wierzył w tem
miejscu. Przypatrzyć mi się dobrze. Mój
wzrost. Tylko ieden z wasz kapitałony aby ktamaj,
i kochanek, którego imaginacja obłąkana cię
sahis scigata, mięz mnie spotwarrai, i oskarrai
mnie o zabójstwo. Co do Włosa Mości Panie / Edger,
którego gorliwie rebylerma uniosta, iedli na tych
dowodach jego oskarżenie jest wspaniale, oświadcza
że również jest imięku godnem jakiego postępek
nienetropny i aby mu dać naukę, so to
chcę werwać go przed sąd o potwarrai, hanie-
bny, którą na mnie rzucasz.

Egerton.

Ja ciebie wprzódy używam przed strasnieysze go
szędziego, przed Boga mściciela, którego oskarrai
na miarę. Ten szędziego nieomylny, niepotrzebnie
ani dowodów, ani świadków, nawet uznanie

winiowacę. Widzi on jego występki i kłamstwo
i w chwili kiedy obrońca rozumie iż triumfuje,
sprawiedliwość jego cudem niszczy i potęga
obrońcy, ruchliwość. Zbliża on uwięzienie
do ciebie chwyt. Miernociłny! napróżno chcesz
iść uniknąć. Jedyne sprawiedliwość ludzka nie-
mogła cię, osiągnąć, potęga nadprzyrodzona
groź otworzy. Wyblada i kława ofiara twoja
wydanie z niego trzymając w ręku kielasa, którego
utopił w cię tonie, i cię głos przez śmierć cię
zgasty, ogłosi się dla oskarżenia ciebie.

Walter. / Drżący /

Mnie!

Egerton.

Tak, ciebie! Cóżto drżysz?

Walter. / Stara się uspokoić /

Jestto gniew.—

Egerton.

Jestto przestrach powzięty nagle. To przewidziona
sprawiedliwość z której się urządził obrońca,
którę się po obrońcy leża już cię osiągnęła—
Widzisz i sam, jesteś winnym nie cię. Bodo-
taj się do Sędzi Boga. Cię zamordowanej
ofiary jest tu. / pokazując na drzwi i głębi / spowrywa?

211
w trumnie. Odwar się zbliżyć do niego, wpatrując się
w śmiertelne rysy, wzdął tuż rękę nad temi skroniami
wionemi złotkami, wrywa się na tabość z zemsty
Boga, i przysięgnął w obliczu Jego że nie jest
ich mordercą. Co to? cofną się - sturmić ogniem,
gdyby się ma to odważyć bytyś zapewne nie-
winny m.

Walter. / o niestety!

Joe.

Egerton.

Jdr' więc i pamiętaj że Bóg patrzy na ciebie.
/ Wzruszy się usłyszawszy mu wolne przejście aż
do drzwi. Walter chce dać pomoc, że jest Panem
swojej trwogi, zbliża się krokiem niepewnym,
czuło się wstrzymując. Wzrostłoby on zwrócone się
na niego. Gdy już jest blisko drzwi, te jakby same
otwierają się i Jerefa dostrzega brata, szata, po ka-
mie się - lotory spawają, idą na ramiona;
wskazując ręką na Waltera.

Scena IV.

Poprzedzający Jerefa.

/ Jerefa zbliża się powoli, przekłonił Walter
nagle się cofa w najokropniejszym przestraszeniu.

Walter.

Wielki Boże! wstrzymaj się, cię nie straszę!

Egerton.

113

Tak okrutny Pania, Senange zamordowała.
Walker.

O nieszczęśliwy!

Urzednik.

Pochwyćcie go, i oddajcie w ręce sprawiedliwości.
Płagną go wstęp Sany-Jerefa przychodzi do
siebie - Wzrysy i otawac.

Egerton.

A ty sieroto tak długo prześladowana, która
Bogu dzięki, honor twój wrócony, i nieszczęścia
skwierone zostały. - Mości Panowie! pomagajcie
wniejsz Strabianke de Wolmar, niech teraz
miłość i macunę cię kochanka stanie cię nad-
grodzę cię cnot i tylu też wylanych.

! Jerefa kłzka, Karot przy niej - wznoszą się
do nieba - inni stają - czynią pomieszczenia radai
radziwienia i dziękczynienia - Bogu!

Supu

Koniec

Włocławek
Włocławek dnia 20 grudnia
1859.

Włocławek

Włocławek

Włocławek

Włocławek



Epist.

Epist. ad Rom. 1. 1. 1.



Epist. ad Rom. 1. 1. 1.

Epist.

Epist. ad Rom. 1. 1. 1.

Epist. ad Rom. 1. 1. 1.

Epist.

Epist. ad Rom. 1. 1. 1.



